ŚWIATOWE ŻYCIE®

Cathy Williams

Wakacje na Majorce

HARLEQUIN®

Cathy Williams

Wakacje na Majorce

Tłumaczenie: Agnieszka Baranowska

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2020

Tytuł oryginału: *Contracted for the Spaniard's Heir*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2019

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2019 by Cathy Williams
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2020

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25
www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-4958-4

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Czy przyprowadzić dziewczynę, proszę pana?

Siedzący w obrotowym fotelu Luca Rossi spojrzał w stronę drzwi, gdzie stała gosposia, pani Muller. Od rana Luca zdążył już zwolnić nianię, odbyć poważną rozmowę z chrześniakiem, a teraz powinien się uporać z trzecim punktem na liście rzeczy do zrobienia, czyli z dziewczyną czekającą w kuchni. Dzień i tak mógł już zaliczyć do straconych. Skinął głową bez słowa. Gosposi nie zrażało szorstkie zachowanie szefa, bo sama miała maniery sierżanta.

– Tylko nie wpuszczaj psów, nie życzę sobie jeszcze większych strat.

Luca obrócił się z powrotem w stronę biurka wyposażonego we wszystkie najbardziej nowoczesne udogodnienia, umożliwiające kierowanie licznymi firmami na całym świecie, i zapatrzył się ze zmarszczonym czołem w ekran komputera.

Zawiódł, należało to w końcu jasno sobie powiedzieć. Sześć miesięcy temu nieoczekiwanie spadła na niego rola jedynego opiekuna sześcioletniego kuzyna, którą przyjął bez zastanowienia, z właściwą sobie nonszalancją i pewnością siebie. Luca nie utrzymywał kontaktu z żadnym z nielicznych krewnych, więc rolę ojca chrzestnego jedynego syna swego kuzyna traktował jako czystą formalność. Co jakiś czas przelewał na jego konto okrągłą sumkę, uznając, że liczne obowiązki zwalniają go z utrzymywania kontaktu z kuzynem i jego żoną poszukującymi szczęścia po drugiej stronie oceanu w Kalifornii. Nigdy w najśmielszych snach nie

przypuszczał, że los zadrwi z niego okrutnie – rodzice Jake’a zginęli tragicznie w wypadku, zostawiając osierocone dziecko na łaskę i niełaskę zapracowanego krewnego. Luca próbował rozwiązać problem najlepiej jak potrafił, czyli przy pomocy pieniędzy. Bez powodzenia. Dlatego teraz czekało go spotkanie z drobniutką brunetką, która dwie godziny wcześniej przywiozła chłopczyka do domu. Luca nie mógł sobie darować, że zawiódł. Gdy podejmował się jakiegokolwiek obowiązku, wywiązywał się z niego bez zarzutu, zawsze.

Gdy już uprzątnę ten bałagan, muszę się poważnie zastanowić nad zaistniałą sytuacją, postanowił z mocą.

Pozostawiona przed drzwiami jak niechciana przesyłka przez gosposię o stalowym spojrzeniu, Ellie zastanawiała się czy zapukać do uchylonych drzwi, wejść bez pukania, czy też, co zrobiłaby najchętniej, odwrócić się na pięcie i uciec. Nie mogła jednak zostawić psów, które mokły w deszczu, biegając po ogrodzie nieprzyzwoicie wręcz fantastycznej posiadłości w Chelsea. Wątpiła, by nieprzyjemna gospodyni lub jej pracodawca o sercu z kamienia zadali sobie trud zadbania o psy. Stała na progu, wyginając palce spoconych dłoni i oblizując spierzchnięte usta. Starała się nie myśleć o wyrośniętym, onieśmielającym facecie, z którym rozmawiała półtorej godziny wcześniej, gdy przyprowadziła do jego drzwi sześcioletniego uciekiniera. Kiedy w drzwiach stanął oszałamiająco przystojny mężczyzna o oczach zimnych jak lód, zaniemówiła. Ogarnął wzrokiem ją, blond chłopczyka, psy, i natychmiast przejął kontrolę nad sytuacją, wydając polecenia tonem nieznoszącym sprzeciwu. Psy wylądowały w ogrodzie, a ona w kuchni. Chłopczykiem zajęła się gospodyni. Ellie zebrała się w końcu na odwagę, zapukała niepewnie do drzwi i weszła do środka. Jak reszta domu, pokój onieśmielał marmurowymi wykończeniami, lśniącą drewnianą posadzką i dziełami sztuki zdobiącymi wysokie ściany.

– Przepraszam, że musiałaś czekać. – Ruchem dłoni gospodarz wskazał jej skórzany fotel po drugiej stronie biurka. Czujne czarne oczy obserwowały każdy jej ruch.

Gdy otworzył drzwi i ujrzał na progu niewysoką postać ukrytą pod obszerną kurtką przeciwdeszczową, nie był nawet pewien, czy ma do czynienia z kobietą, czy z dzieckiem. Miała krótkie włosy, twarz nietkniętą makijażem i ubranie świadczące o całkowitym braku próżności.

– Właśnie, nie rozumiem, dlaczego kazał mi pan czekać? Zdezorganizował mi pan cały dzień! – rzuciła oskarżycielskim tonem.

– Witam w klubie – mruknął. – Panno Edwards, naprawdę nie spodziewałem się, że mój chrześniak da dyla.

– Powinien się pan cieszyć, że się na niego natknęłam! – burknęła Ellie.

Przystojniak, chociaż udawał ważniaka, najwyraźniej nie potrafił nawet zapanować nad sześciolatkiem, który zdążył wielokrotnie narazić swoje życie, przebiegając przez kilka ulic, zanim się na niego natknęła przy wejściu do jednego z londyńskich parków. Postanowiła złościć się na nieudolnego opiekuna jak najdłużej, bo obawiała się, że w przeciwnym razie utonie w jego pięknych ciemnych oczach. Jak to możliwe, że jego śniada skóra lśniła jak wypolerowany marmur?

– Nie ma pan pojęcia, jak niebezpiecznym miastem jest Londyn – warknęła. – Kto wie, jakie okropności czyhają na młodego chłopaka błąkającego się samotnie po parku.

– Tak, bez wątpienia. – Luca rozparł się w fotelu. – Cóż, zatem wspaniale się złożyło, że była pani na miejscu, by zapobiec nieszczęściu.

– Żeby pan wiedział.

– W takim razie wspaniale się też złożyło, że nie zadzwoniłem na policję, w przeciwnym razie musiałaby pani rozmawiać teraz z nimi, nie ze

mną – rzucił lodowatym tonem, przyglądając jej się uważnie.

– Słucham? – Ellie wytrzeszczyła oczy, starając się zrozumieć, co przystojniak sugerował.

– Gdy gosposia poinformowała mnie o zniknięciu Jake’a, w pierwszej chwili podejrzewałem porwanie.

– Słucham? – powtórzyła niezbyt inteligentnie.

– Proszę się rozejrzeć. – Luca machnął niedbale dłonią wkoło.

Ellie posłusznie ogarnęła wzrokiem imponujący gabinet.

– Nie zatrudniłem ochrony, co z perspektywy ostatnich wydarzeń może się wydawać niedopatrzeniem. Z drugiej strony nie mam doświadczenia w opiece nad nieprzewidywalnymi dziećmi. Musiała pani czekać, bo chciałem ustalić, czy i jaką rolę odgrywała pani w zniknięciu mojego siostrzeńca.

– Nie rozumiem – przyznała w końcu.

– Proszę się postarać.

– Sugeruje pan, że ja…

– Nic nie sugeruję, po prostu sprawdzam pani wersję. Skąd mam wiedzieć, że nie zwabiła pani dzieciaka przy pomocy tych psów, które dewastują mi teraz ogród?

– Zwabiła?! W jakim celu, na Boga?!

– Zdaje sobie pani sprawę, że ludzie majętni narażeni są na różne niebezpieczeństwa? Nie twierdzę, że porwała pani Jake’a, ale może poznała go pani w parku, gdzie spacerował z nianią, i postanowiła skorzystać z okazji?

– Nie wierzę! – Ellie zerwała się na równe nogi, jej policzki płonęły, z oburzenia zabrakło jej słów.

– Proszę mi uwierzyć, że policja nie cackałaby się z panią tak jak ja. Ludzie są w stanie posunąć się do różnych niegodziwości, by uszczknąć dla siebie nieco cudzej fortuny – zauważył filozoficznie.

– Może w pana świecie! Zapewne otacza się pan ludźmi bez zasad! Zapewniam pana, że nie interesuje mnie pana fortuna. I nie miałam pojęcia, gdzie mały mieszka. Gdyby nie zawieszka z adresem, to ja musiałabym wzywać policję.

– Ma dopiero sześć lat, wrócił do kraju zaledwie kilka miesięcy temu. Uznałem, że nie zapamięta adresu. – Luca zaczął się tłumaczyć, wyraźnie zmieszany faktem, że założył chłopcu zawieszkę identyfikacyjną, jaką przeważnie przyczepia się do obroży psa. – Niania miała go nie spuszczać z oczu, ale niestety zawiodła.

– Nie zamierzam wysłuchiwać pana oskarżeń – burknęła Ellie, ale zatrzymała się przy drzwiach.

– Nie zamierzam pani oskarżać. Jake przyznał, że się nudził, gdy niania rozmawiała przez telefon, i postanowił sam pozwiedzać okolicę.

Luca skrzywił się w duchu na wspomnienie zaciętej miny chłopca, unikającego kontaktu wzrokowego i odpowiadającego na wszystkie pytania monosylabami. W końcu, przyciśnięty, Jake wybuchł.

– Nienawidzę tego miejsca! Poszedłem się pobawić.

Nic więcej nie udało się Luce wydusić z upartego siostrzeńca.

– To normalne w jego wieku – burknęła wciąż nasrożona Ellie.

Czy ten nadęty bogacz naprawdę sądził, że wszyscy czyhają na jego majątek?! Za kogo on się uważa?! Z drugiej strony, zreflektowała się, ona sama przekonała się boleśnie, do czego zdolni są ludzie powodowani chciwością. Jej piękna matka przelała wszystkie swoje niezaspokojone ambicje na młodszą córkę, piękność, której przeznaczeniem było wyjść za mąż za milionera i zapewnić rodzinie wymarzony majątek i status. Dla

sumiennej i pracowitej, ale nie oszałamiającej urodą Ellie matka nie potrafiła już znaleźć czasu. Na szczęście jej ojciec hołdował zupełnie innym zasadom i to na nim Ellie się wzorowała, dorastając. Całe życie pogardzała ludźmi opętanymi pieniędzmi, takimi jak rozparty w swym designerskim fotelu miliarder.

– Muszę zaprowadzić psy do ich właścicieli, nie mogę sobie pozwolić na utratę klientów. Czy to już wszystko?

– Proszę mi podać ich adresy. Zadbam, by psy wróciły bezpiecznie do domów – odpowiedział gładko.

– Siedzę tu już ponad półtorej godziny. Skoro uznał pan, że nie jestem porywaczką, mogę chyba już sobie iść? Sama odprowadzę psy. Są zmęczone, trzeba je nakarmić.

– Chcę jeszcze omówić z panią kilka szczegółów. Zapewniam, że o psy ktoś zadba.

– Pana gosposia? – Ellie parsknęła pogardliwie. – Wyrzuciła je za drzwi, na deszcz!

– Wypełniła jedynie moje polecenie. Psy lubią przebywać na zewnątrz, nic im nie będzie. Mój kierowca ma dwa psy, zajmie się pani podopiecznymi.

– Przecież wszystko już pan wie! Jake podbiegł, żeby pobawić się z psami, okazało się, że jest sam, więc przyprowadziłam go z powrotem do domu. I nie chcę za to żadnych pieniędzy! – dodała z naciskiem.

– Zrozumiałem, ale wrócimy do tego jeszcze.

– Nie ma do czego wracać, proszę pana!

Wstał nagle. Zaskoczona Ellie zamilkła.

– Uratowała pani mojego chrześniaka. Może przejdziemy na ty? – zaproponował niespodziewanie. – Luca – przedstawił się.

Imię silnego, dominującego mężczyzny, przemknęło jej przez myśl. Zbeształa się w duchu za frywolność i wzruszyła ramionami.

– Ellie.

– Wygląda na to, że nieźle sobie radzisz z dziećmi – zauważył. – Masz własne?

– Mam dopiero dwadzieścia pięć lat…

– I nie masz męża.

– Skąd…?

– Brak obrączki – wyjaśnił. – Jake cię polubił – wrócił do tematu, który naprawdę go interesował. – Pozwolił ci się nawet wziąć za rękę. Zaufał ci. Może dla ciebie to nic wyjątkowego, ale zapewniam cię, że w jego wypadku to rzadkość. Trudno mu się tutaj odnaleźć. – Luca uważnie dobierał słowa, by nie spłoszyć dziewczyny.

– Mogę spytać, co się stało?

W pierwszej chwili chciał burknąć „nie”, bo nie zwykł pozwalać się przesłuchiwać, zwłaszcza na tematy osobiste. Niestety tym razem nie miał wyboru. Jeśli chciał rozwiązać problem, musiał się odrobinę nagiąć.

– Jego rodzice zginęli w wypadku samochodowym i osierocili syna. Okazało się, że jestem jego najbliższym krewnym, kuzynem i ojcem chrzestnym w jednym, gwoli ścisłości. Dostałem go w spadku.

– No tak. – Pokiwała głową w zamyśleniu.

– Co takiego? – zjeżył się natychmiast. Czyżby już go oceniła jako niewydolnego opiekuna?

– Nic, pokrewieństwo nie zawsze oznacza automatycznie zażyłość – wyjaśniła polubownie Ellie. Jej własna relacja z siostrą nie należała do idealnych.

– Jake mieszkał z rodzicami w Ameryce, a ja mam sporo pracy. – Luca zdawał sobie sprawę, że się tłumaczy, co natychmiast go rozzłościło.

– Nikogo nie oceniam – mruknęła Ellie, choć dokładnie to robiła.

Była pewna, że Luca zajęty liczeniem swoich milionów nie znajdował już czasu na nic więcej.

– Biedny maluch – wyrwało jej się. – Dzieci nie zawsze łatwo się adaptują, zwłaszcza wychowane za granicą. Szczególnie jeśli odda się je w opiekę niani, gosposi i Bóg wie kogo jeszcze – dodała, uznając, że nie ma nic do stracenia.

– A jednak oceniasz mnie, i to niezbyt pochlebnie – zauważył ostro.

– Widzę, że ci się to nie podoba, ale nie zamierzam kłamać. Mówię, co widzę. Jestem nauczycielką. Wiem co nieco o dzieciach.

– Ciekawe. – Luca zapisał coś w leżącym na biurku notesie.

– Czyżby? – zapytała, zaciskając usta.

Wyglądała zabawnie, gdy próbowała robić surową minę, zauważył. Jej wielkie zielone oczy błyszczały gniewnie, ale krótka grzywka opadająca niesfornie na czoło i rozkosznie wydęte usteczka nie dodawały jej powagi. Uśmiechnął się.

– Coś cię bawi? – zaperzyła się.

Ellie czuła, że serce wali jej mocno, nie tylko ze wstydu. Uśmiech Luki zaskoczył ją. Spod lodowatej fasady bezwzględnego miliardera wyjrzał ktoś zupełnie inny, ktoś o zniewalającym, chłopięcym uśmiechu… Ktoś szalenie niebezpieczny dla rodzaju kobiecego, pomyślała, starając się opanować drżenie kolan.

– Nie, ale z tymi zaciśniętymi ustami i gniewnym spojrzeniem możesz być tylko nauczycielką – wyjaśnił z rozbawieniem.

Jego lekki ton uraził ją do żywego.

– I to cię tak ubawiło? Cóż, tak się składa, że jestem dumna ze swojego zawodu, i nie zamierzam ci prawić komplementów, gdy na nie nie zasługujesz.

Zamiast się obrazić, uśmiechnął się ponownie.

– To ożywcza odmiana – powiedział.

Nie spuszczając wzroku z jej twarzy, odebrał dzwoniący telefon. Rozmowa trwała zaledwie kilka sekund. Ellie czuła się coraz bardziej skrępowana, spojrzenie czarnych oczu rozpalało jej ciało w całkowicie niezrozumiały sposób.

– Psy zostały dostarczone do właścicieli – poinformował ją Luca, rozsiadając się wygodnie w fotelu. – Mogę cię o coś zapytać? – dodał niespodziewanie.

Czuła, że nic by sobie nie zrobił z jej protestu, więc skinęła jedynie głową.

– Dlaczego wyprowadzasz ludziom psy, skoro jesteś nauczycielką?

Ellie zaczerwieniła się po czubki uszu.

– Nie twoja sprawa – mruknęła.

– Zwolniłem nianię. Drugą w ciągu zaledwie pół roku – Luca zmienił znowu temat.

– Biedny Jake. Ostatnie, czego potrzebuje, to kolejne zmiany – odpowiedziała automatycznie. Jego słowa dźwięczały jej w uszach: „zaciśnięte usta i gniewne spojrzenie”… Nie powinna się przejmować jego zdaniem na swój temat, a jednak…

– W pełni się z tobą zgadzam, ale co zrobić? – zapytał filozoficznie. – Pierwsza niania nie poradziła sobie z Jakiem, który wygląda jak aniołek, ale ma niezły charakterek. Nie potrafiła mu się nawet przeciwstawić, gdy odmawiał pójścia do szkoły.

– Nie polubił szkoły? – zapytała Ellie, choć najchętniej dowiedziałaby się, do czego zmierza ich zawiła rozmowa, która definitywnie czemuś miała służyć.

Nie potrafiła sobie jednak wyobrazić, czego mógł chcieć od niej ten piękny mężczyzna mieszkający w eleganckiej posiadłości. Pochodzili z dwóch światów, tak od siebie odległych, jak dwie planety z różnych galaktyk. Pierwszy raz od dłuższego czasu znowu poczuła się gorsza. Dorastając z Lily, wysoką, smukłą blondynką, przyzwyczaiła się do roli brzydkiej siostry, zawsze pozostającej w cieniu. Nauczyła się stawać niewidzialna i zajmować swoimi sprawami. Uczyła się pilnie, latem pracowała jako wolontariuszka w schroniskach dla zwierząt i uprawiała sporty, by jak najmniej czasu spędzać w domu. Baczne spojrzenie Luki, obserwującego ją niczym insekt pod lupą, wprawiło ją w irytację.

– Przykro mi, że pana chrześniak ma problemy z odnalezieniem się w nowym środowisku – oznajmiła swym najbardziej oficjalnym, nauczycielskim tonem. – Sugeruję, żeby spędzał pan z nim więcej czasu, ale coś mi mówi, że zignoruje pan moje rady. W każdym razie proszę przekazać obecnej niani, że chłopiec w tym wieku powinien bawić się na podwórku, a nie siedzieć zamknięty w domu. Wyjazd na krótkie wakacje, na przykład nad morze, na pewno dobrze by mu zrobił.

– Cóż, to raczej niemożliwe – zauważył spokojnie gospodarz, gdy już umilkła. – Zwolniłem ją.

Na chwilę odebrało jej mowę.

– Dlaczego? – wykrztusiła w końcu.

– A jak sądzisz?

Ellie miała ochotę wygłosić arogantowi wykład na temat dawania ludziom jeszcze jednej szansy, ale wątpiła, by przejął się jej pouczeniami. Wzruszyła tylko ramionami, szykując się do wyjścia.

– Zresztą, nieważne co było, ważne co będzie – rzucił enigmatycznie i spojrzał jej głęboko w oczy.

ROZDZIAŁ DRUGI

Luca podjął decyzję. W swoim stylu: przeprowadził błyskawiczną analizę, wyeliminował niesprawne elementy i z wrodzoną kreatywnością skorzystał z nadarzającej się okazji. Zwolnił nianię i musiał znaleźć dla niej zastępstwo, a sam nie dysponował wolnym czasem. Pani Muller, choć skuteczna w prowadzeniu domu, nie przejawiała żadnych chęci ani predyspozycji do zajmowania się krnąbrnym sześciolatkiem. Agencja opiekunek dla dzieci, sądząc po dwóch zwolnionych przez niego nianiach, ewidentnie nie potrafiła sprostać wymaganiom Luki. A naprzeciw niego siedziała idealna kandydatka. Miał nosa do ludzi. Zanim jednak złoży jej propozycję nie do odrzucenia, chciał się jak najwięcej dowiedzieć o jej sytuacji życiowej. Zawsze przygotowywał się do ostatecznego ataku, tak by zawrzeć jak najkorzystniejszy układ. Dziewczyna nie wyglądała na oszustkę, ale życie nauczyło go ostrożności i zdrowego sceptycyzmu.

– Nie odpowiedziałaś na pytanie. Dlaczego zajmujesz się wyprowadzaniem psów? Wiem, że nauczyciele nie zarabiają dużo, ale nie muszą chyba żebrać?

– Ja wyprowadzam psy, nie żebrzę! – oburzyła się. – Poza tym…. – Zaczerwieniła się, bo wiedziała, że nie zabrzmi wiarygodnie. – Lubię psy. I spacery.

– Wspaniale, ale chyba nie robisz tego za darmo? – naciskał.

– Nie, nie za darmo. Potrzebuję dodatkowych pieniędzy – wyrwało jej się. Była zła na siebie, że wstydzi się prawdy. Była uczciwą osobą, która nie

miała nic do ukrycia. Nie powinna pozwolić jakiemuś aroganckiemu bogaczowi oceniać jej stylu życia.

– Na co? – zapytał, kontynuując przesłuchanie.

– Słucham? Nie sądzę, żeby to była pana, przepraszam, twoja, sprawa – odpowiedziała z godnością.

– Proponuję, żebyś się nie emocjonowała, tylko posłuchała mnie przez chwilę bez przerywania.

Ellie otworzyła usta ze zdumienia.

– Zapewne spieszy ci się do domu, tak jak mi do pracy, ale chciałem ci złożyć propozycję, która może cię zainteresować, zwłaszcza że potrzebujesz pieniędzy. Nie wnikam na co, skoro nie chcesz mi powiedzieć… – zawiesił głos. Gdy nie odpowiedziała, kontynuował: – Nie mam niani, nie mam też czasu, by zająć się Jakiem. Chłopak cię polubił, więc rozwiązanie nasuwa się samo.

Ellie nadal wpatrywała się w niego oszołomiona. Zwykle potrafiła panować nad sytuacją, ale w tej chwili miała wrażenie, że jest bezwolną kukiełką sterowaną przez podstępnego przystojniaka. Fascynowała ją jego arogancja, z której chyba nie zdawał sobie nawet sprawy. Odprowadzając chłopca, spodziewała się wdzięczności, przygotowała sobie przemowę o nagannym zaniedbywaniu obowiązków, rozważała nawet zgłoszenie sprawy opiece społecznej. W szkole, gdzie pracowała, parę razy zaistniała konieczność tego typu interwencji. Jednak to, co ją spotkało, przeszło jej najśmielsze oczekiwania – oskarżono ją o porwanie i grożono policją! Siedzący naprzeciwko mężczyzna zachowywał się, jakby rządził światem. I, prawdę mówiąc, wyglądał, jakby był nie z tej ziemi. Wyglądał po prostu bosko.

– Domyślam się, że proponujesz mi pracę – bąknęła.

– Okoliczności są niecodzienne, przyznaję. Zazwyczaj nie podejmuję decyzji bez odpowiedniego wywiadu, ale… – Machnął ręką w powietrzu, jakby chciał odgonić natrętną muchę.

– Mógłbyś wziąć kilka dni wolnego i pojechać z Jakiem na wakacje, podczas gdy agencja znajdzie kogoś odpowiedniego – zaproponowała niepewnie.

– Nie mam czasu na wakacje – uciął Luca.

– Jak to? – zdziwiła się szczerze. Gdyby ona miała pieniądze, podróżowałaby. Zawsze marzyła o zwiedzeniu świata, ale nigdy nie mogła sobie na to pozwolić.

– Zarządzam ogromnym przedsiębiorstwem – wyjaśnił, nie kryjąc zniecierpliwienia, jakby musiał tłumaczyć jej coś oczywistego. – Ucieczka Jake’a uświadomiła mi, że oprócz potrzeb typu jedzenie, picie, spanie, nauka, Luke potrzebuje też więzi, z kimś, kogo zaakceptuje. Czyli ciebie. – Uśmiechnął się tryumfalnie.

– Mam już pracę – odparła. Luca nie zadał sobie nawet trudu, by ją zanęcić. Miał problem i uznał, że ona go rozwiąże, bo tak sobie życzył. Arogant.

– Uczysz i wyprowadzasz psy. – Pokiwał głową. Jego mina świadczyła dobitnie, co sądzi o jej życiu zawodowym.

– Lubię swoją pracę – rzuciła, urażona.

Musiałaby oszaleć, żeby przyjąć ofertę pracy dla jadowitego, nadętego bogacza, który wyrzucał ludzi za jeden błąd, i nie widział w niczym swojej winy. Nawet nie przyszło mu do głowy, że zachowanie Jake’a może mieć źródło w oziębłości emocjonalnej jego opiekuna. Ellie pracowała z ludźmi, którzy tworzyli społeczność, gdzie nikt nie wywyższał się ponad innych, i bardzo to sobie chwaliła.

Luca Rossi należał do świata bezlitosnych, aroganckich i pozbawionych ludzkich uczuć rekinów biznesu. Spędziła w jego towarzystwie zaledwie parę godzin, a już była wyczerpana i zestresowana.

– Nie chodzi mi o długoterminowe zatrudnienie – sprostował Luca, nie tracąc ani na chwilę pewności, że postawi na swoim. – Oczywiście prędzej czy później znajdzie się odpowiednia niania, ale to potrwa, będę osobiście monitorował poszukiwania i nalegał na zaostrzenie kryteriów.

Ellie robiła w myślach listę wszystkich rzeczy, które ją denerwowały w nowym znajomym i z każdą minutą lista ta robiła się coraz dłuższa!

– Przykro mi. – Wstała, by dać mu do zrozumienia, że rozmowa dobiegła końca.

Ale gdy Luca zrobił to samo, i powoli podszedł do niej, zrobiło jej się nagle nieznośnie gorąco. Jego rosłe ciało emanowało uśpioną w tej chwili siłą i wręcz przytłaczającą męską energią. Pod cienkim materiałem szarych spodni i białej koszuli drgały stalowe mięśnie. Ciekawe, czy jego tors pokrywa zarost, pomyślała i natychmiast się zganiła w duchu. Zebrała się w sobie i próbowała nie skulić się ze strachu.

– Przykro ci?

– Nie jestem zainteresowana twoją propozycją. – Zmusiła się, by spojrzeć mu w oczy. – Może twoje osobiste zaangażowanie w poszukiwania niani dadzą dobre rezultaty, życzę ci powodzenia. Ze względu na Jake’a.

– Przecież nie poznałaś nawet szczegółów mojej propozycji.

– Nie wszystko i nie każdego można kupić. – Ellie zaczynała tracić cierpliwość.

W dodatku od zmysłowego, drzewnego zapachu jego wody kolońskiej zaczynało jej się kręcić w głowie. Luca stał zdecydowanie za blisko. Rozpaczliwie starała się uspokoić oddech.

– Jake nie uciekł z domu bez powodu. I żadna, nawet najlepsza niania nie da mu tego, czego mu brakuje. On potrzebuje ciebie.

– Kręcimy się w kółko – zniecierpliwił się Luca.

– Bo nadajemy na zupełnie różnych falach. – Chrząknęła znacząco, by się odsunął choć o kilka centymetrów, ale on zdawał się niczego nie zauważać. – To kolejny powód, dla którego nie powinniśmy razem pracować.

Tym razem Luca nie krył zdziwienia.

– Co to ma do rzeczy?

Westchnęła ciężko i postanowiła przestać owijać w bawełnę. Nie miała przecież nic do stracenia.

– Nie zależy mi na pieniądzach, nie cenię ludzi, którzy skupiają się głównie na ich gromadzeniu, dlatego nie chcę mieć nic wspólnego z twoim światem.

Luca wpatrywał się w nią w milczeniu przez dłuższą chwilę, po czym skinął powoli głową. Cofnął się, a ona poczuła natychmiast jak z pustki, jaką po sobie zostawił w przestrzeni, powiało chłodem.

Luca usiadł na brzegu biurka i nadal przyglądał jej się w zamyśleniu. Powinna wyjść, ale nie wiedzieć dlaczego, zawahała się.

– Wychodzisz? – zapytał w końcu, jakby czytał w jej myślach.

– Właśnie. – Prawie podbiegła do drzwi i otworzyła je z rozmachem.

Więcej go nie zobaczę, przemknęło jej przez myśl. Zdziwiona tą niespodziewaną reakcją własnego mózgu, zwolniła. Ale on nie próbował jej już zatrzymać. Zdusiła ukłucie rozczarowania i wyszła na zewnątrz.

Stanęła na schodach, zastanawiając się, czy nie powinna była pożegnać się z Jakiem. Jego nieśmiałe próby zaprzyjaźnienia się ujęły ją. Polubiła go od razu. Uznała jednak, że nie powinna jeszcze bardziej komplikować sytuacji chłopca. Biedak, osierocony, oddany pod opiekę okropnego wuja,

któremu wydawało się, że pieniądze rozwiążą każdy problem, zżymała się w myślach, zmierzając z ociąganiem do najbliższego przystanku autobusowego. Dzieliła mieszkanie z trzema współlokatorkami i z rozrzewnieniem wspominała swoje poprzednie lokum, gdzie nie musiała szukać dla siebie wolnego kąta w lodówce i gdzie w spokoju mogła odpocząć bez zamykania się w sypialni wielkości pudełka po butach. Niestety nie miała w tej chwili wyboru. Ciekawe, czy gdyby wysłuchała propozycji Luki, jej sytuacja uległaby zmianie?

Dobę później Ellie wracała z pracy do domu, co jakiś czas spoglądając na popołudniowe niebo, które nareszcie, po dwóch dniach uporczywego deszczu, zaczęło się nieśmiało rozchmurzać. Prawie przegapiła czarną limuzynę, która podjechała blisko i sunęła powoli obok niej. Przestraszona, przyspieszyła i niemal zderzyła się z drzwiami samochodu, które otworzyły się nagle, blokując jej przejście.

– Ellie, wskakuj!

Od razu rozpoznała niski, męski głos, a kiedy zajrzała do wnętrza samochodu, jej serce zamarło. Naprawdę nie spodziewała się, że jeszcze kiedyś zobaczy Lucę Rossiego.

– Jak mnie znalazłeś? – wydukała.

– Wskakuj!

– Nie!

– Wsiądź i wysłuchaj mnie!

– Jak mnie znalazłeś? – powtórzyła, wsiadając niechętnie do samochodu, by nie robić scen w miejscu publicznym. Opadła na skórzaną kanapę i zatrzasnęła drzwi samochodu.

Natychmiast osaczyła ją nieposkromiona zmysłowa energia, która namieszała jej w głowie podczas ich ostatniego spotkania. Przeszył ją niepokojący zmysłowy prąd i nic nie mogła na to poradzić. Skłamałaby,

gdyby powiedziała, że w ogóle nie myślała o Luce, choć nie miała najmniejszej nadziei na ponowne spotkanie.

– Nie zapominaj, że wiem, gdzie mieszkają właściciele psów, które wyprowadzasz na spacer – odpowiedział gładko Luca. – Pani Wlilson okazała się bardzo pomocna, nie musiałem jej długo prosić o twój adres. Dała mi też twój numer telefonu, ale postanowiłem cię zaskoczyć.

– Jakim prawem udostępniła ci moje dane osobowe?!

– Może wzbudziłem jej zaufanie? Nie wyglądam chyba jak szaleniec z morderczymi zapędami?

– Nie o to mi chodzi. Nie powinna ci była mówić, gdzie mieszkam!

– Możemy porozmawiać w samochodzie – oświadczył, niezrażony. Zaparkował na krawężniku, wyłączył silnik i rozparł się w fotelu.

– Nie mamy o czym rozmawiać, nie chcę dla ciebie pracować.

– Przeprowadziłaś się.

– Słucham?

– Kiedyś wynajmowałaś mieszkanko w zachodnim Londynie, ale dwa miesiące temu przeprowadziłaś się do tej, mniej, hm, prestiżowej części miasta.

– Skąd to wszystko wiesz?

– Mam swoje sposoby – odparł bez zmrużenia oka. – Dowiedziałem się, że ograniczyłaś wydatki, żeby wspomóc ojca.

Ellie zamarła, przerażona. Czy naprawdę nie istniały dla niego żadne świętości?!

– Opowiedz mi o tym – zachęcił miękkim głosem. – I nie pozwól, by twoja opinia o mnie i twoja duma zaślepiły rozsądek. Możemy sobie nawzajem pomóc i zawrzeć wyjątkowo satysfakcjonującą współpracę. Wiesz, że Jake o ciebie pytał?

Natychmiast się spięła w oczekiwaniu podstępu. Dlaczego tak nagle postanowił o tym wspomnieć? Nie wątpiła, że miała do czynienia z wytrawnym graczem, który trzymał nie jednego asa w rękawie. Empatyczni wrażliwcy nie zostawali miliarderami, pomyślała ze smutkiem. Przewagę zyskiwało się dzięki brakowi skrupułów.

– Pierwszy raz, odkąd znalazł się pod moją opieką, Jake sam się do mnie odezwał – kontynuował Luca.

Ellie otworzyła usta, żeby poinformować aroganta, że jej to w ogóle nie interesuje, ale z jej ust wyrwały się zupełnie inne słowa.

– Jak to? – Usłyszała swój własny głos.

– Wcześniej właściwie ze mną nie rozmawiał. Przy posiłkach ledwie coś odburkiwał, gdy zadawałem mu pytania. Ale dziś rano sam zapytał o ciebie i tę twoją psią ferajnę. Chciał wiedzieć, czy może pójść do parku, żeby znowu z wami pospacerować.

Przez maskę pewności siebie, która zrosła się prawie z jego twarzą, dostrzegła zagubienie człowieka nienawykłego do utraty kontroli nad sytuacją.

– Nie chodzi o stałą posadę – powiedział miękko, poprawiając się w fotelu. – Kilka tygodni, przecież zbliżają się wakacje. Mogłabyś w tym czasie pomóc mi znaleźć kogoś na swoje miejsce. Twoje doświadczenie i naturalna zdolność nawiązywania relacji z dziećmi to wielka wartość, mnie ewidentnie tego brakuje – przyznał.

Ellie otworzyła usta, ale uciszył ją władczym gestem dłoni.

– Pozwól, że dokończę, zanim znów mi odmówisz. – Posłał jej zaczepny uśmieszek, który natychmiast zbił ją z pantałyku. Kiedy zachowywał się jak władca świata, złość dodawała jej sił, ale wobec jego bardziej ludzkiej twarzy była całkowicie bezbronna.

– Widzisz, postanowiłem okazać ci szacunek i nie wnikać w twój układ z ojcem. Uznałem, że sama mi powiesz, jeśli zechcesz. Natomiast jestem gotów zapłacić ci tyle, żeby wystarczyło na pokrycie całego długu, w jaki się wpakował twój ojciec.

– Oszalałeś? – zapytała drżącym głosem.

– Mam obrzydliwie tłusty portfel – odparł bez cienia fałszywej skromności. Spojrzał na nią z zaciekawieniem i rozsiadł się wygodniej. – Co się stało? Chcesz mi o tym opowiedzieć?

Wizja wyzwolenia spod jarzma długu, którego spłacenie miało jej zająć wiele lat, na chwilę zawładnęła wyobraźnią Ellie.

– Jeśli wolisz nie wdawać się w szczegóły, nie nalegam. Chcę wiedzieć jedno: czy rozważysz moją ofertę? Za kilka tygodni pracy uwolnię twojego ojca od długu. Nie musisz mnie lubić, nie wymagam tego. Zastanów się więc, czy unoszenie się honorem kosztem spokoju ducha twojego ojca ma sens.

Ellie wiedziała, że Luca właśnie wyciągnął asa z rękawa – jej ojciec odchodził od zmysłów z nerwów. Ona zresztą także. Nie mogła się nie zgodzić na taką propozycję. Musiała przyznać, że Luca dość szybko odkrył jej najsłabszy punkt i zadał ostateczny cios.

– Ulżyłoby mu, gdyby się pozbył długu – przyznała sztywno.

– Może jednak wejdziemy do ciebie? Trochę już mi zdrętwiały nogi – przerwał jej, krzywiąc się lekko.

– Mieszkam ze współlokatorkami. – Tym razem to ona skrzywiła się odruchowo. – Ale możemy chyba pójść do pubu nieopodal.

Już po piętnastu minutach siedzieli przy stoliku, na którym w wiaderku z lodem chłodziła się butelka białego wina.

– A więc? – Luca ponaglił milczącą Ellie.

– Tata wpakował się w tarapaty – odpowiedziała. Nie widziała powodu, by teraz próbować coś przed nim ukrywać, skoro gdyby tylko zechciał, w mgnieniu oka dowiedziałby się wszystkiego bez jej pomocy. Wolała przedstawić mu swoją wersję wydarzeń, by nie uznał jej ojca za utracjusza.

– Padł ofiarą oszustwa internetowego. Ukrywał to przede mną. Dowiedziałam się dopiero, gdy przez nieuwagę zostawił na stole list z banku, wzywający go do spłaty zaległych rat kredytu hipotecznego. Rozkleił się i wszystko mi wyznał. – Głos jej się załamał. Szybko odwróciła głowę.

– Przepraszam – bąknęła. – Jesteśmy z tatą bardzo sobie bliscy i serce mi pęka, gdy pomyślę, co przeszedł przez ostatnie parę miesięcy. – Wzięła głęboki oddech i spojrzała Luce w oczy. – Gdyby nie ta… sytuacja, nie poświęciłabym twojej ofercie nawet sekundy uwagi.

Jej szmaragdowe oczy błyszczały jak gwiazdy i na chwilę zaparło mu dech w piersi. Jakby patrzył w oczy stworzenia z innej planety – proponował jej górę pieniędzy, a ona kręciła nosem, zamiast całować go z wdzięczności po rękach. Luca przywykł do kobiet, które oczekiwały od niego hojności, i żadna jeszcze nigdy nie skarżyła się, że wydał na nią za dużo. Zachowanie Ellie stanowiło odświeżającą odmianę.

– Ile wynosi dług? – zapytał wprost.

Ellie zawahała się.

– Sądzisz, że uznam go za głupca, bo dał się oszukać?

Nie odpowiedziała, ale podała astronomiczną sumę i ze wstydu znowu odwróciła głowę.

– Oczywiście nie oczekuję, że pokryjesz wszystko… – mruknęła.

Ale Luca pierwszy raz w życiu nie zamierzał się targować. Zaimponowała mu swą niezłomnością i charakterem. Ze zdziwieniem, ale i pewną satysfakcją odkrył, że cynizm nie zawładnął nim jeszcze

całkowicie. Urodził się w bogatej rodzinie, a po śmierci matki napatrzył się na kobiety, które zrobiłyby wszystko, by zastąpić ją u boku miliardera. Gdy ojciec je odrzucał, bez żenady próbowały uwieść siedemnastoletniego zaledwie dziedzica fortuny.

Od tamtej pory niewiele się zmieniło – stanowił łakomy kąsek dla polujących na bogatego męża kobiet w każdym wieku. Nie przeszkadzało mu to za bardzo. Traktował swoje kochanki jak dżentelmen, obsypywał je prezentami, ale nie miał zamiaru z żadną z nich związać się na dłużej. W ogóle nie zamierzał się wiązać na dłużej, z nikim.

Jak zahipnotyzowany wpatrywał się w szczere, jasne oczy Ellie. Kiedy jej powiedział, ile jest gotów zapłacić za kilka tygodni pracy, zaoponowała natychmiast.

– Nie ma mowy, to za dużo!

– Nie przesadzaj. – Machnął lekceważąco dłonią i dolał jej wina. – Nie proponuję ci przecież rodowych klejnotów…

– No nie wiem, to nie w moim stylu wykorzystywać tak sytuację.

– To nie w moim stylu być skąpym w takiej sytuacji. Wyświadczasz mi przysługę, a ja zawsze okazuję wdzięczność.

Ellie zadrżała, gdy ich spojrzenia się spotkały. Dostała pracę, ale w tej chwili miała nieodparte wrażenie, że w jej życiu właśnie wydarzyło się coś o wiele ważniejszego i bardziej ekscytującego…

ROZDZIAŁ TRZECI

Następnego dnia Ellie w końcu skontaktowała się z siostrą. Lily dzwoniła do ojca dzień wcześniej, ale dopiero teraz sobie o tym przypomniał i przekazał wiadomość starszej córce. Ellie wybierała się właśnie na spotkanie z Lucą, który nalegał, by przy kolacji wyłuszczyć jej swoje oczekiwania. Nie chciała się spóźnić na spotkanie z tak wymagającym pracodawcą, ale telefon od Lilly musiał być spowodowany jakimś wyjątkowym wydarzeniem. Piękniejsza z sióstr, zajęta pogonią za karierą i fortuną, rzadko dzwoniła do domu. Ellie wybrała numer przekazany jej przez ojca ze świadomością, że każda minuta międzykontynentalnego połączenia kosztuje ją krocie.

– Czy ojciec wspomniał ci o swojej… sytuacji – przerwała monolog Lilly chełpiącej się licznymi propozycjami filmowymi, które już za chwilę miały wynieść ją na szczyt panteonu gwiazd światowego kina.

– Jakiej sytuacji?

Ellie nie zamierzała owijać w bawełnę, streściła szybko kłopoty ojca i dodała:

– Skoro tak dobrze ci idzie w Hollywood, to może wesprzesz tatę w potrzebie. Ja się staram jak mogę, ale wiesz, ile zarabiają nauczyciele…

– Sama wybrałaś ten zawód, więc nie narzekaj teraz na marne zarobki – warknęła Lilly.

– Nie chodzi o mnie, tylko o ojca. Musiałam się podjąć dodatkowej pracy, żeby mu pomóc spłacić dług, ale gdybyś się dołożyła, nie

musiałabym akceptować pomocy Luki Rossiego. Ewidentnie zaproponował mi zbyt hojne wynagrodzenie z litości.

– Jaka praca? Kim jest Luca? – Lilly ożywiła się nagle.

W pośpiechu Ellie wyjaśniła siostrze swój układ z hiszpańskim biznesmenem.

– Och, na Boga, Ellie, przestań udawać świętą i bierz, co dają. Zamiast się zadręczać, powinnaś wybadać, czy nie dałoby się z tego Hiszpana wyciągnąć więcej. Nie zamierzam sobie od ust odejmować, by pokryć długi ojca, gdy jakiś bogacz wykłada całą sumę na stół za to, że przez parę tygodni poudajesz mamusię jego dzieciaka.

Ellie, choć rozczarowana, nie była zaskoczona stanowiskiem siostry. Rozłączyła się i wybiegła z domu, nie zerknąwszy nawet w lustro. Umówili się we włoskim bistro w Covent Garden, ubrała się więc w swój służbowy strój wyciągany z szafy z okazji szkolnych wywiadówek: szarą spódnicę, białą bluzkę i skórzane baleriny. Miała nadzieję, że formalny strój pomoże jej się skupić i zachować profesjonalizm, bo gdy patrzyła na swego nowego pracodawcę, kolana jej miękły, mimo wszystkich moralnych zastrzeżeń. Spóźniła się aż pół godziny, ale Luca nie wyszedł jeszcze z bistro. Spokojnie siedział przy stoliku.

Rozejrzała się szybko, odnotowując, że bistro należało do tego rodzaju miejsc, do jakich nigdy nie wchodziła: zbyt drogo i zbyt elegancko. Nagle jej najlepsze ubrania wydały jej się znoszonymi szmatami. Pomachała niepewnie dłonią, by zwrócić na siebie uwagę Luki, choć wizja przejścia przez całą salę napawała ją panicznym strachem. Trzęsąc się ze zdenerwowania, opadła z ulgą na krzesło przy stoliku w rogu.

Luca, choć ewidentnie ubierał się w pośpiechu i nie zdążył się ogolić, wyglądał olśniewająco. Cień zarostu dodawał jego twarzy zmysłowej drapieżności… Miał na sobie czarny tiszert i dżinsy w tym samym kolorze,

a na bose stopy założył miękkie zamszowe mokasyny. Całości dopełniały kruczoczarne włosy zaczesane do tyłu i połyskujące w świetle świec. Ellie poczuła, jak zasycha jej w gardle. Chwyciła szklankę z wodą i opróżniła ją duszkiem. Dopiero teraz dotarło do niej, że zachowała się skrajnie nieprofesjonalnie, spóźniając się pół godziny na spotkanie z przyszłym pracodawcą. Czyżby zapomniała, że nie wybierała się na randkę?

– Przepraszam – zreflektowała się. – Miałam nieoczekiwany telefon od siostry, nie mogłam nie odebrać, dawno nie rozmawiałyśmy.

– Masz siostrę? – zdziwił się. Nie wiedział dlaczego, ale myślał, że Ellie była jedynaczką.

– Lily mieszka w Stanach.

Usłyszał w jej głosie jakąś intrygującą nutę, więc przechylił głowę i czekał. Skoro przez najbliższe kilka tygodni miała się stać ważną osobą w jego domu, musiał wiedzieć o niej jak najwięcej. W kieszeni miał kontrakt, który przewidywał podwyżkę za każdy dodatkowy przepracowany tydzień, w razie gdyby znalezienie zastępstwa potrwało dłużej, niż się spodziewał. Ostatniej niani także płacił godnie, a mimo to, gdy tylko spuścił ją z oka, sprawy wymknęły się spod kontroli. Nie zamierzał popełnić tego samego błędu po raz drugi. Mimo że Ellie wydawała się chodzącą dobrocią i bezinteresownością, planował ściśle z nią współpracować i nie polegać wyłącznie na pisemnych raportach i mejlach. Widział, że nadal nie czuła się komfortowo w jego obecności, nie lubiła go i nie pochwalała jego stylu życia. Przyjęła pracę w jego domu, tylko dlatego, że złożył jej propozycję nie do odrzucenia. Znał siłę pieniądza i potrafił jej użyć, by osiągnąć swój cel. Zaufania jednak nie dało się kupić, podobnie jak szczerości, dlatego musiał sobie na nie zapracować.

– Gdzie dokładnie?

– W Los Angeles, tak mi się przynajmniej wydaje.

– Proszę, proszę, przyganiał kocioł garnkowi. Zdaje się, że zbeształaś mnie za niedostateczne podtrzymywanie więzi rodzinnych z kuzynem, który także przeprowadził się do Ameryki.

– Mnóstwo ludzi próbuje swego szczęścia za oceanem – odparła wymijająco.

– Ciebie nie kusiło?

– Ja… Nie bujam w obłokach. Stąpam twardo po ziemi. – Zarumieniła się. – Ale wracając do Lily, to ona zerwała ze mną kontakt. – Zamilkła, bo z jakiegoś powodu nie miała ochoty rozmawiać z Lucą o siostrze. Przypomniała sobie żywą reakcję Lily, gdy w ich rozmowie telefonicznej padło imię Luki i suma, którą jej zaproponował w ramach wynagrodzenia.

– Świetne miejsce – zmieniła temat, rozglądając się wokół. – Choć poza moim zasięgiem.

Pojawił się kelner i Luca złożył swoje zamówienie, nie zaglądając nawet do menu. Ellie nerwowo kartkowała jadłospis i długo się namyślała, zanim dokonała wyboru.

– Mam udziały w tej restauracji – powiedział Luca, gdy kelner zostawił ich samych. – Dziesięć lat temu kupiłem kilka upadających knajp i zainwestowałem w nie.

– Oczywiście – bąknęła Ellie. – Dywersyfikacja jest bardzo ważna, jak słyszałam.

Luca wybuchnął śmiechem i sięgnął po kieliszek wina. Pił, spoglądając na nią z rozbawieniem znad krawędzi kieliszka.

– Dlaczego zostałaś nauczycielką? – zapytał niespodziewanie.

– Mam małą tolerancję na ryzyko – odparła po chwili namysłu.

Zdawała sobie sprawę, że wychodzi na nudziarę. Trudno, stwierdziła. Twarz Luki nie zdradzała jego myśli. Szybko zmienił temat, kładąc na stole kopertę z kontraktem.

– Umówiliśmy się na dwa do czterech tygodni. Jednak gdyby się okazało, że potrzebuję ciebie na dłużej, zapłacę ci więcej za każdy dodatkowy tydzień.

Ellie otworzyła kopertę i przeczytała kontrakt. Nic jej nie zaskoczyło, oprócz widoku astronomicznych kwot, które wprawiły ją w jeszcze większe zakłopotanie.

– Proponujesz wynagrodzenie nieadekwatne do pracy – mruknęła.

Luca cmoknął ze zniecierpliwieniem.

– Już o tym rozmawialiśmy.

– Wiem, ale teraz, gdy widzę tę kwotę czarno na białym…

– Albo odstawisz na bok swoje poglądy, albo będziemy kręcić się w kółko. Bierz, co dają, i nie wnikaj.

– Brzmisz jak moja siostra – zauważyła.

Patrząc na pięknie rzeźbioną twarz Luki, zdała sobie także sprawę, że gdyby zobaczył jej siostrę, na pewno nie zachowywałby się tak nonszalancko jak w tej chwili. Mężczyźni zawsze tracili dla Lily głowę. Ellie sądziła, że wyrosła już z nastoletniej zazdrości, ale nagle puszka Pandory otworzyła się ponownie i wszystkie tłumione uczucia osaczyły ją na nowo. Nie nosiłaby w sobie żalu tak długo, gdyby nie Paul, poważny, pracowity i rozsądny nauczyciel wychowania fizycznego w jednej z lokalnych szkół. Polubili się, ale gdy Ellie przedstawiła go Lily – jak mogłam być tak głupia? – ta natychmiast go uwiodła. Jednak po pierwszej randce porzuciła go, twierdząc, że śmiertelnie ją nudził. Nie przyszło jej nawet do głowy, że sprawiła siostrze przykrość. Ellie postanowiła dać sobie spokój z mężczyznami, skoro liczyły się dla nich jedynie długie nogi i blond loki. Nie chciała ryzykować, że się ponownie rozczaruje.

– Jeśli twoja siostra robi karierę w Los Angeles, to dlaczego musisz wyprowadzać psy, żeby spłacić długi ojca?

Głos Luki przywołał ją z powrotem do rzeczywistości. Otrząsnęła się z niemądrych myśli i próbowała skupić.

– Ponieważ… – zawahała się, szukając odpowiednich słów. Milczenie przeciągało się, a ona zaczynała wpadać w panikę.

– Jasne. Nieważne, podpisz kontrakt, wraz ze zgodą na ewentualne przedłużenie okresu zatrudnienia – wybawił ją z opresji Luca.

– Nie mogę się zgodzić na kontrakt bezterminowy – bąknęła, zastanawiając się, co miał na myśli, mówiąc „jasne”.

– Granicę stanowi oczywiście koniec wakacji szkolnych. Spójrz na drobny druk na dole. – Podał jej długopis. – Wyświadczasz mi przysługę – dodał łagodniej. – Nie płacę ci tylko za opiekę nad Jakiem. Wierzę, że pomożesz mu się odnaleźć w tej trudnej sytuacji.

Miała wrażenie, że mówił szczerze, że naprawdę zależało mu na tym, by chrześniak poczuł się dobrze w nowym domu. Nagle jej wątpliwości ulotniły się jak poranna mgła. Podpisała umowę i podała mu dokument.

– Mam nadzieję, że mówisz poważnie, nie dlatego, że chcesz mnie chwycić za serce i postawić na swoim.

– Uważasz mnie za bezlitosnego kłamcę?

Nie odpowiedziała, wzruszyła jedynie ramionami, by nie kłamać.

Zamiast się obrazić, uraczył ją jednym ze swoich czarujących uśmiechów, które mąciły jej w głowie.

– Nie kłamię – poinformował ją. – Nie muszę. Wystarczy, że opanowałem sztukę perswazji.

– I przekupstwa – dodała bez ogródek.

– Pieniądze są szalenie przekonujące. Kiedy możesz zacząć?

Ellie nie miała żadnych planów wakacyjnych. Zamierzała chodzić na spacery z psami, może popracować trochę jako kelnerka, żeby szybciej

spłacić dług ojca. Mimo to udawała, że się zastanawia.

– Zanim zacznę, powinnam odwiedzić ojca i wytłumaczyć mu, skąd nagle wzięłam tyle pieniędzy.

– Oczywiście. Chcesz żebym pojechał z tobą?

– Nie! – prawie krzyknęła.

– Dlaczego? – zdziwił się. Kobiety raczej nie reagowały takim przerażeniem, gdy proponował im swoje towarzystwo.

– Ojciec byłby w szoku, gdyby cię zobaczył.

– Dlaczego?

– Bo ja się zazwyczaj nie zadaję się z… takimi ludźmi jak ty – dokończyła cicho, zdając sobie sprawę, jak obraźliwie zabrzmiały jej słowa, wbrew jej intencjom.

– I znowu ta nauczycielska mina – odgryzł się.

Zabolało.

– Po prostu wolę z nim porozmawiać w cztery oczy – zmieniła natychmiast ton. – Ale dziękuję za propozycję.

– Jak długo zamierzasz zabawić u ojca?

– Najwyżej dwa dni. Potem mogę zacząć pracę.

– Powinnaś wiedzieć, że wolałbym, żebyś zamieszkała w mojej posiadłości. Oczywiście za dodatkowym wynagrodzeniem.

– Nie wiem… – wydukała Ellie, rumieniąc się, ale natychmiast pomyślała o swej malutkiej sypialni i irytujących współlokatorkach.

– Dostaniesz własny apartament na najwyższym piętrze. Zapewniam, że uszanuję twój spokój i prywatność.

Ellie marzyła o spokoju. Nie zdawała sobie sprawy, jak bardzo go potrzebowała, dopóki los nie zmusił jej do zamieszkania w zatłoczonym mieszkanku.

– W porządku – poddała się. – Pod jednym warunkiem.

Luca uniósł pytająco brwi.

– Żadnego dodatkowego wynagrodzenia. Proszę. I tak płacisz mi fortunę za pracę, która będzie czystą przyjemnością.

Rozważna i romantyczna, pomyślał z rozbawieniem. Jedna siostra szuka sławy w Ameryce, a druga zapracowuje się, by spłacić z nauczycielskiej pensyjki długi ojca. Co za rodzinka! Zaintrygowała go. Chętnie dowiedziałby się więcej o relacji Ellie z bliskimi. Nigdy wcześniej żadna kobieta nie zainteresowała go na tyle, by chciał poznać jej historię. Ostatnia z jego kochanek, długonoga blondynka, której twarz już zaczęła się zacierać w jego pamięci, zanudzała go rodzinnymi anegdotami, aż kompletnie go zanudziła. Od tamtej pory, czyli przez ostatnie parę tygodni, nawet nie spojrzał na żadną kobietę. Jego libido wzięło sobie wolne.

Rozparł się wygodnie i spod przymrużonych powiek spojrzał na Ellie. Skąd ona wzięła tak okropne ciuchy? Czy znała adres sklepu sprzedającego ubrania, których jedynym zadaniem było odstraszanie mężczyzn? A jednak nie mógł oderwać wzroku od jej delikatnej twarzy z wielkimi szmaragdowymi oczami, które patrzyły inteligentnie, choć krytycznie i nieufnie. Może to jej opór tak go intrygował? Nie spotkał nigdy wcześniej kobiety, na której jego fortuna nie zrobiłaby żadnego wrażenia. Idealizm Ellie rozpalał na nowo jego zblazowaną duszę.

– Pozwól przynajmniej, że mój kierowca zawiezie cię do ojca.

– To poza miastem – zaoponowała natychmiast.

– Co za różnica gdzie? Pracując dla mnie, musisz się przygotować na kilka zmian. A więc, masz samochód z szoferem do dyspozycji, także na wyjścia z Jakiem. Wpłacę na twoje konto pewną sumę, żebyś mogła mu kupić, co tylko zechce. Gdy w grę wchodzą jego potrzeby, cena nie gra roli.

Ellie starała się nie dać onieśmielić tą demonstracją władzy i bogactwa. Wstydziła się reakcji swego ciała na nieposkromioną męskość Luki – gdy tylko znajdował się w pobliżu, płonęła, choć wcale tego nie chciała. Nie był w jej typie, a jednak… Nawet Paul nie budził w niej tylu emocji, choć lubiła go i podziwiała. Luca stanowił dla niej niebezpieczeństwo, bo zupełnie nie wiedziała, czego się po nim spodziewać ani, co gorsza, po sobie samej. Musiała wziąć się w garść – w pracy nie było miejsca na nieprzewidywalne reakcje cielesne. Oczywiście świadczyły one jedynie o jej zdrowiu – Luca był tak nieprzyzwoicie przystojny, że każda normalna kobieta zareagowałaby tak samo. Może kiedyś jeszcze i ona zacznie znowu umawiać się na randki, kto wie, zadumała się Ellie. Najpierw jednak upewni się, że potencjalny kandydat nie gustuje w długonogich blondynkach.

– Skoro już wyłuszczyłeś mi warunki zatrudnienia, ja też chciałabym coś powiedzieć.

Wzięła głęboki oddech, gdy zobaczyła jak Luca unosi wysoko brwi. Zależało jej, żeby to on nawiązał głębszy kontakt z Jakiem, ale czy był w stanie to zrozumieć? Przywykł przecież do rozwiązywania problemów przy pomocy pieniędzy, nie zaangażowania emocjonalnego.

– Czy porozmawiałeś na spokojnie z Jakiem o tym, co się wydarzyło?

– O ucieczce?

– O śmierci jego rodziców.

Śniade policzki Luki zarumieniły się.

– Uznałem, że lepiej nie rozdrapywać ran. Trzeba żyć dalej.

Ellie wpatrywała się w niego z niedowierzaniem. Nie zauważyła nawet, że przyniesiono ich jedzenie i że wyczyściła talerz. Skinieniem dłoni Luca dał znać kelnerowi, że są gotowi na deser.

– Nie zgadzam się z tobą – oświadczyła z przekonaniem, nie zrażając się srogą miną Luki. – Jest jeszcze mały, stracił rodziców, na pewno myśli o nich cały czas. Powinieneś z nim o nich rozmawiać, zamiast robić z ich śmierci temat tabu. Masz jakieś ich zdjęcia?

– Ja… – Zdjęcia? Nawet nie zajrzał do pudeł, które przybyły do jego domu razem z dzieckiem. Kazał je schować na strychu i zapomniał o nich.

– Nie wiesz?

– Nie miałem czasu przejrzeć ich rzeczy – oświadczył, obrażony.

– Nie miałeś czasu.

– Tak. Zamierzasz mi zarzucić, że za dużo pracuję? – zaperzył się.

– Zamierzam mówić prawdę. Powinieneś się do tego przyzwyczaić.

Luca uniósł dłonie w geście, który wyrażał jednocześnie zniecierpliwienie, złość i rezygnację.

– Nie krępuj się – zachęcił ją z kwaśną miną. – Wal śmiało.

– Po pierwsze, powinieneś był dokładnie zapoznać się z rzeczami, które pozostały po poprzednim życiu Jake’a. Na pewno znalazłoby się tam sporo cennych dla niego pamiątek. Gdyby mógł je mieć przy sobie, czułby się pewniej w nowym otoczeniu. Na pewno brakuje mu jego ulubionych zabawek. Przydałyby się także zdjęcia jego rodziców…

– Ja… – Już miał odpowiedzieć, że szkoda mu cennego czasu na szperanie w cudzych gratach, ale przypomniał sobie, że Johnny i Ruby nie zostawili po sobie znowu tak wiele. Mógł poświęcić chwilę na przejrzenie ich rzeczy…

– Zadbam, by ten błąd został naprawiony – zapewnił i został nagrodzony aprobującym skinieniem głowy.

Ellie darowała sobie deser, wypiła tylko kawę, bo Luca miał minę kogoś, kto marzy, by w końcu się uwolnić od męczącego towarzystwa. Niestety miała mu jeszcze kilka rzeczy do powiedzenia.

– Kiedy? – zapytała.

– Wkrótce.

Zmierzyła go znaczącym spojrzeniem. Luca potrząsnął głową ze zniecierpliwieniem i poddał się.

– Jutro – obiecał niechętnie.

Ellie się rozpromieniła.

– Świetnie. Druga sprawa: uważam, że powinieneś spędzać z nim więcej czasu. Pieniądze nie zastąpią obecności. Zdaję sobie sprawę, że jesteś zapracowany, ale musisz znaleźć czas, żeby zbudować z nim więź. Nie uciekł z domu, bo był w nim zbyt szczęśliwy, prawda? – zapytała bez ogródek.

– Jeszcze coś? – Luca zaczynał tracić cierpliwość. – Może powinienem zapisać się na jakiś kurs, żeby nic mi nie umknęło?

– Bardzo śmieszne – zgasiła go. – Pamiętaj, że nie zostanę z wami na zawsze. To ty jesteś jego opiekunem. Ty musisz zapewnić mu poczucie bezpieczeństwa i bycia kochanym.

Wyraźnie wyczuwała zakłopotanie Luki. Nie miał wprawy w tego typu rozmowach. Spodziewała się, że lada moment definitywnie zakończy ich spotkanie.

– Wygrałaś. – Zaskoczył ją. – Wezmę trochę wolnego. – Odwrócił wzrok. – Nigdy wcześniej nie poniosłem porażki. Zamierzam dołożyć wszelkich starań, żeby i tym razem zrobić wszystko jak najlepiej.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Ellie wyprowadziła się sprawnie i bez problemu, na jej miejsce w niedrogim pokoju w Londynie czekała kolejka chętnych znajomych i krewnych jej dwóch współlokatorek. Nikt nie rozpaczał z powodu jej niespodziewanego zniknięcia. Sama nie wiedziała, czy powinna się cieszyć, że nikt nie będzie za nią tęsknić, bo z nikim nie nawiązała głębszej więzi. Pocieszała się jedynie tym, że po wakacjach, dzięki lukratywnej propozycji Luki, stać ją będzie na wynajęcie lepszego lokum. Teraz jednak musiała się oddać do dyspozycji nowego pracodawcy i przeprowadzić do jego posiadłości z całym swoim skromnym dobytkiem.

Zadrżała na myśl, że dała się kupić. Wspominając ich rozmowę sprzed trzech dni, zdała sobie sprawę, że Luca przez cały czas w pełni kontrolował przebieg wydarzeń: zrobił wywiad, zarzucił przynętę i złowił ją bez większych problemów. Zręcznie wykorzystał jej słaby punkt, niby do niczego jej nie zmuszał, a jednak spakowała swój dobytek do pudeł i wyruszyła w nieznane. Przewidywała, że Luca okaże się sprawiedliwym, ale szalenie wymagającym pracodawcą, narzucającym swoje zdanie. Będzie musiała uważać, by jego naciski nie miały negatywnego wpływu na jej profesjonalizm. Za swoją misję uważała zbudowanie mostu pomiędzy Jakiem a jego opiekunem, co, obawiała się, okaże się nie lada wyzwaniem. Kluczowe będzie używanie racjonalnych argumentów. Poznała Lucę na tyle, że wiedziała, że emocjonalne apele na niewiele się zdadzą. Podczas wizyty u ojca przedstawiła sytuację pomiędzy swym nowym pracodawcą

a jego podopiecznym jako wyjątkowo skomplikowaną, by usprawiedliwić niebotyczne honorarium, jakie jej zaproponowano. W pewnej chwili zdała sobie sprawę, że jej zadanie naprawdę może się okazać trudniejsze, niż na początku przewidziała, ale nie mogła się już wycofać. Ojciec popłakał się ze szczęścia, gdy obiecała spłacić w parę tygodni cały jego dług. On także miał dla niej nowinę: Lily rozważała podobno wizytę w Anglii, oczywiście jeśli uda jej się wykroić odrobinę czasu ze swego napiętego terminarza. Ellie skrzywiła się lekko, ale nie chcąc martwić ojca, nie wyjawiła mu smutnej prawdy o obojętności starszej córki na los ojca.

Od czasu pamiętnej kolacji Ellie odbyła tylko jedną rozmowę z Lucą. Zadzwoniła, by mu podziękować za wpłacenie na jej konto sporej zaliczki, ale on zbył ją mruknięciem i zapytał podejrzliwie:

– Chyba nie żałujesz, że się zgodziłaś?

– Skąd taka myśl?

– Twój głos zdradza podenerwowanie. Pewnie się martwisz, że praca dla kogoś, kogo nie lubisz, okaże się ponad twoje siły. – Mówił spokojnie i chłodno, jakby niechęć Ellie nie robiła na nim najmniejszego wrażenia. – Dorośli ludzie nie oczekują, że w pracy wszyscy będą sobie spijać z dzióbków – dodał. – Liczą się efekty.

I z tych zamierzał ją rozliczać, nie obchodziło go nic więcej, pomyślała. A wtedy zaskoczył ją, nie po raz pierwszy – zapytał, czy ma chłopaka lub narzeczonego.

– Wiem tylko, że nie masz męża – dodał znużonym, nieobecnym głosem, jakby w tym samym czasie zajmował się czymś innym, na przykład sprawdzaniem poczty albo przeglądaniem jakiegoś raportu. Rozumiała, że próbował się zorientować, czy nic nie odciągnie jej uwagi od pracy, lub obawia się, że po jego domu zacznie się kręcić obcy mężczyzna. Z drugiej strony nie mogła się oprzeć wrażeniu, że Luca nie cofnie się przed

zadaniem jej żadnego, nawet najbardziej intymnego pytania. Uznał najwyraźniej, że kupił nie jej usługi, ale ją samą.

– Nie, w tej chwili nie mam – odpowiedziała po chwili milczenia i zaczerwieniła się. Żałosna stara panna, samotna nauczycielka wyprowadzająca ludziom psy, ubrana w znoszone łachy. Większość kobiet w jej wieku planowało właśnie letnie urlopy ze swoimi chłopakami i przyjaciółmi, a ona? Pustka. Nie musiała odwoływać żadnych planów, pytać o zdanie ukochanego, mogła w każdej chwili rozpocząć pracę. Nigdy wcześniej nie zastanawiała się nad kierunkiem, w którym podąża jej życie, ale teraz zdała sobie sprawę, że po pierwszej porażce w sprawach męsko-damskich poddała się. Poświęciła się pracy, z niejasnym przekonaniem, że kiedyś w końcu pojawi się w jej życiu odpowiedni mężczyzna. Co pomyślał sobie o niej Luca, zapewne bóg seksu, który prawdopodobnie nie spędził w życiu samotnie ani jednej nocy? Miała ochotę zapaść się pod ziemię ze wstydu. Czyżby życie w cieniu pięknej siostry miało na nią większy wpływ, niż sądziła? Czyżby zniszczyło jej poczucie wartości?

Zawsze dumnie odrzucała powierzchowne atrybuty atrakcyjności, twierdząc, że liczy się osobowość i charakter, ale może w głębi duszy po prostu brakowało jej wiary, że makijaż i ubrania przyniosą jakikolwiek efekt w jej „beznadziejnym” przypadku? Na początku związku z Paulem starała się, eksperymentowała z makijażem, malowała paznokcie, zapuściła nawet włosy, wszystko na próżno. I tak rzucił ją dla Lily bez chwili zastanowienia. Dlatego zrezygnowała z podejmowania dalszych wysiłków. Jeśli miała się z kimś związać, to tylko z mężczyzną, dla którego jej wygląd nie będzie miał żadnego znaczenia, z mężczyzną, na którym nie zrobi wrażenia byle blondynka z wielkim biustem i nogami po samą szyję. Tylko gdzie miała spotkać takiego mężczyznę, jeśli nigdzie nie wychodziła

i praktycznie nie miała znajomych? Kolejne parę tygodni spędzi w złotej klatce, co także wyklucza poznanie mężczyzny życia.

Złota klatka okazała się naprawdę luksusowa. W tej chwili na jej wielkim miękkim łóżku leżał Jake i wykrzykiwał słowa zaczynające się na literę A. Ellie opadła na materac obok niego i zaczęła go łaskotać.

– Chcesz poznać sekret? – zapytała szeptem, gdy chłopczyk przestał chichotać.

– Jaki?

– Nigdy przedtem, w całym moim życiu nie mieszkałam w tak pięknym pokoju.

– Mój jest ładniejszy – odpowiedział i przytulił się do niej. – Mam kołdrę ze Spidermanem.

– Masz rację – odpowiedziała z powagą – to jedyna rzecz, której mi tutaj brakuje, chociaż ja bym wolała księżniczkę zamiast Spidermana…

Jake wykrzywił się teatralnie z odrazą, po czym obydwoje wybuchnęli śmiechem.

– Uważasz, że nie wyglądam jak księżniczka? – Zeskoczyła z łóżka. – Masz rację. Jestem wielkim, złym wilkiem, który połknie cię w całości, jeśli nie pobiegniesz natychmiast do kuchni, żeby zjeść kolację. Pani Muller w końcu straci cierpliwość. – Zmierzwiła włosy Jake’a.

Z każdym dniem lubiła go coraz bardziej i spędzała z nim masę czasu, podczas gdy Luca pozostawał nieuchwytny. Ale za to jej płacił, by nawiązała bliską relację z chłopcem. Podejrzewała, że planował na tej podstawie zbudować własną więź z chrześniakiem. Innymi słowy, chciał ją wykorzystać do własnych celów.

Pierwsze dni Ellie w posiadłości okazały się łatwiejsze, niż się spodziewała, bo Luca musiał wyjechać do Nowego Jorku. Wysyłał jej mejle

i esemey, a wieczorem dzwonił, by wypytywać o Jake’a, ale przynajmniej nie patrzył jej na ręce w tych początkowych najtrudniejszych dniach. W miarę jak dowiadywała się więcej o swoim podopiecznym, coraz bardziej robiło jej się żal malucha, którego młodzi rodzice zajęci byli głównie sobą. Najczęściej wspominał starsze małżeństwo sąsiadów, którzy często się nim opiekowali.

Kiedy przejrzała pudełko z pamiątkami z poprzedniego życia Jake’a, znalazła w laptopie głównie zdjęcia przedstawiające parę pięknych, młodych ludzi pozujących na tle spektakularnych krajobrazów, i zaledwie kilka fotografii małego Jake’a. Biedak wpadł z deszczu pod rynnę, gdy wylądował w Londynie pod opieką potężnego, onieśmielającego i niegrzeszącego cierpliwością krewnego, którego życie kręciło się wokół pracy.

W rodzinie Jake’a obowiązywało niewiele zasad: czasami chodził do szkoły, ale rodzice specjalnie nie przejmowali się jego edukacją. Przez większość czasu mógł robić, co chciał. Takie rozwiązanie musiało przerażać zorganizowanego, kontrolującego wszystko i wszystkich Lucę. Chłopiec zapewne był zdezorientowany nagłą zmianą w metodach wychowawczych. Musiała o tym jak najszybciej porozmawiać z Lucą, najlepiej jutro, gdy tylko ten wróci do Londynu, postanowiła.

Właśnie tworzyła w myślach potencjalne scenariusze tej rozmowy, gdy ktoś zapukał do jej pokoju. Bez zastanowienia otworzyła drzwi. I zamarła. Stał przed nią Luca. Przez jej ciało przepłynął paraliżujący prąd, świadczący dobitnie o tym, że nadal nie potrafiła skutecznie bronić się przed elektryzującą fizycznością swego pracodawcy, nawet gdy ten wyglądał na wyczerpanego. Kręciło jej się w głowie, jakby zderzyła się ze ścianą zbudowaną z mięśni i ubraną w elegancki, choć pognieciony

garnitur. Zaschło jej w ustach na widok zarostu na smagłej piersi w miejscu, gdzie Luca rozpiął dwa górne guziki białej koszuli.

– Myślałam, że wracasz jutro – wydukała.

– Udało nam się skończyć wcześniej. Dlaczego nie jesteś na dole? Dopiero siódma trzydzieści?

– Właśnie schodziłam – bąknęła, zaskoczona atakiem już w pierwszym zdaniu. Starała się też nie myśleć o tym, jak fantastycznie wygląda w starych spodniach dresowych i workowatym tiszercie.

– Chciałem z tobą porozmawiać, ale później będę zajęty pracą, muszę przejrzeć ze sto mejli. Teraz mógłbym wykroić z godzinę na rozmowę.

– W tej chwili? Zdaję sobie sprawę, że sporo mi płacisz, ale zwykła przyzwoitość nakazywałaby dać mi chwilę na przygotowanie się do spotkania – zauważyła sucho, odzyskując rezon. Jego autorytarny ton doprowadzał ją do furii.

W odpowiedzi Luca wzruszył obojętnie ramionami.

– Nie potrafię przewidzieć, kiedy trafi się wolna chwila.

– Rozumiem. Jeśli chodzi o mnie, trudno, ale jak w takim razie zamierzasz znaleźć czas dla Jake’a? Myślałam, że jako właściciel firmy to ty decydujesz kiedy, jak i ile pracujesz.

– Nie podoba mi się ten ton – wycedził i rzucił jej wrogie spojrzenie.

Wiedziała, że jeśli teraz podkuli ogon, ustanowi niebezpieczny precedens i przez resztę pobytu w domu Luki nie będzie jej wolno wyrazić głośno swojej opinii.

– Przykro mi, rozumiem twoje ograniczenia – odpowiedziała uprzejmie, ale bez uniżoności. – Mimo to uważam, że odrobina przewidywalności w waszych relacjach zrobiłaby dużą różnicę. Poza tym oczekuję, że podejdziesz profesjonalnie do naszej współpracy i okażesz mi szacunek. Nie zamierzam przybiegać na każde twoje zawołanie.

Zapadła ciężka, pełna napięcia cisza. Luca podrapał się po głowie, jakby się zastanawiał, jak zareagować. Ellie postanowiła nie posuwać się zbyt daleko, nie przy pierwszej konfrontacji.

– Daj mi piętnaście minut, spotkamy się na dole. Muszę się przebrać – dodała polubownie.

Kwadrans później ubrana w czarne spodnie i błękitną koszulkę polo wyszła z pokoju i ruszyła schodami na dół. W połowie drogi wpadła na zmierzającego do góry Jake’a.

– Poczytasz mi na dobranoc? – zapytał, a kiedy wytłumaczyła mu, że nie może, nie krył rozczarowania.

– Za to jutro poczytam ci dwa razy dłużej, okej? – zaproponowała na pocieszenie i uściskała chłopca na dobranoc. – Luca wrócił wcześniej, wiesz? – dodała. – Czy to nie fajnie?

Jake spiął się natychmiast i pokręcił przecząco głową.

– Po co wracał? – zapytał ze złością.

– Bo chciałby spędzić z tobą trochę czasu.

– Ale ja nie chcę.

Ellie nie odpowiedziała. Nie spodziewała się przecież, że zadanie, którego się podjęła, okaże się łatwe!

Dziesięć minut później siedziała przy stole w salonie, czekając na Lucę. Pojawił się odświeżony, w domowym ubraniu, z wilgotnymi włosami. Emanował zdrowiem i nieposkromioną energią.

– A więc… – Podszedł do lodówki i zajrzał do środka. – Mów.

Ellie zazgrzytała zębami, zastanawiając się, dlaczego wraz z nabywaniem coraz większego bogactwa Luca nie nabył przy okazji dobrych manier? Czy do wszystkich odnosił się tak ostro? A może tylko do swoich podwładnych i pracowników? Momentami zza ciemnej chmury gradowej jego twarzy wyzierało słońce. Potrafił zachowywać się czarująco

i zniewalająco uśmiechać. Prawdopodobnie uznał, że nie warto marnować czasu i energii na czarowanie jakiejś żałosnej nauczycielki…

Sucho streściła to, co w większości zaraportowała mu już podczas rozmów telefonicznych i w mejlach. Słuchał uważnie, zapewne porównując ją w myślach do dwóch poprzednich niań. Zamknął lodówkę, nalał sobie kieliszek wina, a gdy ona odmówiła alkoholu, nie nalegał.

– Jake pytał o ciebie, gdy wybrałaś się w odwiedziny do ojca – powiedział, gdy skończyła.

– On potrzebuje wsparcia po tym, co przeszedł. Obejrzałam z nim zdjęcia jego rodziców. Widziałeś je? Próbowałeś je z nim przejrzeć?

– Próbowałem. – Wzruszył ramionami. – Bez większego powodzenia.

Nie dodał, że zamiast oglądać zdjęcia, Jake wbił wzrok w ziemię i stał jak skamieniały, w całkowitym milczeniu.

– Potrzebuje czasu.

– Ja mam go niestety niewiele. – Zawahał się, ale dodał: – Obawiam się, że niewiele wiem o dzieciach. Nie umiem z nimi rozmawiać. To pewnie nie pomaga.

– Wystarczy okazać szczere zainteresowanie – odpowiedziała Ellie. – Rozmawiaj z Jakiem normalnie, jak z innymi. Wystarczy pamiętać, że ma sześć lat, więc dyskusje o polityce nie zaangażują go specjalnie… – zażartowała, żeby rozluźnić atmosferę i została nagrodzona oszczędnym uśmiechem.

– Wolę wydawać polecenia – przyznał Luca – albo dyskutować o polityce.

– Nabierzesz wprawy – zapewniła go. Po chwili wahania postanowiła przejść do bardziej drażliwej części i wyłuszczyła mu wszystko, czego dowiedziała się o metodach wychowawczych rodziców chłopca.

Słuchał jej w zadumie.

– Nie kumplowaliśmy się z Johnnym, a jego żonę spotkałem tylko raz, podczas chrzcin Jake’a. Wydała mi się podobna do kuzyna.

– W jakim sensie?

– Byli marzycielami, z planami tak wielkimi, że nie mogły się nigdy zmaterializować – odpowiedział beznamiętnym głosem. – A przecież mieli maleńkie dziecko. Naturalnie, odradzałem im tę eskapadę do Stanów.

– Naturalnie.

Luca zmarszczył brwi.

– Wyczuwam sarkazm, chcesz mi coś powiedzieć?

– Może mieli nadzieję, że zmienią swoje życie na lepsze?

– Może, ale wiesz, co mówią o nadziei, czyją jest matką? No właśnie!

Ellie milczała, zaskoczona tym, jak głęboko sięgał cynizm Luki. W jego życiu musiało wydarzyć się coś złego, co spowodowało, że stracił wiarę w ludzi. Teraz wstał, dając jej do zrozumienia, że rozmowa dobiegła końca. Podszedł do lodówki i znów zaczął z ponurą miną przyglądać się jej zawartości.

Ellie westchnęła ciężko i poddała się.

– Jesteś głodny?

– Nie jadłem od wczoraj – mruknął, nawet na nią nie spojrzawszy.

– Nie wiedziałam, że wrócisz dzisiaj. Poprosiłabym panią Muller, żeby coś przygotowała…

– Nie przejmuj się. Sam się nie spodziewałem, że wrócę wcześniej.

– Mogę coś przygotować… – zaproponowała nieśmiało.

Luca odwrócił się nagle w jej stronę.

– Gotowanie dla mnie nie wchodzi w twój zakres obowiązków.

– Nie szkodzi, to żaden problem.

Ellie wstała i podeszła do szafki z zapasami, ale Luca złapał ją za nadgarstek. Ten niespodziewany dotyk poraził Ellie niczym prąd. Iskry przebiegły jej po całym ciele. Natychmiast poczuła, jak jej kolana miękną, piersi robią się ciężkie, a ciepło spomiędzy ud rozlewa się promieniście. Z wrażenia zaschło jej w ustach, mogła tylko wpatrywać się w Lucę w milczeniu, z nadzieją, że zdradzieckie hormony uspokoją się tak szybko, jak szybko się rozszalały. Luca zabrał rękę i przyglądał jej się intensywnie, podejrzliwie. Czyżby się zdradziła? Ellie, zniesmaczona swoją reakcją, cofnęła się o krok, ale jej serce nadal biło zdecydowanie za szybko. Nigdy wcześniej nie przytrafiło jej się coś takiego! Jak to możliwe, że arogancki bogacz tak na nią działał?! Była przerażona!

– Nie. – Przyszpilił ją swym ciemnym spojrzeniem.

Wyjął z lodówki ser, z szafki chleb i nie próbował nawet znaleźć masła.

– Jak już powiedziałem, gotowanie nie należy do twoich obowiązków.

– Jasne.

– Widzę, że cię uraziłem – zauważył beznamiętnie, siadając przy stole. Przyglądał się jej intensywnie, podczas gdy ona stała bezradnie pośrodku kuchni.

– Dlaczego? Nie, skądże! – zaprotestowała. – Chciałam zachować się uprzejmie. Przecież wiem, że nie mam obowiązku dla ciebie gotować.

– Nie pozwalam, żeby kobiety dla mnie gotowały – poinformował ją i zajął się jedzeniem, choć bez entuzjazmu. – Nie ma co się obrażać.

– Już mówiłam, że się nie obraziłam. – Nie mogła się doczekać momentu, gdy Luca powie jej, że może już sobie pójść, ale na razie nie zapowiadało się na to, więc usiadła po drugiej stronie stołu. Postanowiła wykorzystać konstruktywnie czas i dodała: – Może zajrzysz do Jake’a? Żeby powiedzieć mu dobranoc. Na pewno się ucieszy. – Zacisnęła pod

stołem palce wokół kciuków. Wprawdzie przesadziła nieco z tą radością, ale…

– Ja… – Arogancki i pewny siebie Luca nagle wydał jej się całkowicie bezradny i bezbronny.

– Pewnie i tak już śpi – wycofała się szybko. – Lepiej go nie budzić.

Luca pokiwał głową. Cała ta sprawa była koszmarem, którego pełną skalę dopiero teraz zaczynał dostrzegać. Pieniądze, podobno, nie wystarczały, miał jeszcze nawiązywać relację z chrześniakiem! Nie obawiał się wyzwań, ale zajmowanie się dzieckiem po przejściach? Co on o tym wiedział? Całkiem sporo – szepnął głosik w jego głowie.

Luca starał się nie rozpamiętywać przeszłości, parł do przodu, nie oglądając się za siebie. Tego, co się wydarzyło, nie da się zmienić, więc po co rozdrapywać stare rany? Po co wracać do emocji, które zamknął w najciemniejszym zakątku serca? Niestety pojawienie się Jake’a w niezrozumiały sposób otworzyło puszkę Pandory prawie zapomnianych uczuć. Na pozór ich dzieciństwa różniły się od siebie diametralnie. Do momentu śmierci matki Luca wiódł szczęśliwe życie. Dopiero gdy jej zabrakło, ojciec Luki wycofał się i skrył za murem, którego mały chłopiec nie potrafił sforsować. W ten sposób został sierotą. Musiał dorosnąć w ekspresowym tempie i stać się samowystarczalny, choć jego rówieśnicy nadal bawili się resorakami. Lata spędzone w szkole z internatem zahartowały go na tyle, by potrafił wygrać każdą potyczkę. Nie trzeba było być geniuszem, by się domyślić, co się stanie z Jakiem, jeśli Luca nie podejdzie poważnie do jego wychowania i nie zaangażuje się w nie osobiście.

– Cieszę się, że tu jesteś – burknął, wstając.

Ellie poderwała się na równe nogi. Uśmiechnęła się, a on się zbliżył. Serce Ellie zamarło. Luca wyciągnął dłoń i musnął palcami jej policzek. Delikatny gest trwał zaledwie kilka sekund, ale ziemia pod stopami Ellie zadrżała niebezpiecznie.

– Nawet jeśli tego nie widać – dodał, zakłopotany.

Ellie stała pośrodku kuchni, wstrzymując oddech, nawet po tym, jak Luca wyszedł z kuchni, mrucząc coś o pracy, która sama się nie zrobi.

ROZDZIAŁ PIĄTY

– Przyjeżdża do domu? Kiedy? – Ellie rzuciła pospiesznie do słuchawki, nie odrywając wzroku od drzwi. Przez ostatni tydzień nie miała zbyt wiele czasu dla siebie. Mimo że obiecywała sobie zachować dystans, żyjąc pod dachem Luki, nie mogła uniknąć uwikłania w rodzinne sprawy. Ze swej strony Luca starał się dotrzymać obietnicy i pojawiać się częściej w domu. Jake tolerował jego obecność, ale ich relacja rozwijała się opornie. Obserwowała, jak Luca frustruje się, zmuszony grać w grę według zasad, które ustala kto inny, i których nie rozumiał. Ellie starała się nie wtrącać, ale często musiała pełnić rolę mediatora, gdy jej podopieczny i jego opiekun nie wiedzieli jak się dogadać. W nowej, niekomfortowej dla niego sytuacji, Luca zachowywał się zupełnie inaczej niż arogancki milioner, którego poznała w tamto deszczowe popołudnie. Za to Jake, przemykający chyłkiem obok ojca chrzestnego jak młody jelonek obawiający się drapieżnika, wkradł się do jej serca i całkowicie nim zawładnął.

– Nie podała jeszcze konkretnej daty – usłyszała w słuchawce zdradzający radość głos ojca. – Jest zapracowana, ale powiedziała, że może uda jej się wykroić tydzień na odwiedziny.

– To miło. – Ellie zastanawiała się, czy to rozmowa sprzed dwóch tygodni spowodowała, że Lily postanowiła zainteresować się ojcem. Miała nadzieję, że siostra nareszcie poświęci mu trochę uwagi. Wiedziała, ile to dla niego znaczyło.

– Powiedziałem jej, że ty będziesz zbyt zajęta, żeby wpaść do domu, bo ciężko pracujesz, pomagając temu maluchowi.

– Hm… – mruknęła niezobowiązująco.

– Lily bardzo chce się z tobą zobaczyć, wiesz? Chyba jest pod wrażeniem tego, co robisz.

Ellie wątpiła serdecznie w swoje umiejętności robienia wrażenia na siostrze. Dlaczego Lily nagle zapragnęła odnowić kontakt z nudną siostrą? Ellie wolała nie sprowadzać ojca na ziemię i nie psuć mu humoru, więc nie zaprzeczyła i zręcznie zakończyła rozmowę.

Dzisiaj wieczorem wychodzili z Lucą, zostawiając Jake’a z opiekunką, znajomą pani Muller, mieszkającą w sąsiedztwie. Oczywiście ich spotkanie miało charakter czysto zawodowy: z jednej strony Jake musiał się nauczyć współpracować z różnymi dorosłymi, a z drugiej strony, Ellie i Luca powinni spokojnie, na neutralnym gruncie omówić postępy. Wszystko miało się odbywać według ściśle ustalonego scenariusza i Ellie zamierzała się go twardo trzymać. Mimo to, nie potrafiła przestać myśleć o przelotnym dotyku, rozniecającym iskrę, która tylko czekała, by zapłonąć wielkim płomieniem. Przez kilka sekund, kiedy patrzyli sobie w oczy, przepłynęła pomiędzy nimi energia, gorąca i niebezpieczna. Od tamtej pory Luca starał się zachowywać wyjątkowo profesjonalnie, co Ellie przyjęła z ulgą. Spotykali się w jego gabinecie, rozmawiali, siedząc po przeciwnych stronach biurka, on w swoim szefowskim fotelu, ona na krawędzi krzesła, z dłońmi złożonymi grzecznie na kolanach.

Dzisiaj jednak postanowili przeprowadzić eksperyment, którego inicjatorką była sama Ellie. Uznała, że Jake nie powinien się przyzwyczajać do jednej osoby, bo przecież przybycie nowej opiekunki po wakacjach może ponownie zburzyć jego z trudem odbudowywane zaufanie do dorosłych. Spodobała jej się młoda znajoma gospodyni, którą spotkali

z Jakiem na spacerze. Dziewczyna miała psa, a także referencje od wymagającej pani Muller, która znała jej rodziców. Ellie planowała poprosić ją, by wpadła na kilka godzin i pobawiła się z Jakiem, podczas gdy ona sama popracuje nad przygotowaniem zajęć na nadchodzący rok szkolny. Nie przewidziała, że Luca będzie miał inny plan.

Czekała teraz na niego, przerażona stanem ekscytacji, w jaką wprowadziła ją perspektywa kolacji z pracodawcą. Jej ciało pulsowało, jakby Luca emanował polem magnetycznym tak silnym, że przyciągało ją, gdy tylko o nim pomyślała. Czyli cały czas. Zorientowała się, że przygląda mu się po kryjomu, gdy tego nie widział, napawa się widokiem jego silnego, smagłego ciała, grzeje się w jego żarze. Jej brak profesjonalizmu stawał się wręcz skandaliczny, do tego stopnia, że popołudnie spędziła, zastanawiając się, co założyć wieczorem – czy wybrać swą skromną spódnicę, z bluzką zapiętą pod szyję i praktyczne czółenka na płaskim obcasie, czy też wybrać coś mniej formalnego? W końcu było przyjemne, ciepłe lato… Wybrała letnią sukienkę, którą kupiła kiedyś pod wpływem impulsu na wyprzedaży. Nie miała kształtów modelki, ale wyglądała w niej znośnie. Najbardziej podobał jej się kolor sukienki, złocisty jasny brąz, który podkreślał jej nieco egzotyczną urodę, zieleń oczu i czekoladowy brąz włosów. Wolałaby, by sukienka była odrobinę dłuższa, ale buty na niewielkim obcasie wysmuklały nogi…

Nie wybierała się na randkę, zdawała sobie z tego sprawę, ale dlaczego nie miałaby się ubrać jak każda inna dwudziestoparolatka idąca na kolację? Tak właśnie ubrałaby się dziewczyna wychodząca z domu na spotkanie ze znajomymi, usprawiedliwiała się w myślach, zbiegając po schodach do kuchni, gdzie czekał na nią Luca. Stał przy oknie i wyglądał na zewnątrz. Kiedy odwrócił się w jej stronę, zamarł na kilka sekund.

– Jesteś na czas, to dobrze. – Omiótł ją wzrokiem, nie przyglądając się uważnie, co wymagało odrobiny wprawy i wysiłku, ale wychodziło mu coraz lepiej.

Nadal nie rozumiał, dlaczego to właśnie Ellie obudziła jego libido w najbardziej niespodziewany sposób – elektryzowała go, pomimo że jak na jego gust była za drobna i zbyt pyskata. Bardzo się starał zachowywać profesjonalnie, nie wdawał się w pogawędki w kuchni i trzymał ręce przy sobie… Musiał wspiąć się na wyżyny samokontroli, ale przez większość czasu dawał radę. Tylko ten jeden raz się zapomniał, musnął palcami gładki policzek i do tej pory nie mógł zapomnieć niespodzianego, palącego pożądania, które go wtedy przeszyło. Miała wyjątkowo gładką skórę. Musiał się pilnować, by nie wsunąć palca w jej usta, a potem nie przyciągnąć jej do siebie i nie zatopić się w jej słodyczy…

Chyba dlatego nalegał na tę całkowicie nieusprawiedliwioną zawodowo kolację późnym wieczorem w ekskluzywnej restauracji. Lunch w kafejce za rogiem wystarczyłby w zupełności, ale przy Ellie jego rozum milkł, a budziło się libido… Udawał, że się jej nie przygląda, ale najmniejszy nawet szczegół jej wyglądu nie umknął jego uwadze. Wyglądała jak baletnica, jak czarny łabędź, poruszała się z wdziękiem, lekko, a szczupłe nogi ledwie dotykały ziemi. Wielkie zielone oczy lśniły jak gwiazdy, a krótkie włosy odsłaniały długą, łabędzią szyję.

– Jak zwykle – odpowiedziała szybko, konkretnie, choć jej serce waliło jak oszalałe. – Chyba że coś się wydarzy, tak jak poprzednio.

– Wierzę. Nie wyglądasz na jedną z tych, co się spóźniają, żeby zwrócić na siebie uwagę i mieć wielkie wejście.

Jak zwykle Ellie nie wiedziała, czy Luca ją obraża, czy komplementuje w swój perwersyjny, agresywny sposób? Natychmiast ożyły dawne

kompleksy. Sądziła, że pogodziła się już ze swą rolą brzydkiej siostry, ale dopiero w towarzystwie Luki przekonała się, jak głęboko zakorzeniło się w niej poczucie bycia gorszą, niewystarczająco atrakcyjną, by zainteresował się nią ktokolwiek, nie mówiąc już o mężczyźnie marzeń, takim jak Luca. Oczywiście fizycznie, bo pod każdym innym względem wiele mu brakowało do ideału: był arogancki, bezlitosny, nieznoszący zaniedbań, bezkompromisowy, a w dodatku szczycił się swoim bogactwem. Gdyby nie ucieczka Jake'a, prawdopodobnie nie poświęciłby chłopcu ani minuty swego cennego czasu, choć zapewne zapisałby mu w testamencie swoje biliony, w ten sposób wywiązując się z obowiązków ojca chrzestnego.

Tyle wad, a jednak… Jego męski magnetyzm sprawiał, że nie mogła od niego oderwać wzroku, syciła zmysły, a rozum nagle zasypiał, zostawiając ją na pastwę niezrozumiałych i niechcianych popędów. Przerażało ją to, tym bardziej że Luca wyglądał na takiego, który gustuje w blondynkach z dużym biustem i niewielkim rozumkiem. Gdy teraz na nią patrzył, spod przymrużonych powiek przeszywając ją inteligentnym spojrzeniem czarnych oczu, nie wiedziała, czy jej strój go rozbawił, czy też przeraził się, że wzięła ich spotkanie za coś więcej niż tylko roboczą kolację. Prawdopodobnie uznał ją za nierozgarniętą romantyczkę, stwierdziła.

– Nie, to faktycznie nie w moim stylu, zazwyczaj się nie spóźniam – odpowiedziała sztywno, jak przystało na nudną, spiętą nauczycielkę. – Cecha zawodowa.

– Zawodowa? – zdziwił się.

– Nauczycielka nie może pojawiać się i znikać, kiedy przyjdzie jej ochota. Lekcje zaczynają się o konkretnej godzinie, dzieci nie mogą czekać samopas, bo może się wydarzyć nieszczęście. Trzeba być punktualnym i odpowiedzialnym. Niezbyt seksowne cechy, ale cóż – wyrwało jej się na

zakończenie przydługiego wykładu. Zaczerwieniła się i odwróciła wzrok. Luca uśmiechnął się i podszedł do niej.

– Mnie się podobają – powiedział szczerze. – To nieprawda, że mężczyźni lubią czekać, aż kobieta zamaluje sobie twarz jak Indianin wybierający się na wojnę. A skoro już mowa o punktualności… – zawiesił głos, a ona poczuła, że wypełnia ją podniecające oczekiwanie na to, co się stanie. Patrzył na nią w ten wyjątkowy, intensywny sposób, jakby chciał ją zahipnotyzować. Stał bardzo blisko, czuła ciepło jego ciała, otulające ją miękko.

– Powinniśmy już wyjść.

Ellie zamrugała gwałtownie.

– Dokąd mnie zabierasz? – zdołała wykrztusić, choć ani głos, ani mózg nie chciały z nią w tej chwili współpracować.

– Pomyślałem, że możemy wyskoczyć za miasto.

Zamiast wezwać szofera, sam usiadł za kierownicą swojego maserati, ale najpierw otworzył z galanterią drzwi dla pasażerki. Wnętrze samochodu pachniało skórą, drewnem kasztanowym i bezwstydnym luksusem. Luca włączył silnik i rzucił:

– Za czterdzieści minut zakosztujemy relaksującej atmosfery restauracji w klubie poza miastem. Nie przepadam za wiejskimi klimatami, ale nie mam zbyt wielu okazji, żeby urządzić sobie przejażdżkę, więc…

Prowadził pewnie, jakby zapanowanie nad superszybkim autem o potężnym silniku nie stanowiło dla niego najmniejszego wyzwania. Opowiadając o Jake’u i jego postępach, Ellie napawała wzrok grą mięśni na przedramieniu Luki zmieniającego biegi, jego profilem, gdy wpatrywał się w drogę przed nimi.

– To trwa dłużej, niż się spodziewałem – mruknął w pewnej chwili.

– Co?

– Budowanie więzi. – Zerknął na nią przelotnie.

– W jeden dzień się tego nie zrobi, to pewne. – Zauważyła, że wyjechali z miasta, kierując się na Oxford. – Przypomnij sobie o relacji, jaką miałeś z rodzicami jako dziecko. Obie strony mają prawo do błędów, ale ufają sobie i wiedzą, że cokolwiek się stanie, nie przestaną się nawzajem kochać. W przypadku Jake’a zbudowanie takiego zaufania to wyjątkowo trudne, ale i ważne zadanie.

– Obawiam się, że moje wspomnienia nie na wiele się przydadzą – odparł sucho. – Nie idealizuj dzieciństwa, proszę. Wychowałem się właściwie w szkole z internatem, gdzie posłano mnie w wieku ośmiu lat, zaraz po śmierci matki. Moja relacja z ojcem opierała się tylko na jednym – pieniądzach, które płacił za szkołę.

– Mówisz o tym tak… beznamiętnie – zauważyła, zerkając na jego mocno zaciśnięte usta.

– Nie ma sensu się roztkliwiać, przeszłości nie da się zmienić. Pracujesz w szkole, na pewno miałaś styczność z dziećmi, które borykają się z większymi problemami niż edukacja w najdroższej szkole z internatem w kraju.

– Można na to i tak spojrzeć – przyznała bez przekonania. Tyle gorzkich wspomnień ujętych w kilka suchych słów: śmierć matki, brak relacji z ojcem, wychowanie w szkole z internatem! Dorośli zawiedli małego Lucę, a przecież jego ojciec żył, mógł podjąć inną decyzję, zapewnić synowi opiekę choć jednego kochającego rodzica. – Nic dziwnego, że nawiązanie relacji nie przychodzi ci łatwo – mruknęła, ale zamilkła szybko, skarcona chłodnym spojrzeniem.

– Nie ma się co użalać, trzeba jakoś to wszystko przyspieszyć i tyle – warknął. – Do czasu znalezienia nowej niani na pełny etat Jake musi się poczuć bardziej komfortowo w moim towarzystwie i w moim domu.

– Przyspieszyć? Ciekawe, jak zamierzasz tego dokonać?

Znów jego ludzką twarz zakryła szczelnie maska beznamiętnej obojętności, ale i tak Ellie poruszyła ta przelotna chwila szczerości, gdy nie udawał supermena pozbawionego ludzkich uczuć i słabości. Wyobraziła sobie przerażone ośmioletnie dziecko, zrozpaczone po śmierci matki, wysłane pod nieczułą opiekę obcych. Nic dziwnego, że Luca nie umiał zająć się Jakiem, skoro sam nie doświadczył ojcowskiej troski i miłości. Jej własne dzieciństwo dalekie było od ideału, ale przynajmniej dorastała w pełnej rodzinie.

– To ty jesteś emocjonalna, empatyczna i relacyjna – odgryzł się. – Powinnaś wiedzieć, jak to zrobić. Ja naprawdę, mimo najszczerszych chęci, nie mam na to czasu. Tak że zacznij kombinować – polecił tonem nieznoszącym sprzeciwu i zjechał z głównej drogi. – Dojechaliśmy – oznajmił.

Ellie, nadal wstrząśnięta kierunkiem, jaki obrała rozmowa, rozejrzała się nieprzytomnie wokół. Znajdowali się w malowniczej okolicy usianej dostatnimi domami wiejskimi, wetkniętymi pomiędzy zielone pola i łąki. Szum autostrady, którą zostawili za sobą, przypominał jej, że jednak nie oddalili się aż tak bardzo od miasta. Klub okazał się starym pubem zbudowanym z bali, z wielkim ogrodem z tyłu. Luca zaparkował pomiędzy innymi nieprzyzwoicie drogimi samochodami i wysiedli. Ciepłe powietrze pachniało upojnie letnimi kwiatami i wygrzaną ziemią. Usiedli przy jednym ze stolików w ogrodzie, gdzie czekała już na nich butelka schłodzonego białego wina.

– Mój kierowca przyjedzie tu po samochód, a my wrócimy taksówką – wyjaśnił, nalewając alkohol do kieliszków. – Wymyśliłaś już coś? – zapytał i rozsiadł się wygodnie.

– Nie jestem cudotwórcą, nie skrócę żałoby Jake’a i nie zbuduję za ciebie relacji z nim – odburknęła i rozejrzała się wokół. Wszędzie wokół przy stolikach siedzieli zamożnie wyglądający goście, a ona znowu czuła się nie na miejscu. – Wydaje ci się pewnie, że nie musisz nic z siebie dać, że wystarczy, jak czasami wrócisz wcześniej z pracy, ale mylisz się – dodała, spoglądając na piękną twarz Luki wykrzywioną niezadowoleniem. – Nie spodoba ci się to, co powiem, ale naprawdę pieniądze nic tu nie pomogą. Powinieneś wiedzieć, że nic nie zastąpi troskliwej opieki… – Ugryzła się w język.

Nie miała prawa wykorzystywać jego szczerości w ten sposób. Opowiedział jej o swoim dzieciństwie, powinna to uszanować i cieszyć się, że się przed nią choć odrobinę otworzył. Ale widział chyba, że podążał ścieżką wyznaczoną przez jego ojca? Emocjonalnie nieodstępny, próbujący zrzucić odpowiedzialność za szczęście dziecka na hojnie opłacanych profesjonalistów. Spojrzała na nachmurzoną twarz Luki i ogarnęła ją absurdalna chęć, by pogłaskać go po policzku, tak jak on ją, wtedy w kuchni. Ciekawa była, czy ktokolwiek kiedykolwiek odważył się na taki gest, na przekroczenie niewidocznej granicy, którą wokół siebie wyznaczył? Może któraś z jego kochanek? Prawdopodobnie nie. Nie dopuściłby żadnej z nich tak blisko.

– Nie zrozum mnie źle…

– Nie musisz mnie brać pod włos, zanim zadasz cios. – Luca uśmiechnął się szeroko, bo mimo powagi sytuacji, rozbawiło go zakłopotanie Ellie. – Masz niesamowite oczy – mruknął takim tonem, jakby sam był zaskoczony swoim wyznaniem.

– Słucham?

– Mają niezwykły odcień zieleni, bardzo świetlisty.

Ellie poczuła, że płonie, a on nie spuszczał z niej wzroku swych hipnotyzujących, ciemnych oczu.

– Chyba nie powinieneś… Nie sądzisz? – wymamrotała.

– Prawdopodobnie masz rację – mruknął znowu. Jego wzrok ześlizgnął się na jej usta, pełne i soczyste, w kolorze dojrzałych malin, jakby stworzone do całowania.

– Przestań mi się przyglądać – poprosiła szeptem.

– Nie lubisz tego? – zapytał.

– Oczywiście, że nie!

Luca uniósł brwi i uśmiechnął się. Czyżby dawał jej do zrozumienia, że jej nie wierzył? Nie zamierzała igrać z ogniem, choć miała wrażenie, że Luca proponuje jej zapałki i kanister z benzyną i przygląda się z ciekawością, czy odważy się ich użyć.

– Powinieneś spędzić więcej czasu z Jakiem. – Wróciła do tematu, który mieli omawiać. – To na pewno przyspieszy sprawę. Pół godziny wieczorem to już coś, ale o wiele za mało, jeśli chcesz nawiązać z nim prawdziwą, głęboką relację.

Luca zdał sobie sprawę, że przygląda się Ellie, ale nie słyszy ani słowa z tego, co do niego mówi. „Spędzić więcej czasu”, tyle do niego dotarło.

Czas to pieniądz, pomyślał, ale przyparty do muru nie potrafił natychmiast zaoponować. Z jakiegoś powodu jego mózg działał wolniej niż zwykle… Nagle przez mgłę spowijającą jego myśli przedarł się drugi głos, który poznał, zanim się jeszcze zorientował, że jego właścicielka zwraca się do niego bezpośrednio.

Heidi Troon, jego ostatnia kochanka, nie przyjęła jego decyzji o rozstaniu zbyt dobrze. Nie obyło się bez krzyków i oskarżeń, płaczu i zawodzenia, po których w końcu wybiegła z jego mieszkania, wyzwawszy go wcześniej od najgorszych przy użyciu języka, jakiego nie powstydziłby

się szewc. Od tamtej pory Luca pracował więcej, udając przed sobą samym, że nie ma czasu na romanse. Ciekawe, zauważył, że nie wpadł na to, by ten czas poświęcić Jake’owi…

Odwrócił się niechętnie w kierunku głosu – Heidi stała przy ich stoliku i wpatrywała się w Ellie z nieskrywaną wrogością. Z wyglądu Heidi ucieleśniała męskie marzenia – miała nogi do samego nieba, blond włosy do pasa i umiejętność wyeksponowania wszystkich swoich licznych atutów. Miała na sobie czerwoną minispódniczkę i krótką czarną bluzeczkę na ramiączkach podkreślającą jej krągłości. Sandały na dziesięciocentymetrowych obcasach sprawiały, że nie dało się jej przeoczyć nawet w zatłoczonej restauracji.

– Próbowałam się z tobą skontaktować – zagruchała, przenosząc wzrok na Lucę. – Rozstaliśmy się w niezgodzie, więc chciałam się pogodzić. Dzwoniłam, pisałam…

– Wiem.

– To dlaczego się nie odezwałeś?

– Byłem zajęty. Heidi, pozwól, że przedstawię ci Ellie.

Ellie nigdy wcześniej nie widziała równie oszałamiająco pięknej kobiety. Nie wiedziała, czy powinna wstać, czy siedzieć, a może ukłonić się i wyjaśnić, kim była i co robiła w restauracji z Lucą? Postanowiła pójść za przykładem pięknej Heidi i rzuciwszy nowej znajomej obojętne spojrzenie, spojrzała pytająco na Lucę.

– Chciałam z tobą porozmawiać – nalegała Heidi. – Na osobności. – Rzuciła Ellie jadowite spojrzenie. – Kim ty właściwie jesteś?

Luca westchnął ciężko i wstał.

– Za chwilę wrócę – rzucił szorstko, a Ellie odpowiedziała mu uśmiechem tak szerokim, że rozbolała ją szczęka.

Jednak w duchu beształa się za swą naiwność – czyżby zaczęło jej się wydawać, że ich spotkanie zmierza w kierunku randki? Cóż, właśnie została brutalnie sprowadzona na ziemię. Dostała nauczkę, z której powinna wyciągnąć wnioski na przyszłość. Kiedy Luca wrócił, Ellie była już w połowie posiłku.

– Przepraszam – powiedziała, gdy usiadł.

– Za co?

– Chyba ci zawadzam. Pewnie wolałbyś zjeść kolację ze znajomą.

– Gdybym wolał, to poprosiłbym ją, żeby została. Ale jest ostatnią osobą na świecie, którą miałbym ochotę zaprosić do restauracji.

– Powiedziałeś jej, kim jestem?

– Nie. – Jego surowa twarz nie zdradzała żadnych emocji. – To nie jej sprawa. Nie muszę się przed nią tłumaczyć. Kiedyś się spotykaliśmy, krótko, ale źle zareagowała, gdy z nią zerwałem, choć od początku uprzedzałem ją, że nie planuję długoterminowego związku. Nie chciała przyjąć do wiadomości, że to koniec. Trudno. Przepraszam, jeśli poczułaś się nieswojo.

– Nie, nie ma problemu – skłamała Ellie. – Nie obchodzi cię, że mogła odnieść mylne wrażenie?

– Mylne wrażenie? – Rozbawienie rozjaśniło jego pochmurną twarz. – Ach, rozumiem, o co ci chodzi. Jej wrażenia to jej problem, nie mój. Poza tym powtórzę, nie muszę się przed nią tłumaczyć.

Oczywiście na takie właśnie mylne wrażenie po cichu liczył, bo miał serdecznie dosyć natrętnych esemesów i telefonów. Dlaczego miałby wyprowadzać Heidi z błędu, skoro jej błędna ocena sytuacji mogła go od niej uwolnić?

– A nie przyszło ci do głowy, że mnie to może przeszkadzać? Że obchodzi mnie, co inni ludzie myślą na mój temat?

– Nie – odpowiedział zgodnie z prawdą. – Nie znasz jej. Dlaczego miałoby cię obchodzić, co o tobie myśli? Nigdy więcej się z nią nie spotkasz, nawet jeśli trochę o tobie poplotkuje ze znajomymi, to i tak nawet się o tym nie dowiesz.

Oczywiście miał rację, ale Ellie i tak nie czuła się dobrze jako obiekt plotek, zwłaszcza dla kogoś takiego jak olśniewająca blondynka. Nie podobało jej się, że ktoś mógłby wziąć ją za kolejną kochankę Luki.

– Nie zastanawiaj się nad tym – poradził jej lekceważąco. – Jeśli będziesz się przejmować zdaniem innych na swój temat, to oszalejesz.

– Dzięki za poradę – mruknęła, odwracając wzrok, bo miała ochotę powiedzieć mu, gdzie dokładnie może sobie wsadzić takie mądrości.

W jej świecie reputacja miała znaczenie, nawet jeśli w jego mogło to się wydawać śmieszne. W dodatku pojawienie się byłej kochanki Luki zepsuło atmosferę, choć oczywiście na spotkaniu z szefem nie powinna się spodziewać żadnej atmosfery!

– Nie ma za co – odparł Luca. – Kiedyś jeszcze będziesz mi wdzięczna, nawet jeśli teraz masz minę, jakbyś mnie chciała rozjechać ciężarówką.

– Nie wszyscy podzielają twoje podejście do życia – rzuciła na swoją obronę, bo zdała sobie sprawę, że siedzi naburmuszona, podczas gdy Luca prawie już zapomniał o nieprzyjemnym incydencie i uśmiechał się do niej ironicznie.

– Szkoda! – Uśmiechnął się jeszcze szerzej, a wtedy cała złość Ellie wyparowała nagle i musiała sobie przypomnieć w duchu, że naprawdę nie byli na randce. – Rozmawialiśmy o przyspieszeniu spraw z Jakiem – przypomniał jej. – Twierdzisz, że powinienem spędzić z chrześniakiem więcej czasu. Tak się składa, że w pełni się z tobą zgadzam. I widzę tylko jedno rozwiązanie: muszę wziąć wolne.

Wpatrywała się w niego oszołomiona. Do tej pory zachowywał się, jakby jego firma miała lec w gruzach, gdy tylko spuści ją z oka.

– Dwa tygodnie – doprecyzował. – Nawet jeśli od czasu do czasu będę musiał popracować, to i tak o wiele mniej niż normalnie. Mam dom na Majorce. Nie pamiętam kiedy ostatnio tam byłem, a to świetna okazja, żeby tam wpaść. Oczywiście musiałabyś pojechać z nami.

– Dwa tygodnie? Za granicą? – Ellie natychmiast ujrzała oczyma wyobraźni słońce, morze, piasek i… Lucę. Czy to bezpieczne? – przemknęło jej przez myśl.

– Dwa tygodnie luksusowych wakacji – obiecał. – Przyznaję, że nadal będziesz zobowiązana zajmować się Jakiem, ale oprócz tego gwarantuję ci, że odpoczniesz. Niedaleko willi znajduje się prywatna zatoczka z przytulną plażą. Kiedy wrócimy do Londynu, rozpoczniemy na dobre poszukiwania twojej zastępczyni. Mam nadzieję, że wspólne wakacje z Jakiem zaowocują poprawą naszych relacji.

– Kiedy chciałbyś wyjechać? W przyszły weekend chciałam pojechać do domu. Moja siostra ma przyjechać ze Stanów i nalega na spotkanie…

– Potrzebuję trzech dni, żeby pozamykać pewne sprawy i porozdzielać obowiązki. Siostra musi poczekać. Trzy dni powinny ci wystarczyć, żeby przygotować się do wyjazdu, prawda? Masz jeszcze jakieś pytania?

Żadnych, pomyślała. Luca narzucił takie tempo, że zakręciło jej się w głowie. Ale podpisała z nim umowę, przyjęła hojne wynagrodzenie, więc nie miała wyjścia. Miała wrażenie, że podpisała cyrograf i oddała diabłu swoją duszę. Jakie więc jeszcze mogła mieć pytania?

A potem, o siedemnastej następnego dnia, pytania wydały się kompletnie nie na miejscu, bo los sam postanowił przyspieszyć wydarzenia. Ellie siedziała ze swym podopiecznym w kuchni, gdy ktoś wpadł do domu,

trzaskając z całej siły drzwiami. Po kilku sekundach do kuchni wmaszerował Luca z marsową miną. Rzucił na stół dwa kolorowe pisma i rozkazał:

– Otwórz na stronach z kroniką towarzyską.

Oniemiała Ellie sięgnęła po gazetę.

– Jake, dobra wiadomość: wybieramy się na wakacje – Luca zwrócił się do chrześniaka. – Idź znajdź panią Muller i poproś, żeby pomogła ci się spakować. Ellie zaraz do was dołączy.

– Kupiliśmy z Ellie klocki lego. Mogę je spakować? – zapytał cicho, zerkając na opiekunkę.

– Bierz, co tylko chcesz – rzucił Luca, po czym zreflektował się i ukucnął przed chłopcem. – Na wyspie jest sporo atrakcji: plaża i basen – dodał łagodniejszym tonem.

– Basen? – Chłopiec się rozpromienił. Pierwszy raz Ellie widziała w jego oczach prawdziwe zainteresowanie podczas rozmowy z Lucą. I po raz pierwszy Luca zwracał się do malucha jak do dziecka, cierpliwie i ciepło.

– Nic specjalnego, ale wystarczy, żeby trochę popływać.

– Nauczysz mnie?

– Jeśli zechcesz.

Luca uśmiechnął się, a Ellie wzruszenie ścisnęło gardło. Potężny, raczej surowy mężczyzna sukcesu nagle złagodniał. Nawet jego głos brzmiał cieplej, a wszystko to dla jednego małego chłopca. Jego zachowanie ujęło ją. Pierwszy raz pomyślała, że może nie żywi do Luki aż takiej niechęci, jak jej się początkowo wydawało… Kiedy Jake wybiegł podekscytowany, by poinformować gosposię o niespodziance, Luca zerwał z szyi krawat i gniewnym ruchem rzucił go na stół.

– Zdaje się, że moja eks zabawiła się naszym kosztem. Uznano cię za moją najnowszą zdobycz, dodatek do długiej listy kochanek.

Ellie pobladła. Chwyciła gazetę, która wielkimi literami informowała czytelników o nowym związku miliardera hiszpańskiego pochodzenia. Według znanej modelki Heidi Troon mógł okazać się poważny, ponieważ nigdy wcześniej Luca Rossi nie umawiał się z kobietami, które nie były „w jego typie”.

– Ja też jestem wściekły.

– Musisz to sprostować! – Ellie nie chciała sobie nawet wyobrażać, co pomyśli sobie jej ojciec! Będzie srodze rozczarowany. Wprawdzie nie czytał tego typu wydawnictw, ale Lily, która lada chwila zaszczyci ich swą obecnością, traktowała kolorowe gazety jak wyrocznię i źródło cennej wiedzy o świecie.

– Nie gadam z pismakami – zaperzył się Luca, niespokojnie przemierzając kuchnię w tę i z powrotem. – Ty też nie powinnaś się wdawać w dyskusję z paparazzi, bo przekręcą każde twoje słowo.

– Co więc proponujesz? Może dla ciebie to nic wielkiego, ale ja sobie nie życzę takiej wątpliwej sławy!

– Burza w szklance wody, zresztą, co się stało, to się nie odstanie. Ojcu możesz przecież wyjaśnić, że to nieprawda. Paparazzi prawdopodobnie będą próbowali cię sprowokować głupimi pytaniami i rozdmuchać tę wyssaną z palca rewelację. Ale wkrótce znajdą nową ofiarę i zostawią nas w spokoju.

– Paparazzi?! Fotografowie?! – Ellie aż podniosła głos, przerażona tak daleko posuniętym pogwałceniem jej prywatności.

– Nie przejmuj się, istnieje rozwiązanie: jeśli wyjedziemy natychmiast z kraju, nie dopadną cię. Mój prywatny odrzutowiec czeka w pogotowiu, wystarczy się spakować. Willa na Majorce jest lepiej zabezpieczona niż

Bank Anglii, a gdy wrócimy, nikt już nie będzie o nas pamiętał. – Zerknął na zegarek i spojrzał poważnie na Ellie. – Spotkamy się w holu za godzinę – dodał zaskakująco łagodnym tonem. – Wiem, że nie jesteś uodporniona na takie sytuacje, ale obiecuję ci, że wszystko dobrze się skończy. Zaufaj mi…

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Po nieco ponad godzinie już jechali na lotnisko, gdzie czekał na nich pilot w gotowym do lotu prywatnym odrzutowcu. W dyskretnej odległości od ich jaguara podążały za nimi dwa range rovery, które towarzyszyły im od momentu, gdy wymknęli się z domu bocznym wyjściem. Ellie nie miała zbyt wielu letnich ubrań, jedną sukienkę, dwie pary szortów i klapki, spakowała więc to, co nosiła na co dzień: dżinsy i tiszerty.

Natomiast walizka Jake’a pękała od letnich ubrań i akcesoriów od najlepszych projektantów, które miały zastąpić chłopcu troskliwą uwagę opiekuna. Gdy dotarli na położone poza Londynem lotnisko, słońce chyliło się już ku zachodowi. Przez całą drogę Luca pracował na laptopie, a Jake wiercił się, wyglądając przez okno i dopytując się, dokąd jadą i ile potrwa podróż. Ellie natomiast zadumała się nad niespodziewanym splotem wydarzeń, które wysadziły jej skromne, ale skrupulatnie zorganizowane życie w powietrze. Mimo to nie czuła strachu, jedynie ekscytację, jakby właśnie przydarzyła jej się przygoda życia.

Prywatny odrzutowiec, którego Luca najwyraźniej nie uważał za nic niezwykłego, zrobił na Ellie piorunujące wrażenie. Czarna błyszcząca maszyna o opływowych kształtach ze srebrnym logo firmy na boku oszołomiła także Jake’a, który po wejściu na pokład zaniemówił, ale usiadł bliżej Jake’a, jakby chciał mu okazać, że docenia atrakcję, jaką mu zapewniono. Kiedy po chwili odzyskał głos, zasypał Lucę pytaniami, na które ten cierpliwie odpowiadał, dopasowując poziom wyjaśnień do

możliwości intelektualnych sześciolatka. Ellie usiadła z tyłu, by nie przeszkadzać w tej rzadkiej chwili, gdy próbowali się porozumieć bez jej interwencji.

– Może nauczysz mnie latać? – zapytał podekscytowany Jake.

Luca roześmiał się szczerze.

– Może kiedyś. Jak do tej pory nie miałem czasu zrobić licencji pilota. Ale nie martw się, jeśli będziesz chciał polatać moim samolotem, zorganizuję to.

– Wow – mruknęła Ellie, gdy Luca dał maluchowi laptop, by nie nudził się podczas podróży, a sam przesiadł się na fotel obok niej. – Widzę, że coraz lepiej sobie radzisz w nowej roli ojca. – Zarumieniła się i poprawiła, zażenowana: – To znaczy ojca chrzestnego.

– Nie przejmuj się. Zważywszy, że odziedziczy tron, właściwie można nazwać go moim synem.

– Odziedziczy tron? – Nie zrozumiała.

– Wszystko, co posiadam, pewnego dnia będzie jego. – Spojrzał na nią w zamyśleniu. – Chciałbym mieć głębszą relację z dzieckiem, które kiedyś przejmie stery mojego imperium.

– Głębszą niż ta, którą ty miałeś ze swoim ojcem. – Ellie usłyszała swój własny głos i przestraszyła się.

Ale Luca zamiast gwałtownie zakończyć rozmowę, pokiwał głową.

– Coś w tym stylu. – Przyglądał jej się uważnie przez kilka sekund, poprawił się w fotelu i dodał cichym, ciepłym głosem:

– Ellie, nie przejmuj się tym, co inni pomyślą lub jak zareagują na kilka bzdurnych artykułów w brukowcach. Widzę, że nadal się tym martwisz. Postaraj się o tym zapomnieć.

Przytaknęła ruchem głowy, ale nie odezwała się, bo samolot, z potężnym pomrukiem jak rakieta zaczął właśnie unosić się w powietrze

i Ellie nie potrafiła ukryć podekscytowania. Na krótką chwilę zapomniała o wszystkich zmartwieniach.

– Dodzwoniłaś się do ojca? – zapytał Luca, gdy osiągnęli wysokość przelotową.

– Nie, nie odbierał – odpowiedziała, markotniejąc Ellie.

– Pewnie i tak nie przeczyta tych bzdur, przecież nie czyta brukowców – pocieszył ją.

– Jedna z tych gazet to nie brukowiec.

Jej szmaragdowe oczy wypełniał niepokój.

Żyjemy w innych światach, pomyślała nie po raz pierwszy. Luca wypracował sobie taką pozycję, że opinie innych ludzi nie miały dla niego znaczenia. Robił, co chciał. Żyli na dwóch różnych planetach.

– Niepotrzebnie analizujesz. – Luca uśmiechnął się, by dodać jej otuchy. Powinno go irytować, że tak się zamartwiała. Nie lubił pocieszać, zwłaszcza gdy ktoś histeryzował z powodu głupstwa, ale zauważył ze zdumieniem, że wcale nie czuje irytacji. Zależało mu z jakiegoś powodu, by Ellie przestała się martwić. Czy miało to związek z napięciem w podbrzuszu, które odczuwał, gdy tylko spojrzał na jej pełne usta? Wziął kilka głębszych oddechów, by się opanować. Byłoby mu łatwiej, gdyby nie wpatrywała się w niego błyszczącymi oczyma, które rozmiękczyłyby serce z kamienia.

– To burza w szklance wody. Zaufaj mi, znam się na tym. Paparazzi szybko się znudzą, a my nie jesteśmy celebrytami. Wprawdzie ja posiadam pewną pozycję w świecie biznesu, ale zamieszanie wybuchło głównie z powodu Heidi, która uwielbia być w centrum zainteresowania. Paparazzi kochają ją, bo zrobi wszystko, żeby mieli o czym pisać.

– Dla ciebie to burza w szklance wody, a dla mnie koszmar. – Ellie oparła głowę i przymknęła na chwilę oczy. – Mój ojciec nie czyta

brukowców, ale dla mojej siostry to główne źródło informacji o świecie, więc na pewno wszystko mu opowie, ze szczegółami.

– Ach, twoja siostra, ta, z którą podobno mam tyle wspólnego.

Ellie wzruszyła ramionami i odwróciła głowę w stronę okna. Nie miała najmniejszej ochoty rozmawiać o Lily. Nie chciała, żeby Luca się nią zainteresował. Dlaczego? Nie zamierzała tego analizować. Nie i już!

– Postaram się nie dramatyzować – obiecała, nadal z zamkniętymi oczami, co ułatwiało jej tę niezręczną rozmowę. – Ale w moim świecie takie rzeczy się nie zdarzają. Ciebie to wszystko oczywiście nie obchodzi, masz gdzieś zdanie zwykłych ludzi.

– Przez grzeczność nie zaprzeczę.

– Dlatego cała ta sytuacja jest taka idiotyczna – pomyślała na głos.

– Dlaczego?

– Bo… – Ellie spojrzała na niego i odsunęła się, bo nagle wydało jej się, że siedzą o wiele za blisko siebie. Czuła świeży, drzewny zapach jego wody kolońskiej i widziała iskierki rozjaśniające jego czarne oczy. – Bo wystarczy na nas spojrzeć i od razu wiadomo, że może nas łączyć jedynie praca.

– Jesteś dla siebie zbyt surowa. Dlaczego sądzisz, że nie mogłabyś być moją kochanką? A może uważam, że jesteś seksowna? – zapytał, zniżając głos.

Oczy Ellie pociemniały.

– Niech ci się nie wydaje, że potrzebuję twoich komplementów, żeby poczuć się lepiej. Znam swoją wartość, ale jestem też realistką – warknęła.

– Spójrz w lustro, Ellie – poradził jej, ale bez złości.

Nie wytrzymała, odwróciła wzrok. Miała zamęt w głowie. O co mu chodziło? Czy chciał jej powiedzieć, że mu się podobała? Nie zamierzała

w to uwierzyć, widziała przecież jego byłą dziewczynę! Nie miały ze sobą nic wspólnego. Gdyby Ellie wyglądała jak Lily, to co innego!

Nienawidziła tego, że odkąd poznała Lucę, znowu zaczęły ją nękać dawne kompleksy, choć sądziła, że dawno się z nimi uporała. Nie rozumiała, co się z nią działo. Czyżby Luca ucieleśniał wszystko, czego nauczyła się nie pożądać? Znała swoje ograniczenia i nie próbowała nawet sięgać wyżej. Dlaczego więc komplement Luki sprawił, że zaczęła się nad sobą użalać?

– Patrzę w lustro codziennie – odpowiedziała ostro. – Nie przypominam ani trochę rosłej blondynki, która uwielbia ustawki z reporterami, prawda?

– Nie, zdecydowanie nie przypominasz.

– I dzięki Bogu! – Ubodło ją, że przytaknął bez wahania.

– Może przeciwieństwa się przyciągają – zasugerował niespodziewanie Luca.

– Nie sądzę – parsknęła pogardliwe.

Zaczęła się wiercić, bo rozmowa podążała w coraz bardziej zaskakującym kierunku i czuła, że wszystko zaczyna jej się wymykać spod kontroli.

– Zresztą mężczyźni zawsze wybierają podobne kobiety – dodała.

– Opierasz się na własnych doświadczeniach? – zainteresował się.

– Żebyś wiedział. – Ich spojrzenia się spotkały. Tym razem wytrzymała, nie odwróciła się i brnęła dalej: – Ale moje życie prywatne nie powinno cię obchodzić.

– Oczywiście, że nie – mruknął, choć sam się zdziwił, że tym jednym zdaniem obudziła w nim niezdrową ciekawość. – I nie obchodzi. Chociaż…

– Co? – Ellie zaczynała tracić panowanie nad nerwami.

Czy nie wystarczyło mu, że za sumę, jaką jej płacił, musiała rzucić wszystko i włóczyć się po świecie na każde jego zawołanie? Starała się zachować zdrowy dystans, by nie czuć się zupełnie zniewolona. Jednak leniwe, magnetyczne spojrzenie jego czarnych oczu wprawiało ją w dygot. Trudno mu się było oprzeć.

– Będziemy teraz spędzać ze sobą o wiele więcej czasu – zauważył.

– Tak, zdaję sobie z tego sprawę, ale ja mam się zajmować Jakiem, nie tobą. Poza tym dla ciebie to chyba żadna różnica, czy zabrałeś ze sobą nianię, czy sekretarkę? To nadal czysto zawodowa relacja.

– Nigdy nie zabierałem mojej sekretarki do willi na Majorce – odpowiedział, bez mrugnięcia okiem. – A ponieważ w grę wchodzi Jake, to sprawa robi się bardzo osobista.

– Osobista? To chyba niewłaściwe słowo.

Luca wzruszył ramionami.

– Chodzi mi o to, że w willi nasze zachowanie, siłą rzeczy, stanie się mniej oficjalne. Pomyślałem, że cię ostrzegę, w razie gdybyś zaczęła się czuć nieswojo.

– Dziękuję – odpowiedziała uprzejmie, odwracając wzrok od jego niepokojąco przystojnej twarzy. Samolot zaczął obniżać lot, więc zerwała się na nogi i usiadła obok Jake’a. Już po chwili rozpoczęli lądowanie.

Po dwóch godzinach jazdy wynajętym SUV-em dotarli do willi, której widok zaparł Ellie dech w piersi. Po drodze mijali wzgórza o zboczach pokrytych bujną zielenią, a od czas do czasu w oddali pobłyskiwało turkusowo morze, co Jake za każdym razem odnotowywał entuzjastycznym okrzykiem. Zostawili za sobą miasteczko, przejechali przez okolicę usianą białymi, kamiennymi domami, i już po zmroku wjechali na drogę prowadzącą przez góry aż do zielonej oazy, pośrodku której stał rzęsiście oświetlony dom. Wokół panowała cisza i spokój.

– Monitoring. – Luca wskazał kamery na wysokim murze otaczającym posiadłość. – Willa jest tak usytuowana, że nie da się jej zrobić zdjęcia ani z lądu, ani z morza.

– A mówiłeś, że nie przyjeżdżasz tu często – zauważyła, zbita z tropu otaczającym ją pięknem.

– Dbam o swoją prywatność.

Dopiero teraz przyszło jej do głowy, że zamieszanie spowodowane przez piękną Heidi zabolało Lucę bardziej, niż przyznawał.

Po dwóch dniach przekonała się, że ochrona willi, mimo że początkowo wydawała jej się przesadzona, zapewniała mieszkańcom kojące poczucie bezpieczeństwa, które podziałało na jej zszargane nerwy jak balsam. Zaraz po przyjeździe na wyspę zadzwoniła do ojca i, jąkając się, starała się mu wytłumaczyć, dlaczego w brukowcach, podsuniętych mu oczywiście przez przebywającą już w Anglii Lily, wypisują bzdury o jednej z jego córek. Po chwili rozmowy Lily wyrwała ojcu telefon z dłoni i zasypała siostrę pytaniami o jej tajemniczego pracodawcę.

Gdy Ellie zakończyła rozmowę, głowa pękała jej z bólu. Na szczęście magiczna atmosfera wyspy nie pozwoliła jej się długo zamartwiać. Willę o pastelowych ścianach i wielkich oknach z drewnianymi okiennicami otaczała weranda usiana wygodnymi kanapami. A basen wyglądał jak żywcem wyjęty z okładki jednego z błyszczących katalogów biur podróży.

Ellie szybko zapomniała o swoich problemach, a i na Jake’a otoczenie miało zbawienny wpływ. Nieśmiało, ale coraz częściej podejmował próby nawiązania rozmowy z Lucą, i bawił się beztrosko, jak każdy zwyczajny sześciolatek. Pierwszego dnia pobytu Luca oprowadził gości po posiadłości, pokazał im prywatną plażę, gdzie Ellie przez dwie boskie godziny relaksowała się w cieniu klifu, podczas gdy Jake z Lucą bawili się

na płyciźnie przy brzegu. Słyszała, jak rozmawiali o rybach żyjących w morzu i śmiali się wesoło, gdy fale rozbijały się z sykiem o ich nogi.

Po powrocie do willi Ellie też nie musiała się o nic martwić, bo urocza gosposia Juanita krzątała się wokół nich z wielkim oddaniem i zadowoleniem, jakby brakowało jej kogoś, o kogo można się troszczyć. Przychodziła raz w tygodniu, wietrzyła dom i dbała, by nie popadł w ruinę. Podczas ich pobytu miała przychodzić codziennie i gotować im posiłki.

– Skoro tak rzadko tu bywasz, to willa stoi przez większość czasu pusta? – zdziwiła się Ellie.

– Nie. Wpadają tu moi znajomi, pracownicy, czasami klienci.

– Szkoda, że nie masz czasu tu przyjeżdżać, to takie piękne miejsce.

– I dobra inwestycja – dodał.

Elli zrobiło się smutno. Luca nadal przeliczał wszystko na pieniądze, ale zdawała sobie sprawę, że nie ma sensu wdawać się z nim w dyskusję na ten temat. W końcu przyjęła jego ofertę pracy tylko dlatego, że zaproponował jej astronomiczną sumę, której pilnie potrzebowała!

Każdego dnia Luca spędzał ze swym podopiecznym coraz więcej czasu, co szalenie ją cieszyło. Celowo wycofywała się na dalszy plan, by chłopiec mógł czuć się swobodnie, poświęcając całą uwagę Luce. Kiedy trzeciego dnia Luca spędził ponad dwie godziny, bawiąc z Jakiem bez spoglądania na zegarek i ziewania z nudów, Ellie postanowiła go pochwalić.

– Widzisz, teraz naprawdę robicie postępy w budowaniu waszej relacji. Jeśli tak dalej pójdzie, po powrocie do Londynu Jake będzie cię już postrzegał jako swego głównego opiekuna i bez problemu zaakceptuje pojawienie się nowej niani. Poczuje się u ciebie jak w domu, co uznać będzie można za ogromny sukces.

Znajdowali się na werandzie. Ellie siedziała w wiklinowym fotelu z książką na kolanach, a Luca stał oparty o balustradę i spoglądał na swą

rozmówczynię z góry. W domu Juanita, która natychmiast pokochała Jake’a, z uporem, ale i poczuciem humoru, uczyła swego ulubieńca hiszpańskiego. Skoro miał odziedziczyć fortunę swego ojca chrzestnego, powinien mówić biegle w jego języku!

Ellie spojrzała na Lucę, dłonią osłaniając oczy przed słońcem. Rzadko mieli okazję spędzić choć chwilę sam na sam. Zazwyczaj Juanita i Jake kręcili się wokół nich, wypełniając przestrzeń swą radosną energią. Dlatego teraz Ellie spięła się natychmiast. Fakt, że kilka dni w słońcu sprawiło, że skóra Luki pokryła się złotym blaskiem, nie pomagał jej zachowywać się z chłodnym profesjonalizmem. Luca nosił luźne szorty i tiszert, eksponując nieświadomie oszałamiające, umięśnione ciało i wprawiając Ellie w popłoch.

Odwróciła szybko głowę, ale czuła ciarki przebiegające jej po skórze. Nagle uświadomiła sobie, że sama także nie występuje w habicie, a jej dżinsowe szorty i podkoszulek też niewiele zasłaniają. W dodatku zdjęła sandały i siedziała z bosymi stopami. Poczuła się całkowicie naga.

– Mam nadzieję – przerwała przedłużającą się niezręczną ciszę – że nie uważasz moich prób stworzenia dla was dwóch przestrzeni za miganie się od obowiązków?

– Gdybym tak uważał, to na pewno bym cię o tym poinformował, nie martw się. Widzę, że stosunki z Jakiem się poprawiły, więc twoje działania przynoszą pożądane efekty. Dlatego nie przejmuj się, tylko korzystaj z każdej wolnej chwili, żeby się zrelaksować. Skorzystałaś chociaż raz z basenu?

– Nie, jeszcze nie, ale planuję… – bąknęła, bo na samą myśl, że ma wystąpić przed Lucą w swoim sportowym czarnym kostiumie jednoczęściowym, panika chwytała ją za gardło.

– Potrafisz chyba pływać? – zapytał podejrzliwie.

– Oczywiście! – oburzyła się – Jako nastolatka uprawiałam wiele sportów!

– W takim razie skorzystaj z basenu – zachęcił. – Od czasu do czasu możesz sobie pozwolić, by nie zachowywać się jak nauczycielka. – Odepchnął się od balustrady i podszedł do niej. Niespodziewanie oparł się na podłokietnikach jej fotela, zamykając jej swym rosłym ciałem drogę ucieczki. Ellie oblała się zimnym potem.

– Luca…

– Nie traktuj mnie, jakbym cię cały czas kontrolował – poprosił, obserwując, jak policzki Ellie pokrywają się kolorem, a ona sama wciska się odruchowo głębiej w fotel.

Pachniała kwiatami, świeżo i młodo. Jej delikatna twarz zahipnotyzowała go. Hiszpańskie słońce pokryło jej skórę blaskiem, a krótkie włosy okalające twarz pojaśniały. Z kilkoma złotymi piegami na twarzy wyglądała jak wróżka. Absurdalnie zmysłowa czarodziejka. Ogromnym wysiłkiem woli zmusił się, by zabrać ręce z oparcia jej fotela i odsunąć się. Jeszcze przez chwilę oddychał ciężko i nierówno.

– Wcale cię tak nie traktuję – zaprzeczyła.

– To dobrze. Muszę teraz popracować, skończę pewnie wczesnym wieczorem. Juanita zajmuje się Jakiem, więc możesz sobie poczytać albo pozwiedzać okolicę. Jeśli chcesz, poproszę kierowcę, żeby zawiózł cię do miasteczka.

– Ja… wolę zostać, dziękuję. – Serce jej waliło, jakby właśnie przebiegła maraton. – Poczytam sobie w spokoju. Nie martw się o mnie.

Przyglądał jej się przez kilka sekund z nieprzeniknionym wyrazem twarzy. Kiedy opuścił wzrok na jej piersi, krew w nim zawrzała. Zakręciło mu się w głowie, więc, przeklinając w duchu, odwrócił się.

– Świetnie – rzucił ostro przez ramię. – Nie zapominaj tylko, że masz prawo dobrze się bawić, nie jesteś niewolnicą, nie musisz być do mojej dyspozycji przez całą dobę – dodał i pomaszerował w stronę swojego gabinetu.

Urażona jego nagłym odwrotem Ellie zdała sobie sprawę, że nawet jeśli czasem wydawało jej się, że dostrzegał w niej kobietę i drżała na samą myśl o przelotnych chwilach porozumienia, które im się zdarzały, Luca najwyraźniej uważał ją za nudziarę. Uznał, że trzeba ją zmusić do rozluźnienia się i zabawy. Zapewne dlatego, że wzięła ze sobą laptop i wspomniała o zaległościach związanych z przygotowaniami do nadchodzącego roku szkolnego, które zamierzała nadrabiać w wolnych chwilach. Smutny pomysł jak na dwudziestoparolatkę rzuconą przez los na rajską wyspę.

Pod wpływem impulsu Ellie ruszyła do sypialni, założyła kostium, chwyciła butelkę balsamu z filtrem przeciwsłonecznym, ręcznik, pareo, na głowie zatknęła okulary przeciwsłoneczne i pomaszerowała na plażę. Luca miał rację, należała jej się chwila dla siebie bez absorbującej obecności Jake’a lub badawczego spojrzenia Luki. Przez problemy finansowe ojca dawno nie zaznała spokoju, dlatego nie mogła przepuścić okazji, by nieco odpocząć, skoro już znalazła się w raju.

Często chodziła na basen, by podtrzymać umiejętności pływackie zdobyte podczas treningów w liceum, ale dawno nie pływała w morzu, doceniła więc poczucie absolutnej wolności, które oferowała otwarta przestrzeń. Niesiona euforią mknęła przez fale, nie zwracając uwagi na to, jak bardzo oddala się od brzegu. Po dwudziestu minutach zatrzymała się i położyła na plecach, pozwalając, by słona woda unosiła ją na powierzchni. Przymknęła powieki i natychmiast przed oczami stanął jej Luca, jego piękna śniada twarz, leniwe spojrzenie ciemnych oczu, które czasami

zatrzymywało się na dłużej na jej ustach… A może jej się tylko wydawało? Wyobrażała sobie dotyk jego dłoni, długich, zwinnych palców badających jej ciało i rozpalających w niej namiętność. Czuła, jak ciepła woda wpływa między jej uda, powracając mocniej z każdą falą. Miała ochotę poczuć tam dotyk, choćby tylko własnych rąk… Nagle czyjeś silne dłonie chwyciły ją bezceremonialnie w talii, wyrywając z erotycznego rozanielenia. Zaczęła się wyrywać jak oszalała, aż słona woda zalała jej oczy i usta.

– Co ty wyczyniasz, do diabła?! – usłyszała wściekły głos Luki.

Otworzyła oczy, mimo szczypania, i ujrzała jego twarz tuż przy swojej. Mimo że nie miał gruntu pod nogami, utrzymywał ją bez wysiłku na powierzchni, jakby nic nie ważyła. Próbowała go odepchnąć, ale zamknął jej nadgarstki w żelaznym uścisku. Odruchowo oparła dłonie na jego twardej niczym skała piersi.

– To ty co wyprawiasz? Puść mnie!

– Żeby cię zniosło na otwarte morze? Nie ma mowy! Natychmiast wracaj na brzeg!

– Nic mi nie jest! – krzyknęła, tracąc panowanie nad sobą, zaskoczona i zdeprymowana bliskością ich prawie nieubranych ciał, zwłaszcza że jeszcze przed chwilą fantazjowała o dłoniach, które teraz trzymały ją mocno.

– Ellie, stąd już nie widać brzegu! – Puścił ją jednak, ale cały czas płynął tuż obok, rzucając jej wściekłe spojrzenia.

Mimo że okazał się świetnym pływakiem, udawało jej się dotrzymać mu kroku. Machała rękoma z całych sił, by mu udowodnić, że nie miał do czynienia z omdlewającą niewiastą, którą książę na białym koniu musi ratować przed jej własną głupotą. Gdy w końcu dotarli do brzegu, zataczała się ze zmęczenia. Luca nie czekał na pozwolenie, tylko porwał ją na ręce.

– Postaw mnie na ziemi! – zaczęła się wyrywać.

– Zamknij się.

– Jak śmiesz tak się do mnie odzywać?!

– Zdajesz sobie sprawę, jak długo byłaś w wodzie? Słońce już prawie zaszło! – Luca maszerował w stronę ręcznika rozłożonego na piasku. – Zniknęłaś na półtorej godziny!

– Nieprawda… – Półtorej godziny? Jak to możliwe? Straciła poczucie czasu, oddając się nieprzyzwoitym fantazjom. Przestała się wyrywać, zesztywniała nieruchomo, ale jemu zdawało się to nie robić różnicy. Posadził ją na ręczniku, a ona natychmiast objęła się ramionami, próbując się zakryć.

– Sam mi kazałeś się rozerwać – bąknęła.

– Ale nie kazałem ci ryzykować życia! Nie pomyślałaś o potężnych prądach, które mogły cię wynieść na otwarte morze? To nie jest strzeżona plaża przy ośrodku wypoczynkowym, nie ma tu ratownika – beształ ją dalej.

– W takim razie miałam szczęście, że się pojawiłeś i uratowałeś mi życie – syknęła, wstając, bo dość miała zadzierania głowy. Czuła się jak małe dziecko, które nabroiło.

Ellie była tak wściekła, że prawie ziała ogniem. Takiej jej jeszcze nie widział, jej oczy błyskały gniewnie, ręce oparła na biodrach i pochyliła się do przodu, jakby szykowała się do ataku.

– Żebyś wiedziała! – fuknął. – I nie masz prawa mnie atakować tylko dlatego, że się o ciebie martwiłem.

– Dziękuję bardzo! Nic mi nie groziło. Ale ty na pewno i tak oczekujesz wyrazów dozgonnej wdzięczności, prawda? Jak mam ci się odwdzięczyć? – Jej słowa ociekały jadowitym sarkazmem.

– Jak? Możesz zacząć od tego…

ROZDZIAŁ SIÓDMY

POCAŁOWAŁ JĄ! Gdy ujął jej głowę w dłonie i pochylił się, nie spodziewała się, że naprawdę ją pocałuje. Gdy ich usta się zetknęły, przeszył ją potężny prąd, rozpalił krew i wprawił w stan uniesienia każdą komórkę jej ciała. Delikatny pocałunek… początkowo, aż do momentu, gdy zrobiła krok w jego stronę, i zamiast go odepchnąć, wtuliła się w jego ciepłe, nagie, mokre ciało. Wspięła się na palce i westchnęła, nie odrywając warg od jego ust. Nagle jej fantazje się ziściły i Ellie rozpływała się z rozkoszy. Luca przyciągnął ją mocniej do siebie, a jego usta z coraz większą śmiałością zagarniały jej wargi, język, napierały, gorące i słone. Ellie odrzuciła głowę do tyłu, a on całował ją dalej, z dłońmi na jej szyi. Był niesamowicie silny i umięśniony, rękoma gładziła jego twarde, gładkie ramiona, a ogień pochłaniał jej ciało, komórka po komórce. Gdy ugięły się pod nią kolana, złapał ją w ramiona i, nie odrywając ust od jej warg, położył ją na ręczniku, kładąc się tuż obok. Ellie jęknęła cicho.

Słońce zachodziło za horyzont, otulając ich ciepłym, złotym blaskiem. Niecierpliwie przysunęła się bliżej do Luki, przerażona swoim zachowaniem, ale niezdolna do wyrwania się z ramion mężczyzny, który rozpalał jej skute lodem samotności ciało. Nigdy wcześniej nikogo tak nie pragnęła. Zatraciła się w przyjemności, a granica pomiędzy tym, co stosowne, a co nie, rozmyła się w jej odurzonym umyśle, jak linia narysowana na piasku. Luca wsunął dłoń pomiędzy jej uda, a ona

natychmiast rozchyliła nogi, poddając się pieszczocie, o której marzyła kilka minut wcześniej.

Zaparło jej dech w piersi, jego zdecydowany, ale czuły dotyk doprowadzał ją do szaleństwa. Wygięła ciało w łuk, by boleśnie napiętymi sutkami dotknąć jego torsu. Przeszkadzał jej mokry kostium, chciała poczuć na skórze dotyk jego skóry, więc jedną ręką zsunęła ramiączko z ramienia, obnażając rozpalone pożądaniem piersi. Nie potrafiła się opanować, ona, która pogardzała dziewczynami, tłumaczącymi swą rozwiązłość niepohamowaną żądzą. Mężczyzna, któremu nie można się oprzeć? Nie istniał nikt taki, była pewna, jeszcze do niedawna… Żądzę uważała za słabość charakteru, wymówkę, by popełniać beztrosko błędy, tak jak jej matka, która wyszła za ojca, a gdy oszołomienie minęło, ugięła się pod ciężarem rzeczywistości.

Ellie zawsze była dumna ze swojego rozsądku i samokontroli. Nawet podczas związku z Paulem, dość atrakcyjnym mężczyzną, nigdy nie miała dzikiej ochoty rzucić się na niego. Ich intymność, oswojona i przyjemna, wystarczała jej. Mimo że złamał jej serce, nie zaskoczył jej swą zdradą, którą zrzucić można było jedynie na karb niekontrolowanej żądzy. Ellie była pewna, że jej nigdy nie przytrafi się nic równie okropnego.

Jednak teraz, rozpływając się pod dotykiem silnych, zwinnych, męskich dłoni, zaczynała rozumieć, dlaczego ludzie stawali się tak bezradni, gdy wpadali w sidła pożądania. Przywarła do Luki całym ciałem, bezwstydnie, a kiedy zsunął niżej jej kostium, zadrżała z podniecenia.

Zapadł już zmrok, połyskującą, czarną wodę marszczyła nocna bryza, która nie była jednak w stanie schłodzić ich rozpalonych ciał. Luca pochylił się nad obnażonymi, bladymi piersiami zwieńczonymi ciemnymi, sterczącymi sutkami, wziął jeden z nich do ust i zaczął ssać. Pieścił szorstkim językiem wrażliwe ciało, a Ellie wiła się z rozkoszy, pojękując.

Zatopiła palce w jego gęstych, jedwabistych włosach i przycisnęła jego głowę mocniej do swej spragnionej piersi. Luca przeniósł usta na drugą pierś, jednocześnie wsuwając dłoń pod materiał kostiumu pomiędzy udami Ellie.

– Tak właśnie wyobrażam sobie raj – szepnął Luca. Szczerze. Ellie była tak gorąca, zmysłowa, niesamowicie seksowna. Pod zbroją nauczycielskich ubrań odkrył inną osobę, żywiołową i namiętną, choć uśpioną.

Był tak podniecony, że ledwie się kontrolował. Wystarczyłby jeden dotyk, a eksplodowałby przedwcześnie, jak napędzany hormonami nastolatek, a tego zdecydowanie nie chciał. Miał ochotę rozkoszować się każdą chwilą, choć wiedział, że pewnej granicy i tak nie wolno mu przekroczyć. Tylko czy zdoła się powstrzymać? Głos Jake’a wołającego Ellie uratował Lucę przed nim samym. Wołanie dochodziło z góry, w ciemności Juanita nie pozwoliłaby chłopcu schodzić stromymi schodami na plażę, mimo to… Dziecięcy głos sparaliżował ich, Ellie odepchnęła Lucę drżącymi dłońmi i zerwała się chwiejnie na nogi.

– Co ty wyprawiasz? – prawie krzyknęła nieprzytomnie.

Luca nie zadał sobie nawet trudu, by odpowiedzieć na to idiotyczne pytanie. Ellie zaczęła biec w stronę schodów prowadzących do willi, chwytając po drodze swoje rzeczy.

Była wstrząśnięta, zamroczona pożądaniem i przerażeniem. Jak do tego doszło?! Co w nią wstąpiło?! Jak mogła się tak zapomnieć?! Żądza… Znienawidzone słowo jako jedyne tłumaczyło jej zachowanie. Jęknęła w duchu, zrozpaczona swoją nagłą przemianą – to nie była ona! Szybko wspięła się po schodach, potykając się, aż dotarła do miejsca, gdzie w otwartych drzwiach willi czekali na nią Juanita z Jakiem. Luca, idący tuż za nią, nie odzywał się, postawiła więc udawać, że go nie dostrzega. O czym zresztą mieliby rozmawiać? Na samą myśl o tym, spociła się ze

strachu. Złapała Jake’a na ręce z przesadnym entuzjazmem i pognała do środka. Zdawała sobie sprawę, że mówi za dużo, za piskliwie, gorączkowo, żeby tylko zagłuszyć myśli i zapomnieć o tym, co się wydarzyło na plaży. Ulżyło jej, kiedy się okazało, że Luca zniknął gdzieś bez śladu.

Wzięła szybki prysznic, przebrała się i wróciła do kuchni, gdzie czekał na nią stęskniony Jake.

– Bałem się o ciebie – przyznał niechętnie.

– Zachowałam się nieodpowiedzialnie – przyznała, przytulając go mocno. – Odpłynęłam za daleko.

– Ale Luca cię uratował. – W głosie chłopca pobrzmiewał podziw. – Powiedziałem mu, że się o ciebie martwię, a on obiecał, że się tobą zaopiekuje. I uratował cię.

– Na pewno tak mu się wydaje – mruknęła pod nosem. – Tylko że ja świetnie pływam. Zaczęłam się uczyć, jak byłam w twoim wieku. Trenowałam w szkolnej drużynie.

Zaciekawiony maluch zaczął ją wypytywać o sport i inne hobby i zapomniał o nieprzyjemnym incydencie. W przeciwieństwie do Ellie, która nie mogła zapomnieć o swoim szokującym wybryku. Nie oszukiwała się, nie mogła obarczyć winą za wszystko Luki. Był wyraźnie zły, że odciągnęła go od pracy i zmusiła do podjęcia morskiej akcji ratunkowej. Okej, to on zainicjował pocałunek, ale ona rzuciła się na niego jak rozpustna modliszka… Tak jakby wydawało jej się, że naprawdę mu się spodobała! Ellie przeszył nieprzyjemny dreszcz, gdy zdała sobie sprawę, że gdyby nie wpiła się w niego jak pijawka, zapewne skończyłoby się na niewinnym, żartobliwym pocałunku. Teraz zapewne biedaczek zaszył się w ukryciu, ze strachu, że obudził w niej potwora.

Juanita poszła już do domu, a Jake leżał w łóżku, gdy Luca zszedł do kuchni, gdzie Ellie przygotowywała sobie sałatkę. Gdy go zauważyła, zamarła w bezruchu. Walczyła ze sobą, by nie gapić się pożądliwie na jego smukłe, rosłe ciało, do którego niedawno przywarła z bezwstydną gorliwością…

– Szukasz czegoś? – warknęła.

– To mój dom – przypomniał jej spokojnie.

– Właściwie nie jestem głodna.

Szybko schowała sałatkę w lodówce, chwyciła butelkę wody i odsunęła się gwałtownie, gdy próbował do niej podejść.

– Miałam zamiar pójść do siebie – bąknęła. – Mam nadzieję, że pamiętałeś, żeby powiedzieć Jake’owi dobranoc? Takie rytuały są bardzo ważne. Wspominałam, że on bardzo to lubi? – paplała, by ukryć zażenowanie.

– Musimy porozmawiać, Ellie.

– Porozmawiać? O czym?

– A jak myślisz? – Rzucił jej znaczące spojrzenie.

Zamiast się skupić na zebraniu myśli, wpatrywała się w jego piękną twarz. To nie fair, pomyślała. Nikt nie powinien dostać od matki natury takiej urody. Zwykli śmiertelnicy nie mieli szans w starciu z kimś tak doskonałym. Wydawało jej się dotąd, że męska uroda nie robi na niej wrażenia, bo liczy się charakter i osobowość, a nie rzeczy tak powierzchowne jak uroda. I proszę! Omdlewała na widok mężczyzny, z którym nie miała nic wspólnego, który wyznawał zasady i wierzył w wartości, którymi pogardzała. W dodatku nawet nie starał się ukryć swej arogancji… A mimo to, gdy tylko na niego spojrzała, żądza odbierała jej rozum. Była na siebie wściekła.

– Nie chcę o tym rozmawiać – szepnęła.

– Wolisz udawać, że nic się nie wydarzyło?

– Nie wydarzyłoby się, gdybyś tak histerycznie nie zareagował. Świetnie pływam, wygrałam kiedyś międzyszkolne mistrzostwa hrabstwa!

– Nawet gdybyś była mistrzynią olimpijską, nie ma to większego znaczenia w obliczu faktu, że gdyby nam nie przeszkodzono, to kochalibyśmy się na plaży.

Ellie pobladła nagle, a zaraz potem poczerwieniała jak burak.

– Nieprawda! – Odwróciła się i zaczęła nerwowo zmywać naczynia. Kiedy poczuła jego dłonie na swoich ramionach, zesztywniała. Przez kilka przerażających sekund nie mogła złapać tchu. Nie miała odwagi odwrócić się i spojrzeć mu w oczy.

– Dlaczego nie potrafisz o tym nawet porozmawiać?

– Opanowalibyśmy się, ja bym się opanowała. W żadnym wypadku…

– Ellie, jak ciebie pragnę.

– Nie, to szaleństwo!

– Ty mnie też.

– Przestań mi to wmawiać! Jesteś atrakcyjny, okej, muszę to przyznać, ale ja nie oszalałam!

– Dlaczego nie odwrócisz się i nie spojrzysz mi w oczy? Boisz się?

– Boję? – Wybuchła nerwowym, teatralnym śmiechem, który nawet w jej uszach brzmiał pusto i sztucznie. Postanowiła podjąć rękawicę. Odwróciła się powoli. Luca zabrał ręce i cofnął się o krok.

– Przepraszam – powiedziała.

– Za co?

– Za to, że się na ciebie rzuciłam.

– Ellie, gdyby mi się nie podobało, nie ściągnąłbym z ciebie kostiumu i nie ssałbym z zapałem twoich piersi.

Ellie zamknęła oczy. Oddychała ciężko. Nie rozumiała, dlaczego się uparł, by ją prowokować.

– To był moment szaleństwa – szepnęła, bezsilna wobec fali dzikich żądz, jakie wywołał w niej obrazowy opis tego, co się wydarzyło na plaży. Jej ciało reagowało wbrew niej. Objęła się ciasno ramionami, zakrywając piersi, i niechętnie otworzyła oczy.

– Pragnę cię – oświadczył bezceremonialnie Luca. – Nie twierdzę, że to mądre. – Przeczesał włosy palcami, nagle speszony tym, co zamierzał powiedzieć. – Nie planowałem tego, do niczego mi to niepotrzebne, zwłaszcza teraz, tobie zresztą też nie. Ale przecież nie wszystko musi mieć sens.

Fakt, że nie potrafił zrozumieć niekontrolowanego pożądania, jakie wzbudzała w nim filigranowa nauczycielka, doprowadzał go do szału. W jego świecie takie irracjonalne wybryki nie miały racji bytu. Inteligencja nie pozwalała mu na „momenty szaleństwa”, jak określiła to Ellie.

– Pracuję dla ciebie, Luca.

– Wiem. Zawsze dbałem o to, by oddzielić życie prywatne od osobistego.

Pogłaskał ją lekko po policzku, a ona zadrżała.

– Aż do teraz – dodał. W swoim głosie usłyszał niepewność i zaskoczenie.

Ellie wpatrywała się w niego, z rozchylonymi wargami, jej oczy błyszczały. Nie odsunęła się, kiedy pochylił głowę i delikatnie zakrył jej usta swoimi. I posmakował ich, tym razem bez nieprzytomnego pośpiechu, ale powoli i czule. Ellie wtuliła się w niego miękko, a jego ciało natychmiast zareagowało. Ich języki splotły się zmysłowo, a on niczego nie próbował przyspieszyć, nie dotykał jej nawet, a im bardziej był powściągliwy, tym bardziej go pragnęła. Kiedy w końcu się odsunął, żadne

z nich się nie odezwało. Patrzyli sobie w oczy w milczeniu. Dopiero po chwili Luca przerwał ciszę.

– Chcę się z tobą kochać.

– Nie rozumiem, dlaczego.

– Ja też nie. Ale coś w tobie rozpala mnie do czerwoności. Mam ochotę zanieść cię do swojego łóżka i delektować się każdym centymetrem twojego ciała.

– Luca..

– Tak czy nie? To proste pytanie, wystarczy prosta odpowiedź, jednosylabowa.

– Nigdy przedtem nie znalazłam się w takiej sytuacji, różnimy się tak bardzo… – Przed oczami stanęła jej blond piękność, była kochanka Luki, kobieta, jakiej pożądała większość mężczyzn. Niemożliwe, by Luca nagle zapałał niekontrolowaną żądzą do małej, chudej brunetki… Z drugiej strony jej też nigdy nie pociągali bezlitośni, aroganccy miliarderzy… Co więc się wydarzyło? Czyżby to magiczna atmosfera wyspy zawróciła im w głowach? Może Luca zapragnął nagle odmiany? W końcu każdy może się znudzić i zapragnąć spróbować czegoś innego, zwłaszcza jeśli było pod ręką… Luca w milczeniu czekał na jej odpowiedź. Pytanie tylko pozornie wydawało się proste.

– Może przeciwieństwa się przyciągają? – mruknął Luca, bo nie potrafił znaleźć lepszego wytłumaczenia swojego dziwnego oczarowania Ellie. – Tak czy nie, Ellie? Jeśli odmówisz, nigdy więcej do tego nie wrócimy.

– Tak – odpowiedziała bez namysłu, czując, jak oblewa ją fala ekscytacji. Spojrzała Luce prosto w oczy. – To na pewno to, przeciwieństwa…

Luca nie wiedział, czy cieszyć się z tryumfu, czy obrazić się za brak entuzjazmu, niespotykany u jego dotychczasowych partnerek. Nie

zamierzał jednak tracić czasu na roztrząsanie tej kwestii.

– Moja sypialnia?

– To szaleństwo… – A jednak w głębi duszy czuła, że nie ma wyjścia. Jej ciało obudziło się i nie pozostawiło jej wyboru.

Bez słowa ruszyli do sypialni. Przez całą drogę przez ciche korytarze willi Ellie starała się zracjonalizować to, co właśnie miało się wydarzyć. Całe życie unikała ryzyka, zwłaszcza w kontaktach z mężczyznami. Dorastając u boku siostry, która wygrywała w cuglach konkurs na miss szkoły i z matką stawiającą urodę ponad wszystkimi innymi zaletami, Ellie zdawała sobie świetnie sprawę z własnych ograniczeń. Dokonywała rozsądnych wyborów, choć nawet wtedy okazywało się, że pojawienie się Lily sprawia, że nikt już nie dostrzega jej nijakiej siostry…

Gdy Luca otworzył drzwi swej sypialni i wszedł do środka, zawahała się tylko na chwilę, a potem podążyła za nim. Jej serce biło jak oszalałe. Pośrodku przestronnego pokoju z wielkimi oknami otwartymi na ogród, stało gigantyczne łóżko. Czy naprawdę za chwilę odda się na nim mężczyźnie, z którym nic jej nie łączy? Z którym nie ma przyszłości, a zrobi to tylko dlatego, że nie potrafi mu się oprzeć?

– Masz wątpliwości?

Luca włączył boczne lampy dające dyskretne, łagodne światło. Spojrzał na nią, a jego oświetlona miękkim blaskiem twarz wydała jej się dziełem sztuki, najpiękniejszą rzeczą, jaką w życiu widziała.

– Nie – szepnęła, wciąż stojąc w progu, jakby powstrzymywana jakąś tajemniczą siłą. – A ty?

– Ja? Nie. – Wziął ją za rękę, delikatnie poprowadził do środka i zamknął za nią drzwi.

– Obiecasz mi coś?

– Co? – zapytał.

– Jutro rano nie będziemy o tym rozmawiać. Będziemy udawać, że nic się nie wydarzyło – poprosiła.

– Udawać, że nic się nie wydarzyło? – powtórzył z niedowierzaniem. Żadna kobieta przed Ellie nie poprosiła go o coś podobnego.

– Nigdy wcześniej nie umawiałam się z nikim na seks na jedną noc – wyjaśniła, kładąc dłonie na jego piersi.

– Ja też nie.

– Nie kłam, Luca. – Uśmiechnęła się i rozluźniła, rozbawiona jego naiwnością. Naprawdę sądził, że mu uwierzy? Jej dłonie wędrowały po twardym jak skała torsie. Fascynowała ją jego uroda, perfekcja, z jaką został zaprojektowany przez naturę. Nie mogła się doczekać, aż ujrzy go nagiego, w całej okazałości.

– Nie umawiam się na seks na jedną noc – mruknął, ujmując w dłonie jej pośladki i popychając ją lekko w stronę łóżka. – Nie wiążę się na wieczność, ale też nie sypiam co noc z inną kobietą.

– Czyli to pierwszy raz dla nas obojga…

– Tylko się we mnie nie zakochaj – ostrzegł ją.

Zdawał sobie sprawę, że w porównaniu z nim Ellie nadal była niewinna. Wierzyła w miłość do grobowej deski i podobne bajki. Nie uwierzyłaby mu, gdyby jej powiedział, że z czasem miłosne przekomarzanki zamieniają się w koszmarne awantury, a wieczność kończy się na sali sądowej podczas rozprawy rozwodowej. Kogoś takiego łatwo było skrzywdzić.

– Nie ma obawy – szepnęła, wtulając się w niego z lekkim westchnieniem.

– To dobrze. W takim razie możemy zaspokoić to pożądanie, które nas opętało i pozbyć się go raz na zawsze – powiedział z ustami przy jej rozpalonej szyi. Zręcznie ściągnął z niej tiszert. Ujął jej rękę i położył ją na wybrzuszeniu pod paskiem swoich dżinsów. Ellie wstrzymała oddech.

– Moja kolej – mruknął jej prosto do ucha i rozpiął jej spodnie. Wsunął rękę pod figi i zanurzył palce w ciepłym, wilgotnym ciele, pulsującym pożądaniem.

– Teraz ty mnie dotknij – poprosił zduszonym głosem, wsuwając palec głębiej.

Ellie rozpięła jego spodnie, niezdarnie, bez wprawy. Gdy go dotknęła, prawie zemdlała z wrażenia. Był ogromny, twardy i ledwie obejmowała go dłonią. Dotykali się przez chwilę, coraz bardziej gorączkowo, pożądliwie. W końcu Luca odsunął się, ale tylko po to, by zrzucić resztę ubrań. Stał przed nią w pełnej glorii, bez wstydu. Smukły, umięśniony, idealny pod każdym względem. Uśmiechnął się psotnie, gdy zauważył, że nie mogła oderwać wzroku od jego imponującej męskości.

– Teraz ty – rozkazał.

Jej nerwowe ruchy zdradzały brak doświadczenia, ale gdy ujrzała, jak jego czarne oczy rozbłysły pożądaniem na jej widok, pozbyła się wszelkich zahamowań. I reszty ubrań. Zakręciło jej się w głowie, nigdy nie uważała siebie za godną pożądania… Trudno jej było uwierzyć, że oszałamiająco przystojny mężczyzna jej pragnął, ale dowód był nie do przeoczenia.

Dopiero teraz przyszło jej do głowy, że mężczyznę i kobietę może połączyć nie tylko miłość. Było także to – wspaniały, niesamowity, krótkotrwały płomień, który rozbłyśnie milionem iskier i wygaśnie. Jakoś dotarli do łóżka. Ellie z trudem łapała powietrze. Luca usiadł na niej okrakiem, a ona zaczęła go lizać, ale on szybko zsunął się niżej i pocałował ją. Jęknęła i przyciągnęła go mocniej do siebie. Chciała poczuć go każdym centymetrem ciała, słyszeć przyspieszone bicie jego serca, czuć na skórze jego urywany, gorący oddech. Ich języki splotły się, westchnienia wypełniły sypialnię.

Ellie nie sądziła, że można kogoś tak pragnąć. Luca oderwał się od jej ust, położył dłonie na jej ramionach i spojrzał łakomie na twarde, sterczące sutki. Wstrzymała oddech, gdy zamknął usta na jednym z nich i zaczął ssać. Wiła się niecierpliwie, rozpaczliwie pragnęła poczuć go w sobie. Czy to ona błagalnym tonem powtarzała jego imię? W odpowiedzi Luca zsunął usta niżej, po jej brzuchu, zatrzymując się tylko na chwilę na pępku. Rozsunął jej uda i swymi zwinnymi palcami pieścił ją aż do momentu, gdy zaczęła krzyczeć z rozkoszy, a wtedy pochylił głowę i wsunął język pomiędzy mokre fałdy skóry. Ellie zesztywniała, a potem zacisnęła palce wplecione w czarne włosy Luki i poddała się potężnej fali przyjemności, która ją ogarnęła i uniosła w górę. Wstrząsana spazmem rozkoszy, krzyknęła, a potem opadła na pościel, drżąc.

Stała się niewolnicą własnego ciała. Nie poznawała samej siebie. Ale to wszystko przez Lucę. Dokładnie wiedział, jak ją pieścić, gdzie dotykać, by doprowadzić do szaleństwa. Kiedy w końcu w nią wszedł, mocno i głęboko, miała wrażenie, że nie przeżyje tak intensywnej rozkoszy, że rozpadnie się na kawałki, eksploduje. Wypełniał ją z każdym pchnięciem coraz bardziej, całe jej ciało. Orgazm zaskoczył ją, zagarnął, tak potężny, że wygiął jej ciało. Z jej gardła wyrwał się okrzyk. Poczuła, jak Luca nieruchomieje, a potem, drżąc, opada na nią, oddychając ciężko i głęboko. Obrócił się na bok i pozbył się prezerwatywy. Nawet nie zauważyła, kiedy ją założył. Szybko ponownie otoczył ją ramionami i przyciągnął do siebie. Ich śliskie, rozpalone ciała idealnie do siebie pasowały.

– Powinnam już iść – mruknęła Ellie, choć ogarnęła ją senność i wcale nie miała ochoty opuszczać ciepłych ramion Luki.

– Przemyślałem swoją obietnicę i nie zamierzam jej dotrzymać.

– Słucham?

– Nadal cię pragnę – odpowiedział bez cienia zażenowania. – Nie zamierzam jutro rano udawać, że nic się nie stało. Stało się wiele, ale i tak za mało. Jedna noc mi nie wystarczy.

– Ale obiecałeś – zaoponowała słabo.

Luca wzruszył ramionami i przytulił ją mocniej do siebie. Palcem zatoczył kółko wokół jej sutka.

– Nie wszystkich obietnic można dotrzymać. Tej na przykład nie. – Spojrzał jej głęboko w oczy. – Chcesz powiedzieć, że tobie wystarczy ta jedna noc? Nie wierzę! Ja wciąż cię pragnę, nie mogę się od ciebie oderwać.

– Nie jesteśmy dziećmi, Luca! Jesteśmy wystarczający dorośli, by wiedzieć, że nie możemy mieć wszystkiego, na co mamy ochotę.

– Właśnie, nie jesteśmy dziećmi, jesteśmy dorośli. Skoro siebie pragniemy, nic nie stoi na przeszkodzie. Za dziesięć dni wracamy do Londynu, wystarczy, by… się z tego wyleczyć. Proste.

Luca nie miał wątpliwości, że dziesięć dni mu wystarczy. Szybko się nudził. Na wyspie nie rozpraszały go żadne rozrywki ani praca, dlatego Ellie zdołała zawładnąć jego wyobraźnią, ale po powrocie do prawdziwego, pełnego wyzwań życia, jej blask zblednie. Miał nadzieję.

– To wcale nie takie proste, Luca. – Ellie szukała odpowiednich argumentów, ale jej umysł odmawiał współpracy. Czy to możliwe, że Luca miał rację?

– Ależ tak – mruknął aksamitnym głosem. – Zaufaj mi…

ROZDZIAŁ ÓSMY

Luca siedział wygodnie przy brzegu basenu i przyglądał się, jak Ellie uczy Jake’a pływać. Teraz już wiedział, że pływała jak ryba i próbując ją ratować, wygłupił się. Poruszała się z gracją, zwinnie, a jej śmiech zarażał wesołością. Zza ciemnych szkieł okularów przeciwsłonecznych obserwował ją, wyliczając w myślach wszystkie dziwne rzeczy, które go w niej pociągały: jej krytyczne spojrzenie, niewielkie, ale apetyczne piersi, żywy sposób, w jaki reagowała na każdy jego dotyk.

Dzięki niej spojrzał też inaczej na wyspę i swoją posiadłość – wiedział, że robią wrażenie, ale nigdy nie sądził, że dla kogoś wycieczka nad morze to spełnienie marzeń. Oczywiście na innych kobietach jego willa i majątek także robiły wrażenie, ale Ellie zwracała uwagę raczej na piękno otoczenia niż na przejawy bogactwa. Przekomarzała się z nim nawet, twierdząc, że posiadanie takiego majątku nie prowadzi do niczego dobrego.

Nie wysługiwała się też Juanitą, sprzątała po sobie i po Jake’u, i choć tego nie rozumiał, doceniał jej wierność swoim zasadom. Fascynował ją sposób, w jaki potrafiła się wszystkim cieszyć jak dziecko, które nie opływało w dostatki i doceniało najprostsze przyjemności. I nie przestawała podkreślać, jak bardzo była mu wdzięczna za wyciągnięcie jej ojca z tarapatów.

– Więc jednak obrzydliwe bogactwo czasami okazuje się przydatne – zauważył pewnego razu, gdy leżeli nadzy, spleceni, w pościeli po kilku wyjątkowo namiętnych godzinach.

– Tak – przyznała. – Ale nie wszystko można kupić. Są rzeczy bezcenne, ale łatwo je przegapić, gdy się goni za pieniędzmi.

– Jakie to głębokie – parsknął, nieprzekonany. Zbyt wiele chciwych kobiet spotkał w życiu, by jej uwierzyć. Ale rozczulała go jej naiwność.

– Nie rozumiem, jak to możliwe, że wylądowaliśmy razem w łóżku. Różni nas wszystko. – Ellie potrząsnęła głową z niedowierzaniem.

Luca też nie miał pojęcia, jak to się stało. Posunął się nawet do tego, że pewnego dnia zapomniał się i wziął Ellie za rękę w obecności Jake’a. Ku jego zdumieniu, wydarzenie to stanowiło punkt zwrotny w ich relacji, chłopiec obdarzył go całkowitym zaufaniem i otworzył się na niego ostatecznie. Zachowywali się jak szczęśliwa rodzina na wakacjach, zauważył Luca zaskoczony. Oczywiście nie było mowy o miłości, jego relacja z Ellie miała swój czas, który miał wkrótce minąć, co gwarantowało mu bezpieczeństwo. Nie zamierzał pozwolić się skrzywdzić żadnej kobiecie! Choć musiał przyznać, że w towarzystwie Ellie czuł się wyjątkowo dobrze. Luca zerknął na ekran telefonu – jego asystentka informowała, że burza w brukowcach, umiejętnie podsycana przez jego byłą kochankę, rozszaleć się miała na dobre. Normalnie zirytowałby się, ale teraz spojrzał na pluskających się w wodzie Ellie i Jake’a i uśmiechnął się do siebie. Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło, pomyślał.

Luca wstał, zerknął na zegarek i powoli ruszył w stronę basenu, gdzie Ellie i Jake odpoczywali w popołudniowym słońcu na marmurowych schodkach prowadzących na płyciznę, zmęczeni, ale szczęśliwi. Ellie spojrzała na nadchodzącego Lucę i serce ścisnęło jej dziwne uczucie. Chyba nigdy nie przyzwyczai się do jego oszałamiającej urody, nie znudzi się rozmowami z nim, jego dotykiem… Przy nim w końcu czuła, że żyje. Najdłużej, jak się tylko dało, oszukiwała się, że czuje tylko i wyłącznie

żądzę. Przecież żadna kobieta nie oparłaby się takiemu mężczyźnie, a ona była niedoświadczona i spragniona miłości. Zakochała się więc, mimo że ją przed tym przestrzegał. Padła ofiarą własnej naiwności, wydawało jej się, że jego arogancja, pewność siebie i skłonność do wydawania poleceń wystarczą, by jej serce było bezpieczne.

Jak bardzo się myliła! Nie zauważyła nawet, jak powoli forsował kolejne zapory: swoim śmiechem, ciepłym spojrzeniem, gdy przyglądał się Jake'owi, poczuciem humoru, hojnością. Zawsze sądziła, że miłość wymagała lat starań, zabiegów, a tymczasem okazało się, że pojawiła się znikąd i rosła jak chwast, wdzierając się w szczeliny w murze wokół jej serca i rozsadzając go swą nieokiełznaną mocą. Nic nie mogła na to poradzić. Jedyne co jej pozostawało, to cieszyć się chwilą, zatracić się, wiedząc, że nie uniknie konsekwencji. Bardzo się starała, by Luca niczego nie zauważył. Nie zniosłaby, gdyby ją wyśmiał lub, co gorsza, gdyby w jego pięknych, czarnych oczach ujrzała litość.

– Wchodzisz do wody czy nie? – zapytała prowokacyjnie.

Miała na sobie jednoczęściowy, czarny sportowy kostium, tak skromny, że mogłaby w nim chodzić po mieście, ale gdy Luca spojrzał na nią gorąco, poczuła się jak modelka z katalogu reklamującego nieprzyzwoitą bieliznę. Jego pożądliwy wzrok sprawiał, że pozbywała się wszelkich kompleksów i doceniała swą kobiecość, nawet jeśli jej ciało odbiegało znacznie od wzorców promowanych przez media. Upajała się tą nowo odkrytą pewnością siebie, choć czuła, że rozstanie z Lucą znacznie ją pokopie.

– Kusząca propozycja – rzucił Luca, przyglądając się Jake'owi bawiącemu się plastikową łódką. – A dostanę później nagrodę?

Ellie zarumieniła się.

– Myślisz tylko o jednym – mruknęła, gdy usiadł obok niej na schodkach, odchylił głowę i przymknął oczy.

– O pracy, zazwyczaj – odpowiedział.

– Powinniśmy się już zbierać. – Ellie wstała nagle i zawołała Jake’a.

Seks i praca, tylko to go zajmowało. Wyjątek stanowił chrześniak, ale związki z kobietami Luca traktował użytkowo. Był płytki jak kałuża!

– Poczekaj, Ellie! – Luca złapał ją za rękę. Spojrzała mu w oczy, zaskoczona. Miał tak poważną minę, że przeszył ją dreszcz. – Juanita zajmie się Jakiem przez kilka minut. Poprosiłem ją też, by przypilnowała go wieczorem.

– Och. Okej. – Panika ścisnęła ją za gardło. – Rozumiem, że chcesz porozmawiać o Jake’u? Przepraszam, zbyt łatwo zapomniałam, że nie jestem na wakacjach.

– Przestań.

– Słucham?

– Przestań przepraszać! Wcale nie musimy się umawiać na rozmowę o Jake’u, rozmawiamy o nim cały czas. Jesteśmy kochankami, chyba zauważyłaś? Ale jest coś, o czym chcę z tobą porozmawiać.

– Co?

– Nie teraz i nie tutaj. Zarezerwowałem stolik w restauracji, gdzie przy pysznej kolacji będziemy mogli spokojnie porozmawiać.

Ellie poczuła łzy napływające jej pod powieki. Spodziewała się przecież, o czym chciał z nią pomówić Luca. Zrobiło jej się zimno. Odwróciła wzrok i odczekała chwilę, by jej głos nie zadrżał.

– Wiem. Wszystko co dobre, kiedyś się kończy – zauważyła lekko. – Czas znaleźć kogoś na moje miejsce.

– Jak już wspomniałem, to nie jest odpowiednie miejsce na takie rozmowy. – Z trudem oderwał wzrok od jej apetycznych piersi. – Muszę teraz popracować – dodał, wstając. – Zajrzę do Jake’a, żeby powiedzieć mu dobranoc, a potem poczekam na ciebie w holu.

– Jasne. – Ellie zaczęła zbierać swoje rzeczy i zabawki Jake’a, podczas gdy Luca, trzymając za rękę chrześniaka, ruszył prosto do domu.

Odkąd przyjechali na wyspę, nie wychodzili do restauracji. Ellie czuła się dziwnie, przebierając się z szortów i koszulki w sukienkę. Pierwszy raz od wielu dni znowu się zestresowała. Wolałaby chyba, żeby Luca zerwał z nią esemesem. Nie musiałaby się martwić, czy zdoła zapanować nad wyrazem twarzy i nie zdradzi się ze swymi uczuciami. Spojrzała krytycznie na swoje odbicie w lustrze. Opaliła się, jej włosy pojaśniały od słońca, ale… Pewność siebie opuściła ją szybciej, niż się spodziewała, nawet zanim jeszcze została zwolniona z posady opiekunki Jake’a i kochanki jego ojca chrzestnego. Wróciła dawna Ellie, zwykła kobieta, której przytrafiła się niesamowita, choć krótka przygoda. Luca czekał, przykleiła więc do twarzy szeroki uśmiech i zeszła na dół.

– Nie spóźniłam się? – zagadnęła niezobowiązująco, zakładając buty, które zniosła po schodach w ręku. Cały czas unikała wzroku Luki, choć dotkliwie odczuwała jego bliskość. Ubrał się elegancko, choć niezobowiązująco w białą lnianą koszulę, ciemnogranatowe dżinsy i zamszowe mokasyny. Wyglądał jak wcielenie kobiecych fantazji o idealnym mężczyźnie. Ellie wiedziała, że nie uniknie porównywania do niego innych mężczyzn, co nie wróżyło najlepiej jej przyszłym relacjom z płcią przeciwną.

– Jak Jake? – zapytała, idąc do samochodu.

– Niepodobny – Luca usiadł twarzą do niej i nie włączył nawet silnika – niepodobny do smutnego, zbuntowanego chłopca, który pojawił się w moim domu siedem miesięcy temu. Ale sama wiesz o tym najlepiej. – Uśmiechnął się do niej ciepło.

Wolałaby, żeby nie prezentował jej teraz swojego najlepszego oblicza. Bała się, że się rozklei. Widziała, jak reagował na swoją byłą kochankę, która ewidentnie nie potrafiła się pogodzić z ich rozstaniem, nie chciała w pięknych oczach Luki ujrzeć pogardliwego zniecierpliwienia.

– Ale porozmawiajmy o czymś innym – zarządził Luca, uruchamiając silnik.

– O czym? – zdziwiła się.

– Zaskocz mnie. Pogawędziłbym o czymś przyjemnym, mój mózg potrzebuje resetu.

– Cóż… Dokąd jedziemy? Mam nadzieję, że ubrałam się odpowiednio. Zawsze zakładałam, że w ciepłych krajach zasady dotyczące stroju traktowane są nieco mniej poważnie niż w Anglii. – Ellie rozpaczliwie szukała czegoś bardziej inteligentnego, może nawet zabawnego do powiedzenia, i oczywiście poległa. Luca milczał.

– Dostałem interesującą wiadomość od mojej asystentki – powiedział niespodziewanie.

– Tak? – zerknęła na niego niepewnie.

– Okazuje się, że się przeliczyłem, sądząc, że plotki na nasz temat przycichną po dwóch tygodniach.

– Nie rozumiem… – Ellie zapomniała już o plotkach, które doprowadziły do ich wyjazdu na rajską wyspę. Nie kontaktowała się ze światem zewnętrznym w obawie, że bańka, w której żyła, pęknie, przekłuta na przykład zazdrosną ręką jej siostry.

– Heidi się nie poddaje – mruknął w ramach wyjaśnienia. – Nie ma to jak wzgardzona kobieta. Oczekiwała o wiele więcej, niż jej obiecałem, ale o tym możemy porozmawiać podczas kolacji.

Zajechali przed uroczą restaurację, mieszczącą się w białym domku o ścianach porośniętych ukwieconymi pnączami. Ellie nie potrafiła jednak

cieszyć się przytulnym wnętrzem wypełnionym eleganckimi gośćmi i gdy tylko złożyli zamówienie, zapytała nerwowo:

– Co się dzieje?

– Wysłuchaj mnie bez przerywania – poprosił, pochylając się w jej stronę z łokciami wspartymi na stole. – Niedługo ukarze się w brukowcu artykuł o naszych potajemnych zaręczynach. Moja specjalistka od PR ma kontakty i dowiedziała się o tym wcześniej.

Luca wyglądał na śmiertelnie poważnego, założyła więc, że nie żartował sobie z niej.

– Zaręczynach? – jęknęła.

– Heidi liczy na gwałtowną reakcję z mojej strony. Nie zamierzam dawać jej tej satysfakcji – oświadczył.

– Trzeba było wszystkiemu zaprzeczyć na samym początku!

– Nie wdaję się w przepychanki z pismakami.

– Nie chodzi tylko o ciebie!

– Nie ma co płakać nad rozlanym mlekiem – uciął Luca.

– Teraz musisz złamać swoje zasady i wszystkiemu zaprzeczyć – zaperzyła się Ellie.

– Oczywiście. – Luca rozparł się wygodnie na krześle i upił łyk wina. Przyglądał jej się czujnie znad krawędzi kieliszka. – Chociaż…

– Jakie „chociaż”?! – prawie krzyknęła, oburzona. Nie śmiała nawet próbować sobie wyobrażać żenujących konsekwencji takiej publikacji. Luca oczywiście nie przejmował się niczym, ale dla niej sprawy zabrnęły za daleko. Zaręczyny?! – To straszne.

– Nie spodziewałem się takiego rozwoju sytuacji – przyznał Luca – ale zacząłem się zastanawiać i…

– Nad czym?!

– O dziwo, nad ślubem. Do tej pory nie przeszło mi to nawet przez myśl. – Luca bawił się kieliszkiem, ale nie spuszczał wzroku z Ellie. – Mój ojciec kochał w życiu tylko jedną osobę, moją matkę, a gdy umarła, nigdy się z tym nie pogodził. Ale o tym już wiesz. Jako majętny wdowiec przyciągał jednak kobiety, które oddałyby duszę diabłu, by dobrać się do fortuny mojego ojca. Dlatego nie wierzę ani w miłość, ani w małżeństwo – wyjaśnił beznamiętnym tonem. – A jednak…

Spojrzała na niego pytająco.

– Wprawdzie nie wierzę w miłość… – odruchowo wziął ją za rękę – ale małżeństwo może nieść ze sobą pewne korzyści, w określonej sytuacji.

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz. W jakiej sytuacji?

– Odkąd pojawiłaś się w życiu Jake’a, wszystko zaczęło się zmieniać na lepsze, jakby los postanowił popchnąć nas w określonym kierunku. Jake otworzył się najpierw na ciebie, potem na mnie…

Otworzyła usta, by zaprotestować. Luca nie wierzył w miłość, ale ona – owszem. Problem polegał na tym, że zrządzenie losu, o którym mówił, doprowadziło ją do katastrofy – zakochała się w człowieku, który nigdy nie odwzajemni jej uczucia.

Luca uniósł dłoń.

– Wysłuchaj mnie, proszę. Nie sądzę, by inna niania potrafiła cię zastąpić. Dla Jake’a jesteśmy teraz rodziną. Jedną już stracił. Wprawdzie to nietypowa rodzina, ale działa. Skoro świat uważa, że się zaręczyliśmy, dlaczego by nie wykorzystać tej sytuacji?

– Słucham? – Nie wierzyła własnym uszom.

– Jeśli cały świat uważa nas za narzeczonych, czy ktokolwiek uwierzy w nasze sprostowanie?

– Ale to nieprawda!

– Wiem, że to ci się nie spodoba, ale uważam, że powinniśmy przedłużyć naszą umowę i kontynuować związek, który wydaje się korzystny nie tylko dla nas, ale i dla Jake’a.

– Kontynuować związek?

– Proszę cię o rękę – wyjaśnił beznamiętnie. – Uważam, że to dobre rozwiązanie. Zadbałbym, żebyś i ty na nim skorzystała.

Ellie otworzyła usta, ale nie zdołała wydobyć z siebie żadnego dźwięku. Czyżby jej czegoś dosypano do wina? Czyżby miała halucynacje?

– Nigdy niczego by ci nie zabrakło. Zapewniłbym ci bezpieczne, stabilne życie. I świetny seks.

– Prosisz mnie o rękę? Bo Jake mnie lubi? I pasujemy do siebie w łóżku?

– Rozumiem, że nie tak powinny wyglądać oświadczyny twoich marzeń…

– Nie, zdecydowanie nie tak – potwierdziła.

I zaraz przypomniała sobie małżeństwo swoich rodziców, które na początku wydawało się spełnieniem romantycznych marzeń, by stopniowo zamienić się w koszmarne rozczarowanie. Matka zdała sobie sprawę, że mąż, choć szaleńczo w niej zakochany, nie potrafi jej zapewnić wymarzonego poziomu życia. Za jej rozczarowanie zapłacili wszyscy. Mimo że tradycyjna, jej rodzina nie zapewniła jej szczęśliwego dzieciństwa.

– To czyste szaleństwo! – dodała, odpychając niewygodną myśl.

– Dlaczego? Bo nie jestem mężczyzną twoich marzeń? – dopytywał.

– A ja – kobietą twoich marzeń. Różni nas wszystko. Dla ciebie to propozycja biznesowa, z bilansem zysków i strat.

Ellie pomyślała o Jake’u. Może rzeczywiście nabrał przekonania, że znalazł nową rodzinę, może nie powinni byli tak się przed nim afiszować

z czułościami, ale nie mogła pozwolić, by Luca używał chłopca jako argumentu przesądzającego o jej przyszłości. Chodziło o jej życie, nie jakiś biznes! Czuła narastający ból głowy.

– Nie istnieje coś takiego jak dwie połówki jabłka, to mit, Ellie. Może nam się udać – przekonywał ją.

– Nie kochasz mnie. Co zrobisz, gdy pojawi się kobieta, która cię zainteresuje? Jakaś wysoka blond piękność? – zapytała, zdradzając swą największą obawę.

– Blond piękność? – Luca skrzywił się. – Pragnę cię, podobasz mi się. Dlaczego miałbym się interesować innymi kobietami?

Przychodziło jej do głowy milion powodów. Może teraz nie czuł pokusy, ale prędzej czy później znudzi się zwykłą nauczycielką…

– Analizuj, nie krępuj się, wyszukaj wszystkie możliwe wady tego rozwiązania – zachęcił ją. – Zjemy kolację i porozmawiamy o czym innym. A potem prześpisz się z tym pomysłem. – Rzucił jej powłóczyste spojrzenie i dodał: – I ze mną. A gdy wyczerpana cudownym seksem wtulisz się we mnie, zapytam cię jeszcze raz.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Luca użył wszystkich znanych mu sztuczek, by przekonać Ellie do swego pomysłu. Wiedział, że w głębi duszy pielęgnowała romantyczne marzenia o pokrewieństwie dusz, a względy praktycznie nie przemówią jej do wyobraźni. Mimo to łączyła ich niesamowita chemia, która i na romantycznej Ellie marzącej o miłości robiła ogromne wrażenie. Dawało mu to punkt zaczepienia. Miał też po swojej stronie Jake'a. Widział, jak na niego patrzyła – uwielbiała swego małego podopiecznego. Czy zdobędzie się na opuszczenie go, bez gwarancji, że cała jej praca nie pójdzie na marne?

Luca zdawał sobie sprawę, że zachowuje się samolubnie. Po pierwsze obawiał się, że sam nie będzie potrafił pielęgnować świeżej i niedojrzałej jeszcze relacji z Jakiem. Poza tym Ellie fascynowała go na wielu płaszczyznach: seksualnej, ale także mentalnej – cenił jej cierpkie poczucie humoru i niepokornego ducha. Z nieomylnym instynktem wytrawnego drapieżnika Luca czuł, że seks stanowi najkrótszą drogę do pokonania oporu Ellie. Oprócz żelaznej logiki, miał po swej stronie także namiętną żądzę. Nie mogło mu się nie udać! Prowadził Ellie za rękę po schodach, od czasu do czasu zatrzymując się, by ją pocałować. Czyny mówią więcej niż słowa, rozumował, a on planował nie poddawać się, dopóki nie dopnie swego. Jak zawsze.

Gdy dotarli do sypialni, kopniakiem zamknął drzwi i zaczął pospiesznie rozbierać Ellie, prowadząc ją jednocześnie w stronę łóżka.

– Luca…

– Ciii…

Położył palec na jej ustach. Robił to, co potrafił najlepiej – ucinał niewygodną rozmowę i przechodził do działań, w tym przypadku w skotłowanej pościeli. Tym razem stawka była jednak o wiele wyższa.

Ellie miała mu jeszcze wiele do powiedzenia, ale gdy jej dotykał i ją całował, traciła umiejętność formułowania myśli. W dłoniach Luki stawała się bezwolna. Opadła na łóżko z rozrzuconymi ramionami i patrzyła z bezwstydnym zafascynowaniem na rozbierającego się pospiesznie Lucę.

Gdybym wyszła za niego za mąż, miałabym takie widoki na co dzień, przemknęło jej przez myśl. Mogłabym dotykać go do woli. Gdybym za niego wyszła, Jake dorastałby w stabilnym domu. Gdybym wyszła za jego ojca chrzestnego. Gdyby… Od razu w jej głowie pojawiło się milion obiekcji, ale odepchnęła je wszystkie na bok. Pomyślę o tym jutro, postanowiła, sycąc wzrok widokiem nagiego, podnieconego Luki stojącego przy łóżku. Uklękła i wzięła go do ust. Lizała go i ssała, aż zaczął tracić kontrolę… Odsunął się jednak, drżąc gwałtownie. Poczekał chwilę, aż jego ciało się uspokoi, po czym pchnął Ellie na pościel. Kochali się namiętnie, żarliwie, na wszystkie możliwe sposoby, dając sobie więcej rozkoszy, niż wydawało się możliwe. A po wszystkim leżeli wyczerpani, błogo zatopieni w zmysłowym otępieniu. W końcu Luca wsparł się na łokciu i przesunął palcem po obojczyku Ellie.

– Nie będę cię oszukiwał, moja propozycja wynika po części z egoistycznych pobudek. Jest mi z tobą dobrze, Jake cię uwielbia. Ślub oszczędziłby mi też konieczności wracania do Londynu i gaszenia pożaru wywołanego przez mściwą Heidi.

Ellie doceniała jego szczerość. Luca nie próbował opakować swych oświadczyn w kolorowy papier romantyzmu. Mówił prawdę, choć brzmiała ona prozaicznie.

– Po części? Chyba w całości!

– Jake by się z tobą nie zgodził.

– Okej, ty i Jake bylibyście zadowoleni. A co ze mną?

– Naprawdę uważasz, że tylko miłość gwarantuje szczęście?

– Nie o to mi chodzi.

– Chyba o to. Ale my nie mielibyśmy złudzeń, za to mielibyśmy dla siebie nawzajem szacunek. I sympatię. Zapewniłbym ci zabezpieczenie finansowe na resztę życia, ale gdybyś chciała nadal pracować zawodowo, nie oponowałbym. Nie jestem dinozaurem, który zamykałby kobietę w domu. Nie zapominajmy też o świetnym seksie…

– A co, gdy seks już ci się znudzi? Twoje związki miały raczej krótką datę ważności…

– Ale z tobą pobiłem rekord! I nie wygląda na to, żebyś miała mi się wkrótce znudzić.

– Bo znamy się zaledwie chwilę!

Luca spojrzał na nią poważnie.

– Z żadną kobietą nie spędziłem tyle czasu, co z tobą. Żadnej nie poświęciłem tyle uwagi.

Ellie nienawidziła się za naiwność, ale nadzieja tląca się w jej sercu natychmiast zapłonęła żywszym płomieniem. Nadzieja, że z czasem Luca mógłby ją pokochać, że nie wyobrażałby sobie życia bez niej. Takie rzeczy zdarzały się przecież, czyż nie?

– Żadna kobieta nie marzy o oświadczynach, które mają formę propozycji biznesowej – mruknęła.

– Nie sypiam z partnerami biznesowymi – odpowiedział z rozbrajającym uśmiechem.

– Wiesz, co mam na myśli.

– Do niczego cię nie zmuszam cię, Ellie.

– Więc jeśli odmówię, nie przejmiesz się zbytnio?

– Życie nauczyło mnie znosić rozczarowania i nie poddawać się.

– Opowiedz mi o tym – poprosiła.

Spojrzał na zarumienioną od miłości Ellie; nie wyglądała na kobietę, która miała zamiar odrzucić jego oświadczyny.

– Zamierzasz mnie psychoanalizować? – zażartował, by uniknąć zwierzeń.

– Mamy być małżeństwem, prawie się nie znając?

Zapędziła go w kozi róg, roześmiał się więc głośno. Ułożył się wygodniej, pozwalając, by oparła głowę na jego piersi.

– Zdziwiłabyś się, jak dobrze się znamy. – Pocałował ją w czubek głowy i pogłaskał po nagiej piersi.

– Nie mówię o seksie.

– I dobrze, dość gadania. – Zerknął łakomie na sterczący sutek. – Chyba że chcesz poświntuszyć? Wiem, że lubisz, gdy ci opowiadam o tym, co dokładnie zrobię z twoim cudnym ciałem… – Zręcznie zmienił pozycję, rozchylił uda Ellie i pocałował ją najpierw delikatnie, a potem coraz bardziej łakomie, aż zaczęła rytmicznie poruszać biodrami. Wsunął w nią palec, a wtedy objęła go nogami i zapomniała o wszystkich swoich zastrzeżeniach i obawach. Luca wybrał najbardziej efektywny sposób rozwiania jej wątpliwości i zaprezentowania, jak wiele zyskałaby, wychodząc za niego za mąż.

Ellie spodziewała się, że jej brak entuzjazmu w obliczu oświadczyn może wpłynąć negatywnie na ich relację, ale nazajutrz rano Luca zachowywał się jak zwykle. Czyżby tak szybko pogodził się z jej odmową? Żadne z nich nie poruszało drażliwego tematu. Ellie uznała, że widocznie Luca nie przywykł do napotykania przeszkód i postanowił porzucić kłopotliwy pomysł. Albo przyczaił się i czekał… Tak czy siak, Ellie nie zamierzała dać się sprowokować do rozpoczęcia rozmowy.

Dzień spędzili we trójkę na plaży i choć pozornie wszyscy zachowywali się normalnie, Ellie z trudem panowała nad rosnącym z każdą godziną napięciem. Udawanie zrelaksowanej wykończyło ją, więc gdy około dwudziestej nadszedł czas, by położyć Jake’a, odetchnęła z ulgą. Niespodziewanie maluch zapytał nieśmiało, czy Luca nie poczytałby mu książeczki przed snem. Ellie ucieszyła się nie tylko odrobiną czasu dla siebie, ale przede wszystkim postępem, jaki uczynili chłopiec i jego ojciec chrzestny. Kiedy pół godziny później Luca zszedł do kuchni, chciała mu pogratulować, ale telefon w jej kieszeni rozdzwonił się nagle.

– Lily! – Na kilka sekund mózg Ellie odmówił współpracy. – Z tatą wszystko w porządku? – Do głowy przychodził jej tylko jeden powód, dla którego siostra mogła do niej dzwonić. Zrobiło jej się słabo. Głos Lily przekłuł bańkę wakacyjnej beztroski, w której Ellie schroniła się przed światem. Rzeczywistość w końcu się o nią upomniała.

– Dlaczego się nie odzywasz? – Lily zignorowała jej pytanie i przystąpiła do ataku.

– Przepraszam. Niedługo wracam, porozmawiamy wtedy osobiście – broniła się Ellie nieudolnie.

– Przeczytałam o zaręczynach rodzonej siostry w gazecie! – Lily prawie piszczała z ekscytacji, choć próbowała udawać obrażoną. – Taki bogacz! I przystojniak! Co on w tobie widzi?!

– Dzięki! – Ellie miała ogromną ochotę natychmiast zakończyć rozmowę, ale się powstrzymała. Znała Lily zbyt dobrze, by spodziewać się gratulacji. Na pewno uważała, że to jej należy się taka zdobycz jak Luca, a nie przeciętnej, nijakiej siostrze…

– Tata mówi, że wszystkiego się wypierasz. – Lily najwyraźniej nie mieściło się w głowie, by przystojny miliarder mógł zainteresować się Ellie.

– Nie mówmy już o mnie. – Ellie zerknęła na przyglądającego jej się z nagłym zainteresowaniem Lucę i zmieniła temat. – Jak twoja kariera?

– Spałaś z nim?

– Lily!

– Ojej, ale z ciebie świętoszka.

– Jak się czujesz z powrotem w domu? – Ellie rozpaczliwie starała się odwrócić uwagę siostry od siebie, a właściwie od Luki…

– Ha! Wcale nie jestem w domu! Góra postanowiła przyjść do Mahometa.

Ellie poczuła nieprzyjemne mrowienie.

– Tata się o ciebie martwi, postanowiłam więc, że cię odwiedzę! – pisnęła radośnie Lily.

– Tutaj? – Ellie rozejrzała się z przerażeniem, jakby się spodziewała, że siostra lada chwila wyskoczy z lodówki.

– Jesteśmy siostrami, musimy się sobą nawzajem opiekować! – upomniała ją świętoszkowatym tonem Lily i gdyby Ellie nie była przerażona, na pewno parsknęłaby głośno.

– Właśnie wylądowałam. Zaraz wyczerpie mi się komórka, wyślij mi adres esemesem – wydała polecenie i rozłączyła się.

Oszołomiona Ellie wysłała siostrze adres, gorączkowo próbując obliczyć, ile czasu pozostało do jej przybycia. Jak miała wytłumaczyć Luce niezapowiedzianą wizytę siostry? Nie mogła mu przecież powiedzieć prawdy! Ellie nie miała złudzeń co do motywacji Lily – zamierzała odbić jej atrakcyjnego i majętnego narzeczonego! Dopiero teraz przyłapała się na tym, że zaczęła oswajać się z szalonym pomysłem Luki, a nawet dostrzegać jego zalety…

– Rodzina? – zapytał niewinnie Luca.

– Moja siostra. – Ellie nadal wpatrywała się niewidzącym wzrokiem w ekran telefonu. – Przyjechała w odwiedziny. – Starała się wtłoczyć w swój głos choć odrobinę entuzjazmu. – Czyż to nie wspaniale?

– Ach, słynna siostra, z którą mam podobno tyle wspólnego!

Ellie zabrakło słów. Luca podał jej kieliszek wina, a ona wypiła jego zawartość duszkiem.

– Dodajesz sobie animuszu? – mruknął Luca, a ona zarumieniła się.

– Nie, zachciało mi się pić.

– Ciekawe… – Uśmiechnął się pod nosem. – Lepiej usiądź, wyglądasz na wstrząśniętą.

– Muszę cię o czymś uprzedzić… Przeczytała o naszych domniemanych zaręczynach.

– I? Powiedziałaś jej, że to… – zawiesił pytająco głos.

Ellie przypomniała sobie pytanie siostry. Jak śmiała sugerować, że przystojny, majętny, interesujący mężczyzna nie mógł się zainteresować kimś takim jak Ellie? Nagle ogarnęła ją złość na siostrę. Dlaczego miałaby znowu położyć uszy po sobie i pozwolić Lily odebrać sobie wszystko? Luca wzmocnił jej poczucie własnej wartości. Dlaczego miałaby nagle wrócić do kąta i przepraszać, że żyje? Skoro podjęła ryzyko pracy dla Luki, potem odważyła się pójść z nim do łóżka, dlaczego miałaby się teraz

przestraszyć i zatrzymać? Zwłaszcza że zaręczyny nie zawsze prowadziły do ślubu…

– Moglibyśmy spróbować.

Luca uśmiechnął się z satysfakcją i przyciągnął Ellie do siebie. A kiedy ją pocałował, wszystkie wątpliwości i przerażenie podjętą decyzją ulotniły się. Objęła go za szyję i odwzajemniła namiętny, dziki pocałunek. Czy podjęła dobrą decyzję? Nie dbała o to, czuła się wspaniale! Miała tylko nadzieję, że zaręczyny wystarczą, by uodpornić Lucę na działanie słynnego czaru Lily.

– Podjęłaś słuszną decyzję – szepnął jej do ucha, jakby czytał w jej myślach.

– Jasne – mruknęła. – Powiedziałbyś to każdemu, kto zrobi to, czego chcesz.

Luca wyszczerzył zęby w uroczym uśmiechu.

– Tylko dlatego, że ja mam zawsze rację – oświadczył z niewinną minką.

Ellie nie potrafiła powstrzymać uśmiechu.

– Przestań się zamartwiać. – Przytulił ją i pogłaskał po spiętych plecach.

– To przez Lily – Ellie zdobyła się na szczerość, ale szybko się otrząsnęła. – Zaraz tu będzie. – Wyplątała się niechętnie z objęć Luki i dolała sobie wina.

Jednak dzwonek do drzwi rozdzwonił się dopiero po dwudziestu pięciu minutach. Ellie pobiegła otworzyć, a Luca został w kuchni, z zaciekawieniem czekając na spotkanie z siostrą, która tak stresowała jego narzeczoną. Miał niejakie wyobrażenie o Lily i nie zawiódł się.

– Luca, to moja siostra, Lily.

Ellie sokolim wzrokiem wypatrywała oznak ożywienia w oczach Luki, ale on zachował kamienną twarz, mimo że po miesiącach spędzonych

w kalifornijskim słońcu Lily wyglądała jeszcze bardziej olśniewająco. W dodatku miała na sobie ubranie tak skąpe, że łatwo je było przeoczyć. Swą żywą gestykulacją, perlistym śmiechem i radosną paplaniną Lily wypełniała całą kuchnię. Ellie widziała swą siostrę w akcji tysiące razy, ale i tak czuła bolesny ucisk w sercu. Nie chciała nawet myśleć o tym, jak przeżyje, jeśli Luca utonie w wielkich błękitnych oczach blond piękności.

– Spodobałoby ci się tam! Mnóstwo ludzi sukcesu i gwiazd. Pasowałbyś do Hollywood – świergotała Lily, wyginając kusząco ciało. – Nie myślałeś nigdy o wyprodukowaniu jakiegoś filmu? – Zatrzepotała rzęsami, by Luca nie miał wątpliwości, kogo widziała w roli głównej rzeczonego filmu.

– Nie – odpowiedział bez entuzjazmu Luca.

– Nadawałbyś się na aktora. – Lily się nie zrażała. Przekrzywiła teatralnie głowę i zmierzyła Lucę oceniającym spojrzeniem. Ellie przyglądała się temu z mocno zaciśniętymi zębami. – Tajemniczy brunet, co za partia, Els! – Mrugnęła do siostry, tak by nie umknęło to Luce.

– Muszę popracować. – Luca ruszył w stronę drzwi. – Zostawię was, żebyście mogły sobie porozmawiać.

Ellie kiwnęła tylko głową. Od chwili gdy Lily pojawiła się w willi, Ellie wypowiedziała zaledwie parę słów. Zajęta była roztrząsaniem swojej decyzji. Ledwie przyjęła oświadczyny Luki, a już dostrzegła w jego propozycji masę wad i niebezpieczeństw, takich jak piękne długonogie blondynki czyhające na przystojnego miliardera. Jak długo Luca zdoła opierać się ich wdziękom? Rodzinna sielanka zapewne wkrótce mu zbrzydnie, a wtedy…

– Ależ przystojniak!

Głos Lily wyrwał ją z zamyślenia.

– Może jesteś głodna? – Ellie dolała siostrze wina. – Zrobię ci coś do jedzenia – zaproponowała uprzejmie, unikając rozmowy na temat Luki,

jedynego tematu interesującego Lily.

– Idealna gospodyni, jak zawsze. Nie, dzięki, jestem na diecie. – Lily poklepała się po płaskim brzuchu. – Konkurencja nie śpi – dodała tonem wytrawnej graczki.

– Ale dobrze ci idzie? Nic nie mówisz o swojej pracy. – Tylko flirtujesz z Lucą, miała ochotę dodać z wyrzutem.

Lily machnęła dłonią i zaczęła spacerować po kuchni, przyglądając się z uwagą meblom i sprzętom.

– Jasne, że dobrze. Tylko kariera wymaga ogromnych inwestycji, wiesz, dlatego nie mogłam ci pomóc finansowo. Wiesz, jak to jest w Hollywood…

Ellie nie miała pojęcia.

– Nieważne! Opowiadaj o swoim przystojniaku! Chcę wiedzieć wszystko!

Ellie zaczęła wyciągać jedzenie z szafek i lodówki, ignorując ciekawskie nagabywania siostry. Lily nie przyjechała z troski o siostrę. Przygnała ją ciekawość – nie mogła uwierzyć, że to o jej nudnej siostrze pisano w kronikach towarzyskich brukowców! Musiała sprawdzić, czy w historii o zaręczynach było choćby ziarno prawdy. Ellie zdawała sobie sprawę, że siostra odnotowała brak pierścionka i zapewne zaczynała powątpiewać w te nieprawdopodobne zaręczyny. Co oznaczało, że poczuje się usprawiedliwiona, gdy podejmie próbę poderwania Luki. Dokładnie o takim mężczyźnie Lily marzyła przez całe dorosłe życie.

– Nie jestem głodna, Ellie, daj spokój. Usiądź i opowiedz mi o Luce. Jest wolny czy ukrył gdzieś jakąś modelkę na czas tej idiotycznej afery z zaręczynami?

Ellie spiorunowała siostrę wzrokiem. Bezczelne pytanie Lily potwierdzało jej najgorsze podejrzenia.

– Niestety muszę cię zasmucić. Luca jest zdecydowanie nie do wzięcia, jest zajęty, nawet bardzo – oświadczyła z niespotykaną jak na siebie zuchwałością Ellie. – Przeze mnie.

– Nie żartuj sobie ze mnie, Els.

– Nie żartuję. Zaręczyliśmy się, naprawdę. – Ellie usiadła i spojrzała odważnie siostrze w oczy. Mimo że drżała w środku, trzymała fason.

Lily wyglądała na załamaną.

– Nie wierzę.

– Cóż, na początku łączyła nas tylko praca, ale z czasem…

– Zaczęliście ze sobą sypiać? – zdumienie Lily sięgnęło zenitu.

– Zakochaliśmy się w sobie, szaleńczo. Nie wiem, jak to się stało, ale nigdy nie czułam czegoś tak cudownego. – Ellie czuła łzy wzbierające w jej oczach. Wiedziała, że odmalowuje obrazek odzwierciedlający jej najskrytsze marzenia, który ma niewiele wspólnego z rzeczywistością. – Początkowo wydawał mi się arogancki, ale gdy go lepiej poznałam, okazał się zabawny, inteligentny i troskliwy. Oszalałam na jego punkcie.

– Z wzajemnością?

– A jak myślisz, dlaczego mi się oświadczył? – Ellie zręcznie uniknęła kłamstwa.

– Nie widzę pierścionka.

– Powiedział, że po powrocie do Londynu wybierzemy się do jubilera. Nie zapominaj, że tego nie planowaliśmy, po prostu się stało. Uderzenie pioruna, cóż zrobić? – Westchnęła teatralnie, by dać siostrze znak, że miała do czynienia z siłą wyższą. Roześmiała się nieco za głośno i odniosła talerze do zlewu, by uniknąć wzroku siostry.

– Faktycznie, cóż zrobić?

Usłyszała za plecami aksamitny głos Luki i prawie upuściła talerz. Odwróciła się gwałtownie, czerwieniejąc.

– Cieszę się, że poszłaś za moją radą i powiedziałaś o nas siostrze! – Luca podszedł do niej i objął ją. Pocałował ją w kącik ust, po czym obrócił tak, że Ellie oparła się plecami o jego brzuch, przodem do Lily, która wydała z siebie jakieś niewyraźne jęknięcie. Nagle siostra wydała się Ellie bezradna i zagubiona.

– Wiem, oczywiście, że nie próbowałabyś podrywać narzeczonego siostry – kontynuował ze śmiertelną powagą – ale lepiej unikać nieporozumień.

– Oczywiście – bąknęła Lily, wstając. – Gratulacje! Jestem padnięta po podróży. Zakładam, że mogę chociaż przenocować? Jutro z samego rana mam powrotny lot.

– Oczywiście, moja gosposia zaprowadzi cię do pokoju gościnnego. Nalegam też, żebyś skorzystała z mojego odrzutowca. Będzie czekał na ciebie na lotnisku, powiedzmy o ósmej trzydzieści rano? – Luca otworzył drzwi kuchni i zawołał Juanitę.

Gdy Lily zamknęła za sobą drzwi, w kuchni zapadła gęsta, pełna niewypowiedzianych słów cisza. Luca powoli obrócił Ellie twarzą do siebie.

– Taa…

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Ellie wyrwała się z objęć Luki i spiorunowała go wzrokiem.

– Jak długo podsłuchiwałeś naszą rozmowę, ukrywając się za drzwiami?

– Cóż, nie mogłem się oprzeć, kiedy usłyszałem, jak twoja siostra pyta, czy jestem do wzięcia. Ciekawość zwyciężyła z przyzwoitością – przyznał z bezczelnym uśmiechem.

– Lily zawsze się wydawało, że jeśli chodzi o mężczyzn, wszystkie chwyty są dozwolone. Chciałam jedynie utrzeć jej nosa!

Luca nalał sobie wody do szklanki i usiadł przy stole.

– Porozmawiajmy.

– Nie.

– Nie przejmuj się swoimi wyznaniami, porozmawiajmy o twojej siostrze – zachęcił.

Spojrzała na niego nieufnie.

– Przestań się przesuwać w stronę drzwi, nie uciekniesz.

– Nie boisz się? – postanowiła bronić się, atakując. Gdy przypomniała sobie, co mówiła, kiedy ukrywał się za drzwiami, robiło jej się słabo. Oczywiście mogła się upierać, że kłamała, ale czy Luca jej uwierzy?

– Czego?

– Rozmowy. Przecież ty się nie angażujesz. Wpadłeś w panikę, kiedy chciałam ci coś ugotować! Czy nie dlatego postanowiłeś mi zaproponować

to dziwne małżeństwo, żeby uniknąć wszystkiego, co związane z wiciem gniazda i prawdziwym życiem rodzinnym? Uniknąć pułapki prawdziwego związku?

– Gdy się pobierzemy, spodziewam się, że jednak od czasu do czasu coś ugotujesz – odpowiedział spokojnie. – Wydawało ci się, że twojej siostrze uda się mnie skusić ze względu na jej urodę? Na miłość boską, usiądź! – dodał zniecierpliwiony.

– Nie krzycz na mnie – mruknęła, przysiadając na brzegu krzesła. Dopiero teraz zauważyła, że trzęsą jej się nogi. Zaczynała tracić grunt – najpierw oświadczał, że nie wierzy w miłość i rodzinne szczęście, a teraz, po tym wszystkim co usłyszał, wcale nie wyglądał na wściekłego…

– Odpowiedz na moje pytanie – nie poddawał się.

– Oczywiście, że tak myślałam! Jest piękną blondynką z tupetem! Dokładnie w twoim guście!

– To dlaczego nie zachęciłaś jej, żeby spróbowała mnie uwieść? – zapytał sucho.

Ellie poczerwieniała. Miała dosyć. Była wyczerpana kłamstwami i udawaniem, że nie ma uczuć, że wszystko jest w porządku… Jeśli chciał rozmawiać, to proszę bardzo! Powie mu całą prawdę – co do niego czuje, od kiedy, i o jakim związku z nim marzy! Gdy Luca pozna prawdę, przekona się, że jego plany matrymonialne nie mają sensu i wycofa się z nich w popłochu. Dobrze, że otrząsnęła się z iluzji, że z czasem ją pokocha. Zaślepiła ją żądza, pomyliła seks z miłością, choć zawsze uważała, że jest na to za rozsądna. Ale samo pożądanie się nie liczyło. Może wystarczało Luce, ale jej nie. Może nawet ją lubił, ale czy naprawdę nie zasługiwała na nic więcej? Czy nie zasługiwała na miłość? Powinna jak najszybciej wyplątać się z tego niezdrowego, niesprawiedliwego układu. Kiedyś na pewno spotka mężczyznę, który ją pokocha…

– Bo kiedyś już pokazała mi, do czego jest zdolna. Miałam chłopaka, na którym mi zależało, miłego, porządnego mężczyznę, bardzo troskliwego.

– Nudziarza – parsknął pogardliwe Luca.

Ellie skrzywiła się, ale w głębi duszy musiała przyznać, że w porównaniu z Lucą Paul nie wydawał się już tak atrakcyjny. Wzruszyła ramionami i odwróciła głowę.

– Nawet jej się nie podobał – kontynuowała. – Nie był majętny i nie wyglądał jak gwiazdor filmowy. Ale wcale jej to nie powstrzymało. Nie wiem, czy po prostu nie potrafiła nie flirtować z każdym napotkanym mężczyzną, czy chciała mi dokuczyć… Nieważne, dał się złapać na jej czar. Przepadł z kretesem. Jeszcze przed chwilą planowaliśmy wspólne wakacje i wspólne życie, a tu nagle on robi maślane oczy do mojej siostry. Dlatego jej nie zachęciłam.

– Wręcz ją zniechęciłaś – mruknął do siebie Luca z nieprzeniknionym wyrazem twarzy.

Ellie spodziewała się, że Luca zażąda teraz wyjaśnień – czy zniechęcając siostrę, chciała się jedynie na niej zemścić za tamto upokorzenie, czy też żywiła jakieś złudzenia co do natury ich związku? Zapewne chciał jej jak najszybciej uświadomić, że musi się tych złudzeń pozbyć.

– Zawsze tak było? – zapytał niespodziewanie.

– Jak? – Spojrzała na niego nieprzytomnie.

– Zawsze żyłaś w cieniu siostry?

Ellie wzruszyła ramionami. Skoro postanowiła mówić prawdę…

– Moja mama wierzyła, że dzięki swej urodzie Lily osiągnie sukces, jakiego jej samej nie udało się osiągnąć, mimo że była piękną kobietą. Mój ojciec ją rozczarował, nie zapewnił jej życia na poziomie, o którym

marzyła. Był zwykłym mężczyzną, a ona uważała w głębi duszy, że zasługuje na więcej.

– Nieszczęśliwe małżeństwo. – Luca pokiwał głową ze zrozumieniem. – A jednak wierzysz w miłość i w „żyli długo i szczęśliwie” – zauważył z niedowierzaniem.

– I co z tego? Im się nie udało, ale to nie znaczy, że nie istnieją szczęśliwe małżeństwa!

– Czułaś satysfakcję, mówiąc jej, że naprawdę się zaręczyliśmy?

Znów ją zaskoczył. Zarumieniła się

– Ogromną – przyznała niechętnie.

– No i ostatnie, najważniejsze pytanie: czy okłamałaś ją, czy mówiłaś prawdę?

Ellie spodziewała się tego. Wiedziała, że nadszedł czas decyzji. Stanęła na rozdrożu i musiała dokonać wyboru. Prawda wyzwoliłaby ją, niezależnie od reakcji Luki, ale mimo to kusiło ją, by skłamać… Mogłaby zachować odrobinę godności i odejść z wysoko uniesioną głową. Łatwo byłoby się roześmiać i powiedzieć, że w rozmowie z Lily kłamała jak z nut! Luca na pewno odetchnąłby z ulgą.

– Mówiłam prawdę. – Spojrzała mu odważnie prosto w oczy i starała się oddychać głęboko, by nie zabrakło jej sił w obliczu reakcji Luki. – Przepraszam, ostrzegałeś mnie wielokrotnie, żebym nie angażowała się emocjonalnie. Starałam się, ale nie udało mi się.

Zapadła cisza. Ellie wolałaby, żeby coś powiedział, cokolwiek, ale Luca siedział w milczeniu, bez ruchu, a jego czarne oczy nic nie zdradzały. Czekanie na jego reakcję było nieznośne, więc z rozpaczliwą brawurą postanowiła sprowokować go do reakcji, wyznając mu absolutnie wszystko.

– Zakochałam się w tobie. Wiem, że ci się to nie spodoba i prawdopodobnie nie powinnam ci o tym nawet mówić, bo otoczyłeś swoje

serce zasiekami nie do sforsowania. Ale taka jest prawda. Nie wiem, jak to się stało i kiedy. Chciałabym móc powiedzieć, że przyjęłam twoje oświadczyny ze względu na dobro Jake’a, ale skłamałabym. W głębi duszy miałam chyba nadzieję, że z czasem się do mnie przekonasz, że zdołam wkraść się do twojego pilnie strzeżonego serca.

– Nigdy nie pozwoliłem żadnej kobiecie wkraść się do mojego serca.

Ellie wzdrygnęła się, choć przecież wiedziała to już wcześniej.

– Wiem, ale nigdy wcześniej z żadną się nie zaręczyłeś, prawda?

– Nie, nigdy nie byłem na tyle głupi.

– Udajesz zimnego drania? – Odwróciła głowę. Jej serce waliło jak oszalałe, zapewne przeczuwając nadciągającą katastrofę.

– Nie udaję. To pragmatyzm.

– Nie. Pragmatyzm to spakowanie balsamu z filtrem przeciwsłonecznym przed wyprawą na plażę, a nie odcięcie się od wszelkich ludzkich uczuć.

– Widziałem, co po śmierci mojej matki miłość zrobiła z ojcem – burknął. – Nigdy się nie pozbierał. Trzeba być głupcem, żeby pozwolić sobie na uczucia, które mogą doprowadzić do takiej katastrofy. Nie zapominajmy też, że po jej śmierci rzuciły się na niego kobiety, którym zależało tylko na jednym – na jego majątku. Niektóre po tym, jak je odrzucił, nie wahały się próbować uwieść mnie, chociaż byłem jeszcze nastolatkiem!

– Czyli wolisz spędzić całe życie w samotności niż zaryzykować? – Ellie wiedziała, że nie powinna go błagać, ale słowa same wyrywały jej się z ust.

– Nie żyję w samotności.

– Nie mówię o seksie, mówię o miłości.

– Zaryzykuję życie bez tej niepotrzebnej komplikacji.

– Jasne. – Zerwała się na nogi. Czuła szczypanie łez zbierających się pod powiekami, ale nie zamierzała dać Lucowi satysfakcji i rozsypać się na jego oczach. – Myślę, że powinnam już iść do siebie.

– Ellie…

– Nie mów już nic więcej. – Odwróciła się na pięcie i ruszyła do drzwi. Pomyślała jeszcze o Lily, która na pewno ubawi się na wieść o zerwanych zaręczynach, ale, ku swemu zdumieniu, Ellie nie przejęła się tym wcale. Nikt nie mógł jej zranić bardziej niż Luca.

Przywykła, że sypiają razem, przez pomyłkę prawie skręciła do jego sypialni. Powstrzymała się w ostatniej chwili i udała się do swojego pokoju. Wyciągnęła walizkę z szafy. Przypomniała sobie, jak pakowała się przed wyjazdem na wyspę, pełna niepokoju i podniecenia, czuła, że czeka ją przygoda życia. Spojrzała na pustą walizkę. Teraz pakując się, czuła jedynie rozpacz. Wpychała ubrania, bez ładu i składu, ze złością, i prawie przegapiła pukanie do drzwi. Lily, pomyślała w panice. Ostatnią osobą, którą teraz chciała widzieć, była siostra. No, może oprócz Luki… Pospiesznie zamknęła walizkę i ukryła ją w szafie, otarła zapłakane oczy, przygładziła włosy i starała się uśmiechnąć, co w jej stanie okazało się zadaniem nie do wykonania. Z grymasem przyklejonym do twarzy otworzyła drzwi. I ujrzała Lucę.

Prawie zemdlała.

– Wpuść mnie, Ellie.

– Idź sobie – wykrztusiła.

– Co robisz? – Zajrzał do środka nad jej ramieniem.

– Pakuję się – przyznała, wzruszając ramionami. Mógł równie dobrze dowiedzieć się teraz. Nie widziała powodu, by zostać pod jego dachem choćby minuty dłużej.

– Wpuść mnie – poprosił. Wyglądał na zakłopotanego, nawet niepewnego… – Zachowałem się jak głupek, Ellie.

– Naprawdę? – Nie mogła się powstrzymać, jej głos ociekał sarkazmem. – Myślałam, że to moja specjalność.

– Nie, byłem idiotą – mruknął, wpatrując się w nią błagalnie tymi gorejącymi, czarnymi oczami…

Ellie nie poddawała się jednak. Nie pozwoli, by znów nią manipulował!

– Byłem idiotą, bo myślałem, że mogę bez ciebie żyć.

Ich spojrzenia się spotkały.

– Jasne. Spodziewasz się, że w to uwierzę?

– Nie chcę o tym rozmawiać w drzwiach. – Kiedy nie odpowiedziała, rozejrzał się i zaszurał stopami. – Nigdy o nic nie błagałem. Nie wiem, czy potrafię, ale jeśli mnie nie wpuścisz, będę musiał spróbować.

Z wyraźnym ociąganiem odsunęła się na bok. Gdy tylko wszedł do środka i zamknął za sobą drzwi, uciekła aż pod okno, oparła się o ramę i z ramionami skrzyżowanymi na piersi rzuciła mu nieprzyjazne spojrzenie.

Niezrażony jej wrogością, Luca podszedł i stanął tuż obok.

– Powiedziałaś, że mnie kochasz.

– Wolałabym, żebyś mi o tym nie przypominał.

– A ja zareagowałem odruchowo, odrzuciłem cię. Tak już mam. Wpadłaś w moje poukładane życie jak huragan, mówiąc tylko to, co myślisz, nie przejmując się moimi humorami. Nie sądziłem, że się od tego uzależnię.

– Jeśli chcesz mi się podlizać, bo boisz się zostać sam z Jakiem, daruj sobie.

– Nie upadłem jeszcze tak nisko.

– To powiedz, co masz do powiedzenia. – Nagle poczuła zmęczenie. Obawiała się tej iskierki nadziei, która zapłonęła w jej sercu. Wiedziała, że nie przeżyje kolejnego rozczarowania. – Wykrztuś to w końcu.

– Sądziłem, że odcinając się od uczuć, będę silniejszy – przyznał cicho. – Schroniłem się za murem obojętności i wszystko szło świetnie, dopóki ty się nie pojawiłaś i w kilka sekund nie sforsowałaś wszystkich zabezpieczeń. Zaprosiłem cię na wyspę ze względu na Jake’a, jasne, ale z każdą inną kobietą tak długo i tak blisko, przez cały czas, przechodziłbym katusze, a przy tobie czułem się… dobrze.

– Dobrze? – Cóż za porywający opis relacji, która rozpaliła wszystkie jej zmysły. Ellie przewróciła oczami.

Luca roześmiał się chrapliwie.

– To komplement, Ellie. Od razu powinno mnie to zastanowić. Powinienem się był zorientować, że dzieje się coś niecodziennego. Że się w tobie zakochuję.

– Zakochujesz? To dlatego przed chwilą, gdy wyznałam ci, co do ciebie czuję, odprawiłeś mnie z kwitkiem?

– Mówiłem ci, że zareagowałem odruchowo. Całe życie powtarzałem sobie, że miłość to słabość i nie dam się złapać w jej sidła. Tylko że gdy wyszłaś z kuchni, zrobiło mi się słabo…

– Nigdy nic nie dałeś po sobie poznać…

– Nie, bo sam się nie zorientowałem, co się ze mną dzieje. Wydawało mi się, że twoja odmienność od kobiet, z którymi się dotąd spotykałem, czyni cię bardziej podniecającą – wyznał z druzgoczącą szczerością. – Ale po pierwszej wspólnej nocy zorientowałem się, że to nie wszystko. Straciłem głowę na twoim punkcie.

– Ja na twoim też. – Ellie przysunęła się bliżej i położyła dłoń na jego piersi. Poczuła mocne bicie serca. – I podobnie jak ty nie chciałam się do

tego przed sobą przyznać. Pewnie kierowały mną kompleksy i uprzedzenia. Nie wierzyłam, że mogę zainteresować sobą kogoś tak przystojnego. Przystojniacy zawsze uganiali się za Lily… Ja wierzyłam w pokrewieństwo dusz, uczucia głębsze niż tylko powierzchowne piękno. – Ellie roześmiała się gorzko. – Ty wydałeś mi się zaprzeczeniem wszystkiego, w co wierzyłam.

– Domyślam się – mruknął Luca. Położył rękę na jej dłoni i przycisnął mocno do serca. Potem uniósł do ust i pocałował. – Gdy się poznaliśmy musiałem ci się wydać potworem. Mogę się tylko domyślać, co o mnie pomyślałaś: arogancki dupek skupiony na zarabianiu pieniędzy, od którego nawet dzieci uciekają…

– Ale oczu nie mogłam od ciebie oderwać – mruknęła. – Zahipnotyzowałeś mnie, nigdy wcześniej nie spotkałam kogoś równie pięknego. I to mnie rozzłościło, okropnie. Obudziłeś we mnie wszystkie dawne kompleksy. A potem, także dzięki tobie, uporałam się z nimi. Pierwszy raz czułam, że żyję.

– A ty, kochana, nauczyłaś mnie, że życie w strachu przed podjęciem ryzyka nie ma sensu. – Przyciągnął ją do siebie i przytulił mocno. Kiedy wziął ją na ręce, wtuliła twarz w jego szyję i odetchnęła z ulgą. Luca położył ją na łóżku, ostrożnie, jakby była z porcelany. Potem stał i przyglądał się jej przez kilka minut, zanim położył się obok i objął ją mocno.

– To mogę zapytać jeszcze raz?

– O co? – przekomarzała się, wiercąc się i próbując go rozebrać.

– Zgodzisz się zostać moją żoną? Na poważnie? Bo nie wyobrażam sobie nawet życia bez ciebie. I Jake’a, i gromadki naszych własnych dzieci… – zapędził się. – Kocham cię, maleńka, teraz i na zawsze.

Ellie roześmiała się z głębi serca. Nigdy w życiu nie była taka szczęśliwa, jakby cały świat nagle rozbłysł milionem iskier, aż zakręciło jej się w głowie. Z mocno bijącym sercem spojrzała w czarne, błyszczące uczuciem oczy.

– Jak mogłabym odrzucić taką propozycję?

Po raz pierwszy w życiu Luca nie chował się przed reporterami i nie próbował ich przepędzać. Był dumny ze swojej żony i chciał się nią pochwalić przed całym światem. Oprócz mediów na ślubie w niewielkim kościółku w rodzinnej miejscowości Ellie pojawili się także nieliczni przyjaciele i członkowie rodziny. Lily zachowywała się przyzwoicie, wsparta na ramieniu ojca, rozdawała czarujące uśmiechy fotografom. Przed wylotem Lily z wyspy, o świecie, siostry odbyły długą, szczerą rozmowę. Ellie nie podejrzewała nawet, że jej śliczna, rozpieszczana siostra miała tak wiele kompleksów!

– Zawsze czułam się przy tobie taka głupia – wyznała Lily. – Czasami miałam wrażenie, że tata kocha tylko ciebie. Wiedziałam, że nawet jeśli wypruję sobie żyły, nie dostanę się na studia. Łatwiej było się poddać i zrobić to, co chciała mama. Skupić się na urodzie. Tylko że uroda przeminie, a ty zawsze będziesz mądra…

Ellie nie próbowała nawet powstrzymywać łez.

– Wyjechałam do Hollywood, ale nie szło mi tam tak świetnie, jak wszyscy myśleli – kontynuowała Lily. – A teraz skończyły mi się pieniądze, dlatego nie mogłam pomóc ci spłacić jego długu.

Kiedy Luca zszedł rano do kuchni zastał siostry ściskające się i śmiejące się przez łzy.

Po weselu młodzi wyruszyli w podróż poślubną na Malediwy. Nie chcieli zostawiać Jake’a samego po tym, jak w końcu przekonał się do Luki

i poczuł się częścią nowej rodziny, ale ojciec Ellie okazał się wymarzonym dziadkiem, który natychmiast skradł serce malucha. Ponieważ sam nigdy nie doczekał się syna, ojciec Ellie zakochał się w Jake’u natychmiast i z wzajemnością. Postanowili, że wyjazd młodych stanowi świetną okazję, by Jake spędził trochę czasu w domu dziadka.

Teraz Ellie siedziała na tarasie domku wczasowego i przyglądała się jak zachodzące słońce maluje na pomarańczowo oszałamiający krajobraz. Turkusowe za dnia morze wyglądało jak połyskująca lawa, czarne jak oczy Luki. Była w raju, również dlatego, że wszystkie cudy natury podziwiać mogła z ukochanym mężczyzną. Kiedy pojawił się na tarasie, świeżo po prysznicu, z ręcznikiem owiniętym luźno na biodrach, przeszył ją dreszcz podniecenia. Jej mąż!

– Czasami wydaje mi się, że eksploduję ze szczęścia – mruknęła, gdy podszedł i pocałował ją w czubek głowy.

– Mnie też. – Usiadł obok niej na kanapie z rafii i natychmiast przygarnął ją do siebie. Wtulona w jego ciepłe, nagie ramiona Ellie czuła się najszczęśliwszą i najpiękniejszą kobietą na świecie.

– A jeszcze niedawno panikowałeś, gdy chciałam coś dla ciebie ugotować – przypomniała mu ze śmiechem, całując gładką skórę jego torsu.

– Wiem. Jak mógłbym zapomnieć, skoro kupiłaś mi fartuszek z napisem: „Udomowiony i dumny”.

– Szkoda, że go nigdy nie nosisz…

– Znając twoją władzę nade mną, niedługo zacznę!

– Może dzisiaj? Zamiast tego ręcznika – zaproponowała z lubieżnym uśmiechem, a w oczach Luki natychmiast zapłonął ogień. Ellie nie mogła uwierzyć, że stała się tak frywolna. I że w ogóle się tego nie wstydziła.

– Jeśli obiecasz mi coś, założę ten przeklęty fartuch – mruknął z ustami tuż przy jej uchu. Jego dłonie błądziły po jej ciele, rozpalając ją do

nieprzytomności. Gdy jej tak dotykał, zgodziłaby się na wszystko.

– Tak? – jęknęła, oddychając płytko.

– Czas się postarać o rodzeństwo dla Jake’a, nie uważasz? – Chwycił ją w ramiona, przerzucił sobie przez plecy jak jaskiniowiec i zaniósł do łóżka. Zrzucił szybko ręcznik i stanął nad nią, piękny jak grecki posąg.

– Działamy? – zapytał głosem ochrypłym z podniecenia.

– A co, jeśli powiem „nie”? – zapytała, czysto teoretycznie.

– No cóż, mam swoje sposoby, nie pamiętasz?

– Chyba musisz mi przypomnieć…

– Z przyjemnością, kochana, dziś, jutro i każdej następnej nocy.

– Aż dorobimy się drużyny piłkarskiej?

– Na razie skupmy się na pierwszym. Chcesz dziewczynkę czy chłopczyka? – zapytał, zdejmując z niej sukienkę.

– A ty?

– Wszystko mi jedno, pragnę mieć z tobą rodzinę, to wszystko. Jeśli się uda. Ale będę cię kochał, cokolwiek się stanie. Razem jesteśmy niepokonani. I mamy Jake’a.

Ellie ze wzruszenia nie potrafiła wykrztusić słowa. Objęła mocno Lucę i pokiwała głową. A potem zatonęła w ramionach męża i zatraciła się bezwstydnie w rozkoszy.

Spis treści:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY